



William Schwitzer
& Associates, PC

**ZAUF AJ FIRMIE
O WYBITNYCH
OSIĄGNIĘCIACH
I UDOKUMENTOWANYCH
SUKCESACH**

**718-275-2555
646-879-6490**

Więcej informacji na str. 60

May 5, 2023 | Volume XXI | Issue 9

FREE BiałOrzel24.com

NEW YORK EDITION

BIAŁY WHITE EAGLE ORZEŁ



**Dzień Flagi: Greenpoint
w bieli i czerwieni!**

➔ str. 16

**86. Bal Fundacji
Kościuszkowskiej**

➔ str. 28-29

**Dni Dziedzictwa Polskiego
w Nowym Jorku – sprawdź,
co będzie się działo!**

➔ str. 34

**Czynsze w NYC idą
w górę!**

➔ str. 49



© Marcin Żurawicz

20-LECIE „BIAŁEGO ORŁA”

str. 32-33

**POŻYCZKI I PRZEFINANSOWANIA
NA DOMY W STANIE FLORYDA**

**GERARD
SCHEFFLER**

773-909-3346

www.gerardscheffler.com/florida
schefflergerard@gmail.com

KUPNO • SPRZEDAŻ • INWESTYCJE

**TERAZ
CODZIENNIE
BIAŁY ORZEŁ 24 ONLINE**

www.BialyOrzel24.com



**GREENPOINT
INSURANCE
BROKERAGE**



MARCIN LUC

Szczegóły ➔ str. 56

680 Manhattan Ave.
Brooklyn, NY 11222
Tel: 718-383-0306
Fax: 516-706-0206

NOWA, DOGODNA
LOKALIZACJA
DLA KLIENTÓW
Z NJ, PA I UPSTATE NY
321 Route 94 S,
Warwick, NY 10990
Tel. 845-250-0050



**TWÓJ WYPADEK
TO NASZA SPRAWA**

973-303-0498 | 718-389-0450

WIĘCEJ NA STR. 3

NIE WSZYSTKO W ŻYCIU MOŻNA PRZEWIDZIEĆ.
ALE NAWET W TYCH NAJTRUDNIEJSZYCH CHWILACH
MOŻESZ MIEĆ PEWNOŚĆ, ŻE NA NAS MOŻESZ LICZYĆ.

Od ponad 100 lat pomagamy rodzinom zaplanować uroczystości pogrzebowe wg życzeń ich bliskich. W trudnych chwilach z niezwykłą troską opiekujemy się pogrążonymi w żałobie.



ARTHUR'S FUNERAL CHAPELS, INC.

207 Nassau Avenue, Brooklyn, NY 11222
Tel. 718-389-8500, www.arthursfuneralhome.com



Słuchaj **RADIO RAMPA** – najważniejsze wiadomości z metropolii nowojorskiej i USA w języku polskim

- ☉ słuchaj w **soboty od 3 p.m.** na fali **620 AM** w mieście Nowy Jork, w New Jersey i na południu Connecticut
- ☉ słuchaj też zawsze i wszędzie na www.RADIORAMPA.com lub poprzez **aplikację RAMPA** na telefony komórkowe

Oglądaj bezpłatną telewizję **RAMPA TV** na www.RAMPATv.com oraz pobierz darmowy kanał **RAMPA na ROKU** – oglądaj relacje z najważniejszych polonijnych wydarzeń i nie tylko.



Wiadomości, rozrywka, wiedza ☉ www.RADIORAMPA.com



Let WinDoorfull make it WONDERFUL!

We help turn your ideas into reality.

W naszym sklepie oferujemy:

- Świetnej jakości okna dwu- oraz trzyszybowe w kolorze białym i czarnym
- Drzwi balkonowe jednoskrzydłowe, french door i drzwi przesuwne
- Nowoczesne drzwi zewnętrzne
- Rolety dzień i noc
- Moskitiery do okien i drzwi
- Rolowane rolety zewnętrzne na drzwi i okna
- Rolowane bramy garażowe
- Polskie dachy i rynny
- Dekoracyjne panele 3D

Zapraszamy już dziś do kontaktu oraz do odwiedzin naszych sklepów

Mówimy po polsku!

Contact Us Now

97-38 99th Street
Ozone Park, NY 11416
800 River Drive,
Garfield, NJ 07026
www.windoorfull.com

NYC 716-404-3300
store@windoorfull.com

NJ 973-246-4875
storenj@windoorfull.com

SOCIETY OF POLISH AMERICAN TRAVEL AGENTS

POLSKIE AGENCJE PODRÓŻY
polecają szeroki wachlarz usług,
bogate doświadczenie oraz profesjonalną,
osobistą obsługę klienta, której nie znajdą
Państwo w internecie.



www.spata.org

LISTA ZRZESZONYCH AGENCJI

MASSACHUSETTS

Golemo Travel Service (508) 755-2753
Pat Tours Division of W.W.T. (413) 747-7702

NEW JERSEY

Classic Travel (973) 473-3845
Dom Polski, LLC (732) 727-7711
Europe Travel (732) 390-1750
Globe Travel (732) 525-8589
Krystyna Travel Tours & Services (973) 779-0077
Polish American Bureau (973) 472-0522
Polskie Biuro (973) 777-7711
Pulaski Travel (732) 826-1500
Spojnik Agency (609) 393-1616

NOWY JORK

Albatross Travel Agency (718) 383-7211
Interport Travel Service (716) 892-8002
Maria Agency (718) 389-6208
Pol-Travel Service (718) 383-0505
Renata's Agency (845) 628-8828

PENSYLVANIA

J.World Travel Inc (215) 634-6006

ILLINOIS

Polamer, Inc (773) 685-8222

Zapraszamy nowych członków!

SPATA

36 Main Street, South River | New Jersey 08882
Phone: 732-390-1750
E-mail: europetravelhp@gmail.com



WYPADEK NA BUDOWIE

- Workers' Compensation (odszkodowania pracownicze)
- Wszelkie wypadki na placu budowy
- Wypadki samochodowe
- Social Security Disability (renty inwalidzkie)

Zapraszamy na **bezpłatną konsultację** do kancelarii prawnej **Adwokata Andrzeja Kamińskiego**, który w sprawach dotyczących chorób zawodowych i wypadków w pracy reprezentował tysiące poszkodowanych klientów. Mec. Andrzej Kamiński przy współpracy z Gregory J. Cannata, LLP poprowadził sprawy Workers' Compensation w sprawach poszkodowanych przy oczyszczaniu World Trade Center (WTC) po ataku 9/11. Gregory J. Cannata, LLP wywalczył dla 82 robotników odszkodowania na sumę **\$53,000,000**. **47 z poszkodowanych pracowników było Polakami!** Otrzymali odszkodowania i renty workers' compensation. Nadal oba biura wspólnie walczą o odszkodowania z tytułu wypadków i **WTC Zadroga Act**.

Dyżur powypadkowy lub nagłe, kryminalne sprawy, 24-godzinny, 7 dni w tygodniu, tel: 973-303-0498



O skuteczności kancelarii prawnej świadczą jej wyniki



Tel: 718-389-0450

Adwokat Andrzej Kamiński we współpracy z **Gregory J. Cannata & Associates, LLP** reprezentuje pracowników oraz nieubezpieczonych pracodawców w stanach New York i New Jersey.

Przykładowe wygrane kancelarii Gregory J. Cannata & Associates, LLP.

\$58,000,000

dla pracowników Unii Local 85 i 78 po oczyszczeniu WTC po 9/11 – ugoda

\$15,800,000

dla pasażera rannego w wypadku komunikacyjnym – ugoda

\$10,000,000

dla dziecka pobitego w domu – ugoda

\$5,250,000

upadek na budowie do niezabezpieczonego szybu windy, obrażenia, poważne złamanie nóg – ugoda

\$3,750,000

upadek z niezabezpieczonej drabiny, obrażenia i uraz mózgu – ugoda

\$3,000,000

pieszy potrącony przez rowerzystę, obrażenia uraz mózgu – ugoda podczas mediacji

\$2,475,000

upadek ze złamanego stopnia rusztowania, obrażenia uraz kręgosłupa – ugoda

\$2,400,000

uraz spowodowany przez wyrzutnię wody pod wysokim ciśnieniem, poważne obrażenia ręki – ostateczna ugoda

Poprzednie rezultaty nie gwarantują podobnych wyników. Reklama adwokata.

110 Greenpoint Avenue
Brooklyn, NY 11222
tel: 718-389-0450

www.kaminskilawfirm.com

Bezpłatna konsultacja we wszystkich sprawach wypadkowych



ADWOKAT
ANDRZEJ KAMINSKI

GREGORY J. CANNATA
& ASSOCIATES, LLP

WSTĘP



MARCIN BOLEC
REDAKTOR
NACZELNY

Nie co dzień świętuje się okrągłe jubileusze. Możliwość celebrowania 20-lecia „Białego Orła” w tak liczny gronie podczas balu, który odbył się w minioną sobotę, była dla mnie ogromną radością. Dziękuję wszystkim, którzy byli tego dnia z nami. Dziękuję też wszystkim, którzy wsparli nas w organizacji tego wydarzenia, zwłaszcza sponsorom balu – firmom: SlingPol TV, Double K Trucking, LLC., Kalinowski General Construction, Inc. oraz Gary L. Bridgman Attorney. Jestem też wdzięczny artystom – członkom zespołu „Polanie” oraz wspaniałemu duetowi Karolinie Miłkojczyk i Iwoni Jedyneckiemu, którzy uświetnili nasz bal swoim talentem. Mam nadzieję, że wszyscy goście czerpali z ich występów co najmniej taką samą przyjemność, jak ja. Dziękuję także wszystkim, którzy choć nie mogli być obecni na balu, przysłali w różnej formie życzenia, gratulacje i wyrazy wsparcia – dzięki temu wiem, że myślami i sercem byliście z nami.

Rocznice zawsze są okazją do refleksji – spojrzenia wstecz na drogę, jaką udało się pokonać, ale też do snucia planów na przyszłość. Chciałbym wierzyć, że przyniesie ona nam wszystkim wiele dobrych chwil, a dla White Eagle Media będzie okazją do ciągłego rozwoju i realizowania nowych wyzwań. Patrzę w przyszłość z odwagą i radością, że wokół nas jest tyle przyjaźnie nastawionych osób, które wspierają naszą działalność i dla których ważne jest to, co robimy. To daje mi ogromną motywację nie tylko do tego, aby nadal działać, ale też aby starać się, żeby to, co robimy, było coraz lepsze i w coraz większym zakresie odpowiadało na Państwa potrzeby, jako Czytelników oraz Reklamodawców. Jeszcze raz – dziękuję za minione 20 lat i mam nadzieję, że przez kolejne dwie dekady, a nawet dłużej, nadal będziecie z nami. Zapraszam też do obejrzenia zdjęć, które udało nam się zamieścić jako materiał „z ostatniej chwili” z uwagi na termin balu w tym wydaniu „Białego Orła” oraz zapraszam do lektury kolejnego, specjalnego wydania jubileuszowego, w którym znajdziecie Państwo obszerną relację.

XXI ŚWIATOWE LETNIE IGRZYSKA POLONIJNE

XXI Światowe Letnie Igrzyska Polonijne odbędą się w dniach 26-31 sierpnia 2023 roku. Gospodarzem wydarzenia będą miasta: Nysa i Wrocław. Towarzyszyć im będzie hasło: „Polonia – łączy nas sport!”

Organizatorem Igrzysk jest Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”, które wraz z Ministerstwem Sportu oraz Polskim Komitetem Olimpijskim

dbającym o poziom merytoryczny zawodów, przygotowało oprócz letnich konkurencji sportowych moc atrakcji, z których słyną polonijne Igrzyska – m.in. spotkania z wybitnymi polskimi sportowcami, olimpijczykami, wieczory tematyczne poświęcone Polsce, wycieczki krajoznawczo-historyczne, program integracyjny.

Historia igrzysk polonijnych sięga 1933 r. II wojna światowa i niechęć

do nich w czasach PRL sprawił, że do idei polonijnych igrzysk wrócono dopiero w latach 90. Ostatnie, XX Światowe Letnie Igrzyska Polonijne odbyły się w 2021 roku w Pułtusku.

Rejestracja zawodników do tegorocznej imprezy rozpocznie się 8 maja. Więcej informacji można znaleźć na stronie www.wspolnotapolska.org.pl.

 WEM

PLUS, MINUS



„BIAŁY ORZEŁ”

Być może przyznanie plusa samym sobie jest przejawem nieskromności, ale 20 lat działalności na rzecz Polonii zasługuje na docenienie!



PAWEŁ ASTACHOW

Rosyjski „ekspert” i celebryta powiedział w rosyjskiej telewizji, że „znalezienie polskiego ambasadora w Rosji pływającego w reze Moskiewie” byłoby dopuszczalne w ramach prawa międzynarodowego, bo w ten sposób „uczono go w KGB”.

KURSY WALUT:

1 USD = 4.18 PLN  | **1 PLN = 0.24 USD** 

Źródło: Narodowy Bank Polski. Kursy z 2 dni przed datą wydania.

BIAŁY
WHITE EAGLE
ORZEŁ

WHITE EAGLE MEDIA, LLC

55 Broad St. Suite 220, New Britain, CT 06053

Sales & Editorial: (860) 223-1150

Email: info@whiteeaglenews.com

Toll Free: (800) 668-0667

www.whiteeaglenews.com

Publisher & Managing Partner

Darek Barcikowski – publisher@whiteeaglenews.com

Editor-in-Chief & Managing Partner

Marcin A. Bolec – editor@whiteeaglenews.com

Associate Editor: Joanna Szybiak

Office Manager: Barbara Styrzula

Advertising: Helena Boczoń

Graphics:

Tomasz Świętowski,

Zbigniew Czeranowski,

Barbara Styrzula

www.BialyOrzel24.com

Reporters:

Marek Kania, Barbara Bilińska Bolec, Agnieszka Granatowska, Edward Bolec, Robert Strybel, Halina Kossak, Halina Głowacka, o. Tymoteusz Michał Tarnacki, Anna Miler, Sylwia Wadach Kloczkowska, Piotr A. Piasecki

Contributors:

Robert Rothstein, Czesław Michałowski, Ryszard Urbaniak, Zofia Braun, Tomasz Moczerniuk, Barbara Szenk, Dominika Heyduk, Bogumiła Gładysz, Arkadiusz Rogowski

Intern & Special Projects Manager:

Aleksandra Szykielewska



[Facebook.com/BialyOrzel24](https://www.facebook.com/BialyOrzel24)

The White Eagle is a biweekly publication of White Eagle Media LLC. The content of this publication may not be reprinted or re-transmitted in whole or in part without the expressed written consent of the publisher. White Eagle Media assumes no responsibility for advertising content or errors but will reprint whatever part of the advertisement needs corrections if written notice is submitted within a week of the date of publication. Unsolicited photos will not be returned. The newspaper accepts no responsibility for unsolicited manuscripts, photographs or artwork.

The White Eagle welcomes letters from its readers. Letters must be signed and include a daytime telephone number. Letters may be edited for space restrictions. Back issues can be ordered by sending a request specifying the edition and date as well as a processing fee of \$5.00 per copy. Some issues may no longer be available. Annual subscriptions are available at the rate of \$89. Semiannual subscriptions are available at a rate of \$49. All requests, inquiries and unsolicited content should be sent to White Eagle Media LLC P.O. Box 52057, Boston, MA 02205.

ULEGŁEŚ WYPADKOWI?

Dzwoń teraz po bezpłatną konsultację w języku polskim!

NASZE WYGRANE

\$5,400,000

Poślizgnięcie i upadek, operacja zespolenia kręgosłupa lędźwiowego, stymulator rdzenia kręgowego

\$3,900,000

Wypadek ciężarówki na I-95, śmierć niemowlęcia i złamanie nóg wymagające operacji

\$3,500,000

Pracownik budowlany spadł z wysokości 20 stóp i doznał obrażeń szyi i pleców

\$3,000,000

Wypadek i potknięcie się na Bronxie, powodujący obrażenia szyi i ramion

- Wszystkie rodzaje wypadków
- Wypadki na budowie
- Workers' Compensation
- Wypadki samochodowe
- Disability - inwalidztwo
- Błędy medyczne



POLSKI ADWOKAT W POLSKICH DZIELNICACH

Ewelina Sierzputowska



BROOKLYN • QUEENS • MANHATTAN



www.AdwokatWypadek.com

Twój status
imigracyjny nie
ma znaczenia

BEZPŁATNA KONSULTACJA

Dzwoń: 718-306-6703

Prezydent RP Andrzej Duda: „Jesteśmy uczestnikami wielkiej europejskiej wolności”

19. rocznica wstąpienia Polski do UE

1 maja minęło 19 lat od wstąpienia Polski do Unii Europejskiej. Z tej okazji w ogrodach Pałacu Prezydenckiego prezydent Andrzej Duda i premier Mateusz Morawiecki spotkali się z mediami na wspólnej konferencji prasowej.

Prezydent w swoim wystąpieniu podkreślał wagę przynależności do Wspólnoty Europejskiej jako „wielkiej wspólnoty wolności”. – Cieszymy się z 19 lat Polski w Unii Europejskiej – stwierdził Andrzej Duda, podkreślając, że jego zdaniem „Polska niewiele różni się od najbogatszych krajów Unii Europejskiej”. Prezydent mówił również o nadchodzącej prezydencji Polski w Radzie UE, która planowana jest na I półrocze 2025 r. – Priorytetem naszej prezydencji będzie zacieśnienie współpracy ze Stanami Zjednoczonymi – zadeklarował.

– Wstępując do Unii Europejskiej, jednocześnie wróciliśmy do naszego maceznika cywilizacji. Dopeliła się pewna sprawiedliwość dziejowa i to, co Polsce od dawna należało się, zostało wtedy zrealizowane – powiedział z kolei szef rządu Mateusz Morawiecki, który podkreślił jednak, że w ramach wspólnoty tworzonej przez państwa europejskie bardzo ważny jest wzajemny szacunek. – Chcemy być częścią tej Unii Europejskiej, która szanuje suwerenność państw członkowskich – przekazał Mateusz Morawiecki. – Rola państw narodowych jest nie do przecenienia – podsumował.

Polska jest członkiem Unii Europejskiej od 1 maja 2004 r. na mocy Traktatu akcesyjnego podpisanego 16 kwietnia 2003 r. w Atenach.

 WEM



Z okazji 19. rocznicy przystąpienia Polski do Unii Europejskiej w ogrodach Pałacu Prezydenckiego w Warszawie odbyła się wspólna konferencja prasowa prezydenta i premiera

Liczba rodziców uchylających się od obowiązkowych szczepień dzieci wzrosła w ciągu 5 lat o połowę

Polacy coraz częściej nie szczepią dzieci

– W ciągu ostatnich 5 lat liczba niezaszczepionych dzieci wzrosła o połowę. W 2022 r. aż 10 dzieci na tysiąc nie otrzymało obowiązkowych szczepień ochronnych – te alarmujące dane przekazał pod koniec kwietnia konsultant krajowy w dziedzinie zdrowia publicznego prof. Jarosław Pinkas.

Jak informuje Główny Inspektorat Sanitarny, w 2022 roku odnotowano ponad 70 tys. przypadków uchylania się przez rodziców od obowiązkowych szczepień swoich dzieci. Dla porównania: w 2018 r. odnotowano tylko 38,416 takich przypadków, co oznacza wzrost o połowę na przestrzeni pięciu lat.

– Jeśli coraz więcej dzieci będzie niezaszczepionych, będzie to stanowić realne zagrożenie dla tych dzieci, które mają jakieś przeciwwskazania do szczepień lub dla tych, które mimo szczepienia nie zareagowały prawidłowo – ostrzegła prof. Pinkas. – Zapomnie-



liśmy o tym, jak są groźne choroby zakaźne dlatego, że byliśmy dobrze wyszczepieni. W tej chwili sytuacja wygląda na coraz bardziej niebezpieczną. Jesteśmy o krok od tego, by niektóre choroby zakaźne, takie jak odra czy

Coraz więcej rodziców w Polsce nie chce szczepić swoich dzieci

polio, znów zapukały do naszych drzwi – twierdzi. – Wzrost liczby dzieci niezaszczepionych będzie skutkował w przyszłości epidemiami wyrównawczymi – wtóruje mu prof. Agnieszka Szuster-Ciesielska z Katedry Wiru-

sologii i Immunologii Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie.

Eksperti przyczynę coraz większej nieufności wobec szczepionek upatrują w fake newsach szerzonych zwłaszcza w mediach społecznościowych.

Tymczasem, jak podaje Światowa Organizacja Zdrowia, obecnie używane szczepionki zapobiegają ponad 20 różnym chorobom zagrożającym życiu. Z danych WHO wynika, że szczepienia zapobiegają obecnie 3.5-5 milionom zgonów rocznie z powodu chorób takich jak błonica, tężec, krztusiec, grypa i odra.

– Na osoby uchylające się od szczepień może zostać nałożona kara pieniężna – informuje Szymon Cienki, rzecznik GIS. Uchylanie się od zaszczepienia może być także w Polsce uznane za działanie z pokrzywdzeniem dziecka, a sąd rodzinny ma prawo wszcząć postępowanie o ograniczenie praw rodzicielskich.

 WEM

Nowoczesny port lotniczy w Radomiu już otwarty

Uroczysta inauguracja

 lotniskowarszawa-radom.pl

27 kwietnia odbyło się uroczyste otwarcie lotniska Warszawa-Radom, któremu nadano imię Bohaterów Radomskiego Czerwca 1976 Roku. Dzień później z nowo otwartego portu odleciał pierwszy samolot.

– Budowa portu lotniczego Warszawa-Radom im. Bohaterów Radomskiego Czerwca 1976 r. to odpowiedź na potrzeby podróżujących i szansa rozwojowa dla regionu. Nowe lotnisko to ponad 400 miejsc pracy. Obiekt odciążą dotychczasowe porty lotnicze – Warszawa-Chopin oraz Warszawa-Modlin, które często są na granicy przepustowości. Lotnisko Warszawa-Radom będzie oferować nowe, komfortowe połączenia w różnych zagranicznych kierunkach – tłumaczył obecny na uroczystej inauguracji nowego portu lotniczego premier RP Mateusz Morawiecki. Zapowiedział również, że wkrótce sfinalizowane

zostaną inwestycje, które mają zapewnić odpowiednią infrastrukturę wspomagającą port lotniczy, m.in. wybudowane zostaną linie kolejowe umożliwiające szybką i wygodną komunikację z innymi regionami kraju.

Natomiast w piątek, 28 kwietnia, pierwszy samolot w barwach Polskich Linii Lotniczych LOT wystartował z lotniska Warszawa-Radom. Pasażerowie narodowego przewoźnika odlecieli Boeingiem 737-800 do jednej z najpiękniejszych europejskich stolic – Rzymu. Jak przekazał rzecznik prasowy LOT-u, rejs cieszył się dużym zainteresowaniem, niemal wszystkie miejsca zostały wyprzedane.

– Cieszymy się z otwarcia Lotniska Warszawa-Radom i możliwości, jakie stwarza. Wypełnienie naszych samolotów świadczy o dużym zainteresowaniu podróżami do europejskich stolic. A już w czerwcu pasażerowie będą mogli skorzystać z wakacyjnych kierunków, takich jak Bułgaria,




28 kwietnia pierwszy samolot odleciał z lotniska w Radomiu

Albania czy Grecja. Zapraszamy na pokład! – powiedział mediom członek zarządu PLL LOT ds. handlowych Michał Fijoł.

Czy inwestycja rzeczywiście okaże się sukcesem i czy port

lotniczy Warszawa – Radom będzie cieszył się zainteresowaniem pasażerów? Wiele zapewne zależy od tego, jacy przewoźnicy i na jakich kierunkach zdecydują się uruchomić połączenia z Ra-

domia. Nie bez znaczenia będzie też infrastruktura umożliwiająca sprawny transport, gdyż nie można zapominać, że Radom od Warszawy dzieli odległość ok. 160 km. 

Prezydent wręczył odznaczenia państwowe działaczom polonijnym

„Dziękuję za pamięć o Polsce!”

 KPRP

2 maja obchodzony jest w Polsce jako Dzień Flagi RP oraz jako Dzień Polonii i Polaków za Granicą. Uroczyste obchody obu tych świąt z udziałem prezydenta RP odbyły się we wtorek w Warszawie.

Na dziedzińcu Belwederu odbyła się ceremonia wręczenia przez prezydenta RP odznaczeń państwowych działaczom polonijnym, Aktów Nadania Obywatelstwa Polskiego oraz flag państwowych przedstawicielom organizacji i instytucji zasłużonych w działalności na rzecz wsparcia Polonii i Polaków poza granicami kraju.

– Ten dzień ma istotne znaczenie nie tylko jako święto Flagi Rzeczypospolitej Polskiej tak bardzo mocno związane z naszą

niepodległością, wolnością, ale to także Dzień Polonii i Polaków za Granicą – ponad 20 milionów naszych rodaków, którzy mieszkają, żyją poza Polską, a którzy pamiętają o swojej ojczyźnie, pozostają z nią w tężyczności – podkreślał Andrzej Duda.

W obchodach uczestniczyła także Agata Kornhauser-Duda. Pierwsza Dama podkreślała ogromne znaczenie polonijnej edukacji, realizowanej w wielu krajach. – Jej nieoceniona rola spoczywa przede wszystkim na wspaniałych nauczycielach – mówiła, dodając, że pracują oni z niezwykłym zaangażowaniem i poświęceniem. – Chcę wyrazić ogromne uznanie i szacunek dla Państwa pracy – akcentowała.



Uroczystości na dziedzińcu Belwederu przyglądały się tłumy warszawiaków, którym prezydent wraz z małżonką rozdawali biało-czerwono chorągiewki

 WEM

We invite you to visit us!

The American Institute of Polish Culture, Inc.

Phone: 305.864.2349
e-mail: info@ampolstitute.org
www.ampolstitute.org



Honorary Consulate
of the Republic of Poland

Blanka A. Rosenstiel, Honorary Consul
Phone: 305.866.0077
e-mail: polconsulfl@yahoo.com



Chopin Foundation
of the United States, Inc.

Phone: 305.868.0624
e-mail: info@chopin.org
www.chopin.org
Competitions • Concerts • Scholarships

1440 79 th Street Causeway, Suite 117, Miami, Florida 33141



MAJESTIC
EUROPEAN KITCHEN
CABINETS AND DOORS
& CONSTRUCT INDUSTRIES

PERFEKCJA • PASJA • NAJWYŻSZA JAKOŚĆ WYKONANIA

Oferujemy:

- Europejskie Kuchnie Premium - produkowane na zamówienie w naszej fabryce w Miami
- Europejską Nowoczesną Linię Gotowych do Montażu Szafek i Drzwiczek Kuchennych
- Najlepsze Europejskie Drzwi Wewnętrzne i Zewnętrzne

Jesteśmy częścią międzynarodowej grupy firm z zakładami produkcyjnymi w Europie (Polska, Niemcy) oraz w USA (Miami).

Pełny katalog na
www.modernmajestic.net

Ponad 100 opcji kolorów drzwiczek (acrylic i melamine)

Duży wybór wzorów

Profesjonalne doradztwo producenta

Skontaktuj się z nami już dziś

1312 NW 78th AVE, Doral, FL 33126

Office: (813) 428-6942
contact@modernmajestic.net

LIMITED TIME OFFER!

PRCUA
150^K ANNUITY SERIES



This Tax Season...

- ✓ EARN MORE MONEY
- ✓ BOOST YOUR RETIREMENT INCOME
- ✓ MAXIMIZE YOUR TAX REFUND
- ✓ JOIN PRCUALife AND CELEBRATE WITH US

By opening a new PRCUALife Annuity or transferring your existing account

NEW RATES EFFECTIVE AS OF MARCH 1, 2023

MYGA MULTI-YEAR GUARANTEED ANNUITY

EDGE 150^K — 3 year

4.50%
APY

3 YEAR GUARANTEE

\$1,500 minimum deposit

ELITE 150^K — 8 year

5.00%
APY

1 YEAR GUARANTEE

\$500 minimum deposit

STAR 150^K — 5 year

4.75%
APY

1 YEAR GUARANTEE

\$500 minimum deposit

*MINIMUM GUARANTEED 3%



POLISH ROMAN CATHOLIC UNION OF AMERICA | Life Insurance, Annuities & Member Benefits

984 N Milwaukee Ave, Chicago, IL 60642 | (800) 772-8632 | PRCUA.ORG | 

FESTIWAL MAŁEJ POLSKI

4 CZERWCA
NIEDZIELA
2023

BROAD STREET
NEW BRITAIN
CONNECTICUT

LITTLEPOLANDEFEST.com



SPONSORING I WYNAJEM STOISK:
www.littlepolandfest.com
860 348 5592



WSTĘP WOLNY

EDYCJA 10

PONAD 100 STOISK! POLSKA KUCHNIA MUZYKA NA ŻYWO RZEMIOSŁO I RĘKODZIEŁO ZABAWY DLA DZIECI 2 DUŻE SCENY! OGRÓDEK PIWNY POKAZ STARYCH SAMOCHODÓW WYSTĘPY ARTYSTYCZNE SPECJALNI GOŚCIE I NIESPODZIANKI

Organizatorem festiwalu jest **Polonia Business Association** dzięki wsparciu tych głównych **Sponsorów:**

PLATINUM



GOLD



SILVER



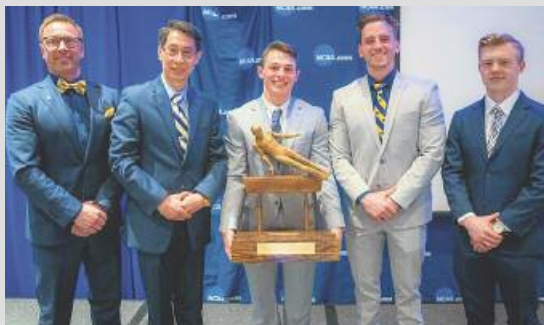
BRONZE





W OBIEKTYWIE

STATE COLLEGE, PA – 13 kwietnia



U-M Athletic Communications

22-letni Paul Juda otrzymał nagrodę dla najlepszego gimnastyka akademickiego w Stanach Zjednoczonych w 2023 roku, tzw. Nissen Emery Award.

LANSDALE, PA – 16 kwietnia



PKM

Zespół folklorystyczny PKM Polish Folk Dance Ensemble z Filadelfii reprezentował polską kulturę na Międzynarodowym Festiwalu Wiosennym w Lansdale.

MANHATTAN, NY – 19 kwietnia



KG w NY

Pracownicy KG w Nowym Jorku uczcili 80. rocznicę wybuchu powstania w getcie warszawskim, dołączając do akcji Żonkil organizowanej przez Muzeum POLIN.

MANHATTAN, NY – 21 kwietnia



KG w NY

Konsul generalny RP w Nowym Jorku Adrian Kubicki wręczył w siedzibie konsulatu ośmiu osobom Akty Nadania Obywatelstwa Polskiego.

MARLBOROUGH, MA – 21-23 kwietnia



Andrea Haber

Po kilkuletniej przerwie wznowiono doroczny festiwal organizowany przez The New England Folk Festival Association, w którym wziął udział zespół Krakowiak z Bostonu.

WASZYNGTON, DC – 24 kwietnia



facebook.com/EmbassyPolandWashingtonDC

Wicekonsul Edyta Hołdyńska i Małgorzata Izdebska, dyrektor wykonawcza Instytutu Jana Karskiego złożyły kwiaty przy grobie polskiego kuriera z okazji 109. rocznicy jego urodzin.

WALLINGTON, NJ – 27 kwietnia



PSFCU

Z okazji 9. rocznicy kanonizacji Jana Pawła II w oddziale PSFCU w Wallington serwowano kremówki – ulubione ciasto polskiego papieża.

LOS ANGELES, CA – 30 kwietnia



facebook.com/mmgosiewska

Wicemarszałek Sejmu RP Małgorzata Gosiewska na przełomie kwietnia i maja przebywała z wizytą w Los Angeles, gdzie m.in. wzięła udział w obchodach święta Konstytucji 3 Maja.

NEWARK, NJ – 30 kwietnia



KUL

Prezes Polsko-Słowiańskiej Federalnej Unii Kredytowej Bogdan Chmielewski został uhonorowany Medalem Stulecia KUL, który wręczył mu rektor ks. prof. Mirosław Kalinowski.

Organizowaliście lub braliście udział w ciekawym wydarzeniu. Chcecie, aby wiadomość o nim ukazała się w naszym „Obiektywie”?



Prosimy o przesłanie zdjęcia z krótkim opisem wydarzenia oraz informacją, kto jest autorem fotografii na adres: info@whiteeaglenews.com.



Polish Center of John Paul II

Polskie Centrum Im. Jana Pawła II
Clearwater, Florida

"Przyszłość zaczyna się dzisiaj, nie jutro" *Joannes Paulus II*

Zapraszamy na okolicznościowe spotkania, zabawy, imprezy patriotyczne i kulturalne, oraz stałe wydarzenia programowe!

-  **Niedzielne Obiady**
Niedziela od godz. 15:00
-  **Klub Seniora**
Czwartek od godz. 15:00
-  **Polska Szkoła**
Sobota od godz. 9:00
-  **Disco z Dj-em**
Sobota od godz. 21:00
-  **Biblioteka** 
Czw/Niedz godz. 15:00-17:00

SZCZEGÓLNE INFORMACJE:

Adres: 1521 North Saturn Avenue, Clearwater, FL 33755

(Biuro czynne w środę, czwartek, piątek i sobotę od 11 am do 4 pm)

E-Mail: PolCenterBiuro@gmail.com Tel. 727-298-8609 www.polishcenterfl.org  Polskie Centrum im. Jana Pawła II, Inc.

NAJWIĘKSZY OŚRODEK KULTURY POLSKIEJ NA ZACHODNIEJ FLORYDZIE!

UBEZPIECZAMY

Domy • Auta • Biznesy • Mieszkania • Condominia
Budynki Wielorodzinne • Jachty • Motory
Inwestycje • Samochody Komercyjne
General Liability & Worker's Compensation

Podnadto ubezpieczenia na:
życie, zdrowie w tym Medicare

Pracujemy z największymi firmami
ubezpieczeniowymi aby znaleźć
TOBIE najlepsze oferty!

PRACUJEMY W:
NEW JERSEY - NOWYM JORKU
PENNSYLVANII - FLORYDZIE

Allstate 
You're in good hands



Cezary Gawel

Zadzwoń jeszcze dziś!

1-800-715-9373

Twój niezawodny partner
w świecie ubezpieczeń!

Cezary Gawel Agency & Financial Services, LLC
33 Wood Ave. South, 6th floor, Iselin, NJ 08830

POŻYCZKI I PRZEFINANSOWANIA NA DOPY W STANIE FLORYDA

GERARD SCHEFFLER

CELL: (773) 909-3346

NMLS# 219524

WWW.GERARDSCHEFFLER.COM/FLORIDA
SCHEFFLERGERARD@GMAIL.COM

20 LAT
DOŚWIADCZENIA
NOWIE PO POLSKU



KUPNO • SPRZEDAŻ • INWESTYCJE

- pożyczki na kupno domów jednorodzinnych
- pożyczki na nieruchomości inwestycyjne
- pożyczki w całym stanie Floryda
- przefinansowania

GRU Financial Corp. 1410 Higgins Rd. #103, Park Ridge, IL 60068
NMLS: 189514



Polonia z Ridgewood gotowa na Paradę Pułaskiego!

Uroczyste szarfowanie

📷 Zosia Zeleska-Bobrowski



Marszałek Ridgewood 2033 Cruza Kury z żoną Ireną oraz Miss Polonii Ridgewood 2023 Michelle Laszczych, Junior Miss Polonii Ridgewood 2023 Julia Wójtowicz i Junior Miss Polonii Ridgewood 2022 Sophie Muras

Ridgewood jest jedną z pierwszych nowojorskich dzielnic, które mają już wybranego marszałka na tegoroczną Paradę Pułaskiego. Znane są także Miss Polonia i Junior Miss Polonia, które staną wraz z marszałkiem na czele kontyngentu podczas październikowego biało-czerwonego marszu manhattańską Piątą Aleją.

Bal marszałkowski

Przekazanie szarf oraz koron odbyło się podczas Balu Marszałkowskiego, który miał miejsce w sobotę, 22 kwietnia, w audytorium Akademii św. Macieja na Ridgewood. Uczestniczyli w nim około 150 osób, w tym m.in.: konsul Jakub Wiśniewski, tegoroczny Wielki Marszałek Parady Pułaskiego Franciszek Piwowarczyk z żoną Agatą, menedżerka oddziału Polsko-Słowiańskiej Federalnej Unii Kredytowej z Ridgewood Agnieszka Duduś oraz polscy pięściarze: Damian Knyba i Maciej Sulęcki, a także ich promotorzy: Łukasz Kownacki i Eryk Rachwał. Obecni byli członkowie Komitetu Parady Pułaskiego działającego

przy parafii św. Macieja z przewodniczącą Leokadią Juszcak na czele, a także proboszcz tego kościoła bp Neil Tiedemann i

administrator ks. Dariusz Blicharz. Właśnie oni oficjalnie rozpoczęli bal udzielając specjalnego błogosławieństwa i życząc



Bokser Maciej Sulęcki, marszałek Ridgewood 2033 Cruz Kury, marszałek Ridgewood 2022 Wojciech Maślanka i bokser Damian Knyba

Cruz Kury pochodzi z Hondurasu, a od 32 lat mieszka na Ridgewood w Nowym Jorku. Obecnie pracuje w firmie Le Noble jako menedżer. Polonia jest mu bliska, ponieważ jego żona Irena jest Polką. Oboje są od wielu lat blisko związani z parafią św. Macieja na Ridgewood, w której Cruz udziela się w Służbie Kościelnej, a wspólne z żoną działa aktywnie w Komitecie Parafialnym. Bardzo często udzielają się jako wolontariusze przy różnych imprezach i wydarzeniach organizowanych przez parafię.

* * *

Michelle Laszczych ma 19 lat, urodziła się w Nowym Jorku, córką Grażyny i Krzysztofa Laszczychów. Ma także starszego brata Daniela. Jest na drugim roku studiów w St. John's University, gdzie studiuje farmację. Od ponad roku pracuje w aptece Duane Reade na Manhatanie. Jest dumna ze swojego polskiego pochodzenia i lubi odwiedzać swoją rodzinę w Polsce. Należy do parafii św. Macieja na Ridgewood. Jest absolwentką działającej tam Polskiej Szkoły im. św. Jadwigi Królowej, do której uczęszczała od zerówki do liceum i zdała maturę. W St. John's University jest członkiem Klubu Polskiego, gdzie spotyka się z polskimi studentami, by wspólnie obchodzić polskie tradycje i święta oraz organizować tzw. bake sale. W związku z bardzo dobrymi ocenami i zachowaniem należy też do Honor Roll. Lubi naturę, a najbardziej podróże do Polski, gdzie odwiedza dziadka mieszkającego na wsi.

* * *

Julia Wójtowicz ma 9 lat, urodziła się w Nowym Jorku i jest córką Beaty i Krzysztofa Wójtowiczów. Ma dwóch starszych braci: Davida i Marcina. Wraz z rodziną mieszka obecnie na Ridgewood. Jest uczennicą klasy trzeciej szkoły podstawowej P.S. 88, gdzie także należy do zespołu muzycznego. W soboty uczęszcza do Polskiej Szkoły im. św. Jadwigi Królowej działającej przy parafii św. Macieja na Ridgewood. Od najmłodszych lat interesuje się tańcem i gimnastyką akrobatyczną. Jest dumna ze swoich polskich korzeni. Co roku wyjeżdża do Polski, gdzie poznaje historię i polskie tradycje. W przyszłości marzy o studiowaniu prawa lub aktorstwa.

wszystkim udanej zabawy. Następnie zostały odśpiewane hymny narodowe – polski i amerykański, a także podziękowano ubiegłorocznemu marszałkowi Wojciechowi Maślance oraz Miss Polonii Julii Baran i Junior Miss Polonii Sophie Muras za pracę przy organizacji kontyngentu i reprezentowanie Ridgewood podczas 85. Parady Pułaskiego.

Szarfowanie

Główną część uroczystości stanowiła prezentacja i szarfowanie nowego marszałka Ridgewood, którym w tym roku został mający latynoskie pochodzenie Cruz Kury oraz Miss Polonii Ridgewood Michelle Laszczych i Junior Miss Polonii Ridgewood Julii Wójtowicz. W części oficjalnej konsul Jakub Wiśniewski odczytał list przesłany przez konsula generalnego Adriana Kubickiego, a Wielki Marszałek Parady Pułaskiego 2023 Franciszek Piwowarczyk zaprosił wszystkich do udziału w biało-czerwonym marszu, który 1 października przejdzie Piątą Aleją. Z kolei szefowa oddziału Polsko-Słowiańskiej Federalnej Unii Kredytowej z Ridgewood Agnieszka Duduś wręczyła Miss Polonii i Junior Miss Polonii upominkowe certyfikaty. Specjalny, gratulacyjny list wystosował także nowojorski radny Robert Holden, reprezentujący 30. dystrykt wyborczy, w tym m.in. Ridgewood. Zarówno to pismo, jak i list przesłany przez konsula generalnego można było znaleźć w Księdze Pa-

miątkowej wydanej z okazji Balu Marszałkowskiego na Ridgewood. Na zakończenie części oficjalnej odtańczono tradycyjnego poloneza i rozpoczęto zabawę, która trwała do późnych godzin nocnych. Do tańca grał DJ Marek. Przeprowadzono także loterię fantową i aukcję podczas której zlicytowano rękawice z autografami Macieja Sulęckiego i Damiiana Knyby.

Historyczny moment

Tegoroczny Bal Marszałkowski, jak również Parada Pułaskiego, na pewno zapiszą się w historii tej dzielnicy bowiem po raz pierwszy na czele jej kontyngentu stanął marszałek niemający polskich korzeni. Jednak zarówno polska kultura i tradycja, jak i społeczność polonijna są mu bardzo bliskie, ponieważ od wielu lat jest z nią związany. Jego żona Irena jest Polką, dzieci i wnuczka wychowywane są w polskiej tradycji i świetnie posługują się naszym językiem. Poza tym Cruz Kury od wielu lat działa w Polskim Komitecie Parafialnym, współorganizuje polskie imprezy i czynnie uczestniczy w Paradzie Pułaskiego. Właśnie jego aktywność w naszej grupie etnicznej oraz praca i zasługi na rzecz jej rozwoju były głównymi czynnikami, którymi kierował się Komitet Parady Pułaskiego przy parafii św. Macieja na Ridgewood powierzając mu funkcję marszałka tej dzielnicy.

📧 ZOSIA ZELESKA-BOBROWSKI



Junior Miss Polonii Ridgewood 2022 Sophie Muras, Miss Polonii Ridgewood 2022 Julia Baran i marszałek Ridgewood 2022 Wojciech Maślanka

Dentysta Rodzinny

Dr Bożena Piekarcz-Lesiczka

Oferujemy szeroką gamę usług dentystycznych, począwszy od dentystyki estetycznej, przez leczenie kanałowe, a skończywszy na protezycie oraz prostych zabiegach chirurgicznych.

Są Państwo zawsze mile widziani w naszej klinice:

FAMILY DENTAL CARE
146 Driggs Avenue
Brooklyn, NY 11222

Tel. 718-472-4344



Akceptujemy większość ubezpieczeń dostępnych na rynku. W kwestii szczegółów prosimy o kontakt telefoniczny



www.doctorbozenapiekarcz.com

Słoneczna Floryda dla Ciebie!

FLORYDA
Sarasota - Bradenton - Venice - NorthPort

- Kupno nieruchomości i pomoc w przeprowadzce na Florydę
- Nieruchomości bankowe
- Biznesy
- Działki budowlane
- Inwestycje

Jako właściciel budynków na wynajem pomogę w znalezieniu właściwej inwestycji i zadbam o właściwe zarządzanie.



Mario Mlotkowski
REALTOR / PUBLIC NOTARY
(941) 822-1688
www.941HomesForSale.com



MEDICARE



**DUŻE, KORZYSTNE ZMIANY
W DOFINASOWANIU
SKŁADEK ZA PART B,
KOSZTÓW LECZENIA
I LEKARSTW
W STANIE NOWY JORK**

Jeżeli Wasza łączna emerytura jest mniejsza niż \$2,107 na miesiąc na osobę – proszę dzwonić już dziś po więcej szczegółów. Ilość oszczędności nie ma znaczenia!

Tel. 718-383-0314

Stanisław Gil

LICENCJONOWANY BROKER



GREENPOINT
SENIOR
SERVICES

Autoryzowany do oferowania planów **MEDICARE**

Greenpoint Senior Services

194 Nassau Ave, Brooklyn, NY 11222, Tel. 718-383-0314



Więcej zdjęć znajdziesz na
www.BialyOrzel24.com

Wernisaż prac Janusza Obsta w Centrum Polsko-Słowiańskim na Greenpoincie

„Nastroje Ameryki”

 Zosia Zeleska-Bobrowski

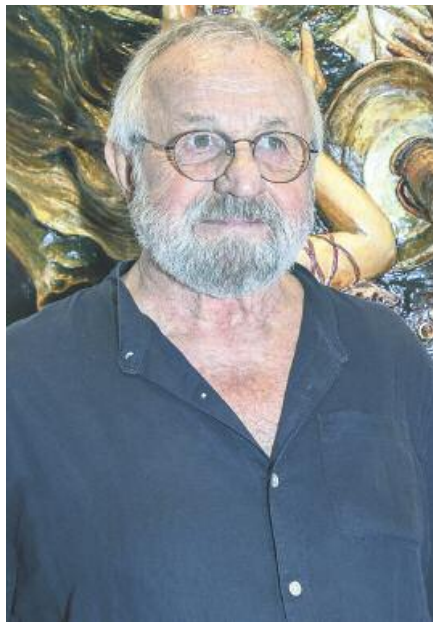
W sobotę, 15 kwietnia, w wystawowej sali Centrum Polsko-Słowiańskiego przy 177 Kent Street na Brooklynie odbył się wernisaż pt. „Nastroje Ameryki” mistrza płaskorzeźby Janusza Obsta.

Mistrz iluzji i przestrzeni

Janusz Obst od początku swej artystycznej drogi rysuje, maluje i rzeźbi. Jednocześnie stara się rozwijać swoje umiejętności wokalne, kompozytorskie i literackie. Stworzył m.in. balladę zatytułowaną „Grosza nie mam i nie będę nigdy swego domu miał”, która zaskarbiła sobie uwielbienie młodzieży, ale zebrała krytykę mediów.

Intensywność życia Janusza Obsta, aktywisty i podróżnika, ma bezpośrednie odzwierciedlenie w jego sztuce. To były harcerz, marynarz, spadochroniarz, szybownik, alpinista, kontraktowy pracownik UNICEF-u, działający w strefach wojny. Profesjonalnym artystą został dzięki swojemu talentowi, pomocy nauczycieli sztuki i kolegów artystów, a do Związku Polskich Artystów Plastyków dostał się na podstawie swoich prac. Będąc pracownikiem Pracowni Konserwacji Zabytków, zorganizował pracownię snycerską w czasie odbudowy Zamku Królewskiego w Warszawie.

W 1991 roku wyemigrował do USA, do Nowego Jorku, a następnie w 1996 r. na 12 lat przeniósł się do Kolorado, gdzie wy-



Janusz Obst

konywał artystyczne prace na zamówienie, jednocześnie kreując prace autorskie. W 2009 r. powrócił do Nowego Jorku, gdzie ma obecnie studio i tworzy na Brooklynie.

Używając formy płaskorzeźby, profesjonalnie zwanej „Haut Relief”, w połącze-



Janusz Obst z małżonką Małgorzatą, Marian Żak z małżonką Małgorzatą, Janusz Skowron z małżonką Anią

niu z malarstwem olejnym wykorzystuje wszelkie możliwości iluzji przestrzeni w sztuce. Są to prace, wobec których nie można pozostać obojętnym. Ulubieni artyści Janusza Obsta to: Auguste Rodin, Rembrandt, Salvatore Dali i Zdzisław Beksiński, z którym się przyjaźnił, oraz

wielu innych przyjaciół i artystów, również ze świata muzyki i teatru.

Udany wernisaż

Jego prace wzbudziły ogólny zachwyt wśród przybyłych na wernisaż miłośników sztuki, padały również pytania, czy mógłby poprowadzić warsztaty dla chcących nauczyć się tej trudnej i fascynującej sztuki. Na wernisażu artystyce towarzyszyła małżonka Małgorzata.

Wernisaż uświetnił koncert w wykonaniu „Echo Chamber”, w skład którego wchodzi nowojorski wirtuoz wokalistyki Gino Sitson – pochodzący z Kamerunu wykonawca jazzu, bluesa i tradycyjnej muzyki afrykańskiej, legitymujący się doktoratem w dziedzinie z muzykologii zdobytym na paryskiej Sorbonie. Towarzyszył mu zespół w składzie: Jennifer Vincent – wiolonczela i wokal oraz Mike McGinnis – klarnet i wokal. Artystów przedstawiał prezes Centrum Polsko-Słowiańskiego Marian Żak, obecni byli również wiceprezes Paweł Pachacz oraz Zbigniew Solarz i Bożena Konkiel z Rady Dyrektorów.

W czasie koncertu wylosowano bilet lotniczy LOT.

Wystawę można oglądać do 15 maja po uprzednim umówieniu się telefonicznym – tel. 718-389-0705.

 ZOSIA ZELESKA-BOBROWSKI



Więcej zdjęć znajdziesz na
www.BialyOrzel24.com

Wystawa cieszyła się dużym zainteresowaniem członków lokalnej polonijnej społeczności

Queens Public Library zaprasza na spotkanie z Teresą Donimirską Piechocką, autorką książki „Moje wspomnienia: Wysiedlenie z rodzinnej ziemi sztumskiej w 1939 roku”

Spotkanie ze świadkiem historii

Queens Public Library zaprasza na spotkanie z 92-letnią Teresą Donimirską Piechocką, autorką książki „Moje Wspomnienia: Wysiedlenie z rodzinnej ziemi sztumskiej w 1939 roku”, opisującej wydarzenia z jej dzieciństwa. Spotkanie odbędzie się w sobotę, 13 maja o godzinie 11 rano, w oddziale biblioteki Seaside przy 116-15 Rockaway Beach Blvd.

W książce przedstawione zostały dzieje polskiej rodziny mieszkającej w okolicach Sztumu z perspektywy dziewięcioletniej dziewczynki. Jeszcze przed II wojną światową rodzice Teresy, Maria i Kazimierz Donimirscy, byli zaangażowani w działalność społeczną i edukacyjną na rzecz podtrzymywania polskiej kultury w Prusach Wschodnich. Działalność ta, potępiana przez Niemców, spowodowała między innymi to, że w kwietniu 1939 roku cała rodzina otrzymała nakaz opuszczenia majątku w ciągu trzech dni.

Piechocka szczegółowo opisuje historię swojego dzieciństwa i dorastania w niełatwych okolicznościach tułaczki wojennej. W powojennej Polsce, pod rządami partii komunistycznej, rodzina nie miała szans na odzyskanie ojcowizny.

W latach 80. Donimirska Piechocka wyemigrowała do Nowego Jorku, gdzie wcześniej osiedlił się jeden z jej braci.

– Cieszymy się, że Teresa będzie miała okazję wystąpić w oddziale biblioteki Seaside i podzielić się swoją historią. Wspomnienia zawarte w jej książce odzwierciedlają wydarzenia historyczne, a także jej osobiste wspomnienia walki o przetrwanie podczas drugiej wojny światowej – mówi Gosia Baker, wnuczka Teresy Donimir-



Teresa Donimirska Piechocka jest autorką książki pt. „Moje wspomnienia: Wysłanie z rodzinnej ziemi sztumskiej w 1939 roku”, która ukazała się także w tłumaczeniu na język angielski

skiej Piechockiej. – Ta książka ma ogromną wartość dla przyszłych pokoleń – podkreśla.

Spotkanie, zorganizowane w ramach Queens Memory Project, połączone będzie z sesją nagraniową wywiadu z Teresą Donimirską Piechocką.

– To jedna z coraz rzadszych okazji, by usłyszeć historyczne świadectwo z ust osoby, która przeżyła drugą wojnę światową. Dziękując za swoją historię i pozwalając nam ją nagrać na cele archiwum biblioteki, Teresa Donimirska Piechocka stwarza możliwość kulturowania pamięci o tych, którzy już od nas odeszli, i głębszego zrozumienia tych, którzy wciąż doświadczają wysiedleń, przemocy i

dyskryminacji w różnych zakątkach świata – zauważa Natalie Milbrodt, dyrektor programu Queens Memory, którego celem jest kolekcjonowanie i archiwizowanie materiałów dokumentujących historię i różnorodność kulturową Queens'u. – Jesteśmy wdzięczni jej i jej rodzinie, że chcą się z nami podzielić tą historią – dodaje.

Wywiad z Donimirską Piechocką zostanie zachowany dla przyszłych pokoleń w zbiorach archiwalnych Queens Public Library.

Podczas programu uczestnicy będą mieli możliwość zadawania pytań autorce oraz nabycia jej książki z autografem.

 OPR. WEM

Marszałek Senatu RP spotkał się z amerykańskimi politykami

Tomasz Grodzki z wizytą USA

Pod koniec kwietnia Marszałek Senatu Tomasz Grodzki przebywał z kilkudniową wizytą w Stanach Zjednoczonych. W tym czasie odwiedził Waszyngton, gdzie miał okazję spotkać się z czołowymi amerykańskimi politykami oraz przedstawicielami polonijnych organizacji.

W Waszyngtonie Tomasz Grodzki spotkał się m.in. z liderem większości w Izbie Wyższej Kongresu Stanów Zjednoczonych senatorem Charlesem E. Schumerem. Rozmowa obu polityków dotyczyła między innymi współpracy międzyparlamentarnej, relacji między Stanami Zjednoczonymi a Polską oraz wspólnoty celów i wartości, w tym poszanowania demokracji i praworządności.

– To był zaszczyt dla mnie spotkać się z marszałkiem Senatu RP Tomaszem Grodzkim i innymi reprezentantami Polski. Jako osoba, która reprezentuje tak wielu Amerykanów polskiego pochodzenia, wyraziłem im naszą dumę z niezwykłego wkładu, jaki Amerykanie polskiego pochodzenia wnieśli do tego narodu od samego założenia do dzisiaj – twierdzi senator Charles Schumer. – Polacy okazali niezachwiane poparcie dla walczącej o wolność i demokrację Ukrainy. Jestem dumny, że nasze dwa narody zapewniły pomoc, której Ukraina potrzebuje i na którą zasługuje – a Polska otworzyła ramiona dla swojego sąsiada w inspirujący sposób, który zasługuje na najwyższą pochwałę. Teraz i tak długo, jak to konieczne, Stany Zjednoczone i Polska stoją ramię w ramię z Ukrainą, pogłębiając więzi kulturowe, gospodarcze i historyczne, które łączą nasze dwa narody – dodał.

Senator Grodzki spotkał się też w Waszyngtonie z przedstawicielami Polonii skupionymi przy Fundacji Kościuszkowskiej. – To instytucja, która blisko już sto lat wykonuje wspaniałą pracę promując kulturę i jednoczy polską społeczność – podkreślił Marszałek Senatu, dodając: „Pokazujecie Amerykanom, czym jest Polska: nasza kultura, dziedzictwo narodowe i obyczaje. Promujecie polskich studentów i naukowców, którzy mogą przysłużyć się amerykańskiej gospodarce w różnych dziedzinach: inżynierii, medycynie czy literaturze”.

 WEM


 facebook



Marszałek Senatu RP Tomasz Grodzki (pierwszy od prawej) spotkał się w Waszyngtonie z senatorem USA Charlesem Schumerem (drugi od prawej)

Biało-czerwona kawalkada przejechała ulicami Nowego Jorku

Dzień Flagi na Greenpoincie

 Marcin Żurawicz, archiwum organizatorów

W niedzielę, 30 kwietnia, na parkingu przed siedzibą Polsko-Słowiańskiej Federalnej Unii Kredytowej przy 100 McGuinness Blvd. na Greenpoincie odbyły się obchody Dnia Flagi Rzeczypospolitej Polskiej połączone z pokazem zabytkowych i unikalnych samochodów. Impreza mimo niesprzyjającej, deszczowej aury, przyciągnęła tłum uczestników.

Oficjalne obchody uroczystości rozpoczęła konsul generalny RP w Nowym Jorku Adrian Kubicki, przecinając wstęgę w towarzystwie organizatorów imprezy: Grzegorza Maziarza i Tomasza Muchy. Pojazd pobjęgosławił ksiądz Grzegorz Markulak, proboszcz parafii św. Stanisława Kostki na Greenpoincie. Uczestników wydarzenia w imieniu władz Polsko-Słowiańskiej Federalnej Unii Kredytowej powitała Małgorzata Gradzki, wiceprzewodnicząca Rady Dyrektorów P-SFCU. Swoją poczt sztandarową wystawiła Pulaski Militia.


W trakcie imprezy z krótkim programem artystycznym wystąpiły dzieci z Polskiej Szkoły Doksztalającej im. Marii Konopnickiej pod dyrekcją Danuty Bronchard, a także ludowy zespół dziecięcy Krakowianki i Górale pod dyrekcją Elżbiety Hetnar i Marii Bielskiej. Wszyscy obecni odśpiewali „Mazurka Dąbrowskiego”, a dziecięcy artyści zaintonowali również i inne pieśni patriotyczne.

Bez wątpienia niedzielne wydarzenie było prawdziwą gratką dla miłośników motoryzacji. Przed siedzibą Unii można było zobaczyć wiele zabytkowych samochodów zarówno amerykańskich jak i pol-

skich, a wśród nich chociażby małe i duże fiaty, poloneza, nysę, żuka i ładę. W programie zaplanowano również przejazd aut ulicami Greenpointu. Tym razem, z uwagi na warunki atmosferyczne, trasa parady została znacznie skrócona, ale nie obyło się bez tradycyjnych pamiątkowych zdjęć kawalkady aut na moście Kościuszki.

– Dziękujemy wszystkim uczestnikom obchodów Dnia Flagi, a także władzom Polsko-Słowiańskiej Federalnej Unii Kredytowej za udostępnienie nam miejsca parkingowego i za wsparcie całej imprezy – powiedział nam Grzegorz Maziarz, współorganizator wydarzenia. – Dziękujemy również konsulowi generalnemu RP w Nowym Jorku Adrianowi Kubickiemu za to, że uświetnił swoją obecnością dzisiejszą uroczystość, a także księdzu Grzegorzowi Markulakowi za przybycie i poświęcenie flagi i pojazdów. Cieszę się, że mimo padającego przez cały dzień deszczu tak wiele osób przyszło, aby celebrować z nami ten wyjątkowy dzień. Dziękuję Polonii, że była tutaj z nami, a także wszystkim moim kolegom i entuzjastom motoryzacji za to, że zaprezentowali swoje pojazdy w dzisiejszej deszczowej aurze. Wierzę, że spotkamy się w jeszcze większym gronie za rok, a pogoda będzie wtedy słoneczna – dodał.

Imprezę zorganizowała grupa miłośników zabytkowych samochodów z metropolii nowojorskiej przy wsparciu Polsko-Słowiańskiej Federalnej Unii Kredytowej.

Wstęp na wydarzenie był darmowy podobnie jak i darmowe było serwowane na miejscu jedzenie i napoje, w tym kawa, paczki oraz kiełbasa z grilla. 



W obchodach Dnia Flagi na Greenpoincie wzięły udział m.in. konsul generalny RP w Nowym Jorku Adrian Kubicki (piąty od lewej)



Zabytkowe pojazdy z biało-czerwonymi chorągiewkami wzbudzały zainteresowanie przechodniów



Choć pogoda nie dopisała, w obchodach wzięła udział dość liczna Polonia



Trasa przejazdu tradycyjnie obejmowała Most Kościuszki



VI edycja Nocy Muzeów w Instytucie Piłsudskiego w Ameryce

80 lat historii

 Zosia Zeleska-Bobrowski

W sobotę, 15 kwietnia, odbyła się już VI edycja Nocy Muzeów w Instytucie Józefa Piłsudskiego w Ameryce. Z okazji przypadającej w tym roku 80. rocznicy powstania Instytutu prezes dr Iwona Korga wygłosiła odczyt o początkach tej placówki.

Trochę historii

Instytut Józefa Piłsudskiego powstał 4 lipca 1943 roku w Nowym Jorku z inicjatywy wybitnych Amerykanów polskiego pochodzenia i emigrantów wojennych z Polski. Wśród założycieli byli działacze polonijni: Franciszek Januszewski, Maksymilian Węgrzynek i Lucjan Kupferwasser oraz polscy uchodźcy wojenni, którzy w II Rzeczypospolitej zajmowali ważne stanowiska państwowe i byli najbliższymi współpracownikami Józefa Piłsudskiego. W tej ostatniej grupie byli trzej ministrowie II RP: Wacław Jędrzejewicz, Ignacy Matuszewski oraz Henryk Floyar – Rajchman. Misją Instytutu stały się działania zgodne z ideami niepodległościowymi Józefa Piłsudskiego. Misja ta realizowana jest poprzez gromadzenie, przechowywanie i udostępnianie zbiorów, prowadzenie badań najnowszej historii Polski i Europy środkowo-wschodniej, popularyzację historii i kultury polskiej w Stanach Zjednoczonych poprzez programy edukacyjne dla dzieci, młodzieży i dorosłych, pokazy filmów dokumentalnych, konferencje, publikacje, wystawy oraz przyznawanie nagród.



Dr Iwona Korga, Jerzy Świątkowski i Wojciech Budzyński

Kontynuowana misja

W 2007 roku Instytut uruchomił program digitalizacji, który pozwala na zabezpieczenie i szerokie udostępnianie zasobów archiwalnych. Wielką pomocą w Instytucie są wolontariusze. Dużą zasługę w wydawaniu źródeł historycznych zdeponowanych w archiwum miał prof. Wacław

Jędrzejewicz, założyciel i długoletni dyrektor Instytutu. Instytut posiada jeden z największych na terenie Ameryki zbiorów archiwalnych dotyczących Polski, bibliotekę, zbiór prasy, a także obrazy i rzeźby polskich mistrzów, medale, mapy, fotografie, zbiory numizmatyczne, filatelistyczne, mundury i inne eksponaty. Wszystkie obiekty są darowiznami. Poprzednio siedziba Instytutu mieściła się na Manhattanie, ale od 2015 r. znajduje się w polskiej dzielnicy Greenpoint, co sprzyja zwiększeniu zainteresowania działalnością Instytutu wśród społeczności polonijnej i anglojęzycznej. Odwiedzają go członkowie rządu i historycy. Rocznie Instytut organizuje w swojej siedzibie około 30 wydarzeń otwartych dla publiczności, w których uczestniczy około 2,000 osób.

Owocna współpraca

Po wystąpieniu dr Iwony Korgi głos zabrał architekt Jerzy Świątkowski, który opowiedział o swoich kontaktach z Instytutem, a zaczęły się one w 1980 r., zaraz po jego przylocie do Ameryki. Poznał tu prof. Jędrzejewicza, chodził na jego wykłady, do dziś działa bardzo aktywnie w Instytucie. Jest też autorem grafik okładek do szeregu

książek wydawanych pod auspicjami Instytutu oraz autorem i wykonawcą imponującej dekoracji na uroczystą akademię z okazji 50. rocznicy zgonu marszałka Piłsudskiego. Akademia ta była największym wydarzeniem polonijnym w 1985 roku. Po jej sukcesie Świątkowski został zaproszony do Rady Dyrektorów, będąc najmłodszym członkiem w historii. Na zakończenie prelegent oprowadził słuchaczy po galerii Instytutu, która składa się z ponad 200 obrazów. Są tam prace między innymi: Jana Matejki, Juliusza Kossaka, Józefa Brandta, Wojciecha Gersona, Leona Wyczółkowskiego, Aleksandra Gierymskiego, Juliana Fałata, Jacka Malczewskiego, Tadeusza Styki, Stanisława Wyspiańskiego czy Józefa Chełmońskiego. W galerii znajduje się też zbiór rysunków legionisty – portrecisty marszałka Piłsudskiego – Zdzisława Czermańskiego.

Ponadto swoimi refleksjami na temat swojej współpracy z Instytutem dzielił się: Wojciech Budzyński, znawca i kolekcjoner broni, militariów i odznaczeń wojskowych oraz Piotr Kumelowski, ekspert od spraw kolei, wieloletni członek Rady Dyrektorów oraz skarbnik Instytutu.

 ZOSIA ZELESKA-BOBROWSKI



Dr Iwona Korga i Jerzy Świątkowski

Senator RP **KAZIMIERZ UJAZDOWSKI**: „Doświadczenie Polonii jest potrzebne Polsce”

Niewykorzystany potencjał?

 Archiwum sen. Ujazdowskiego

Często z ust różnych przedstawicieli władz Polski słyszy się, że Polonia jest najlepszym ambasadorem Polski poza granicami kraju. Jak jednak w praktyce wygląda współpraca instytucji publicznych z Polonią i co w tym zakresie można poprawić oraz jak wykorzystać potencjał tkwiący w liczącej ponad 10 milionów Polonii amerykańskiej? Między innymi na te pytania w rozmowie z redaktorem naczelnym „Białego Orła” odpowiada senator RP Kazimierz Ujazdowski, przewodniczący Komisji Spraw Emigracji i Łączności z Polakami za Granicą, w gestii której leżą m.in. opieka nad Polonią i Polakami za granicą, inicjowanie i koordynacja współpracy środowisk polonijnych, a także ochrona dziedzictwa polskiej kultury i historii za granicą. „Biały Orzeł” pyta też senatora Ujazdowskiego o zbliżające się wybory parlamentarne w Polsce w kontekście ostatniej nowelizacji kodeksu wyborczego i wynikającego z niej ryzyka, że głosy Polonii nie zostaną policzone.



Senator Kazimierz Michał Ujazdowski, który obecnie jest przewodniczącym senackiej Komisji Spraw Emigracji i Łączności z Polakami za Granicą, wcześniej pełnił funkcję ministra kultury i dziedzictwa narodowego oraz reprezentował Polskę w Parlamencie europejskim; jest też naukowcem i autorem wielu publikacji naukowych

„Biały Orzeł”: Jaki jest cel Pana wizyty w USA?

Senator RP Kazimierz Ujazdowski: Przyjechałem na zaproszenie Fundacji Kościuszkowskiej, z którą współpracuję jako przewodniczący Komisji Spraw Emigracji i Łączności z Polakami za Granicą, bardzo wysoko ceniąc jej działalność w dziedzinie promocji nauki i kultury polskiej. Program mojego pobytu w USA został uzupełniony o wizytę w Instytucie Józefa Piłsudskiego oraz Polskim Instytucie Naukowym (PIASA) w Nowym Jorku. W Bostonie natomiast miałem okazję do spotkania z naukowcami Ukraińskiego Instytutu Badawczego na Uniwersytecie Harvarda – Harvard Ukrainian Research Institute, z którymi rozmawiałem o nowych formach współpracy naukowej w dobie wojny i planowania odbudowy Ukrainy. Jako naukowiec zajmuję się polską myślą polityczną, szczególnie tym jej fragmentem, który dotyczył geopolityki i relacji między Polską a Ukrainą. Napisałem doktorat o Adolfie Bocheńskim, który jeszcze przed wybuchem II wojny światowej ar-

gumentował, że niepodległość Ukrainy jest czynnikiem bezpieczeństwa w naszym regionie. Moja wizyta w USA ma zatem charakter naukowy, ale i walor współczesny, ponieważ uważam, że współpraca międzynarodowa również na polu naukowym jest niezbędna, by wesprzeć rekonstrukcję Ukrainy, tak aby było to w interesie samej Ukrainy i narodów Europy wschodniej. Wspieram również Verchowną Radę (parlament Ukrainy – red.) w działaniach zmierzających do akcesji Ukrainy do Unii Europejskiej, dzieląc się polskim doświadczeniem. Pod koniec kwietnia spędziłem kilka dni w Kijowie w celu omówienia między innymi tych kwestii.

Jest Pan przewodniczącym senackiej Komisji Spraw Emigracji i Łączności z Polakami za Granicą. Proszę przybliżyć naszym Czytelnikom, jaka jest jej rola i jakimi sprawami się zajmuje?

Opieka nad Polakami mieszkającymi poza granicami kraju i Polonią leży w zakresie zadań Senatu już od czasów II RP. Po upadku komunizmu Senat wrócił do

wypełniania tej roli, mając w tym zakresie wszelkie kompetencje, również w zakresie dotowania inicjatyw polonijnych. Niestety, w grudniu 2019 r. obóz rządzący postanowił odebrać Senatowi środki przeznaczone na dofinansowania polonijnych wydarzeń i projektów i przenieść je pod kontrolę kancelarii premiera oraz podległych mu ministerstw. To znacznie ograniczyło zakres realnego wsparcia, jakie jako Senat jesteśmy w stanie udzielić Polonii. Obecnie mamy wpływ na legislację, wypełniamy funkcję kontrolną, odpowiadamy na zaproszenia ze strony środowisk polonijnych. Mam jednak nadzieję, że w przyszłości zostanie przywrócone zarządzanie przez Senat również materialnym aspektem współpracy z Polonią. Senat zdecydowanie nie godzi się z odebraniem nam zadania, które było nam przyznane wraz z początkiem Rzeczypospolitej. Byłem zaskoczony decyzją o przeniesieniu tych środków, gdyż nie pojawiały się żadne zastrzeżenia do działania mechanizmu dofinansowań podjętą przez Senat.

Jak Pan ocenia obecne relacje władz Polski z Polakami mieszkającymi za granicą oraz w jaki sposób wg Pana władze Polski mogłyby skuteczniej wspierać Polonię, zwłaszcza amerykańską?

Uważam, że musi się zmienić całe myślenie i podejście administracji publicznej Polski oraz instytucji rządowych do Polonii. Obecnie polityka państwa koncentruje się na warstwie symbolicznej. Oczywiście, jest to też ważne i w żadnym wypadku nie należy z tego rezygnować. Wiem, że dla Polonii obecność przedstawicieli Polski na różnego rodzaju wydarzeniach rocznicowych, ich wizyty w polonijnych organizacjach, spotkania z Polonią itp. mają duże znaczenie. Jednak moim zdaniem Polonia ma o wiele większy potencjał i obecnie jej potencjał absolutnie niewykorzystywany, czasem wręcz niedostrzegany. Doświadczenia Polonii, zwłaszcza z ostatnich trzech dekad, mogą służyć nie tylko promocji dorobku ekonomicznego czy kulturalnego Polski, ale mogą również inspirować planowanie polityk publicznych. Dlatego tak dużą wagę przykładam do kontaktów z młodą Polonią, zachęcam też nieustannie rząd do wykorzystania kapitału tkwiącego w Polonii amerykańskiej czy zachodnioeuropejskiej, zwłaszcza w młodej generacji. Rok temu, gdy obchodziliśmy 100-lecie istnienia Senatu, zorganizowałem spotkanie w Muzeum Emigracji w Gdyni z udziałem reprezentantów młodej Polonii. Zamówiłem też ekspertyzę dotyczącą stanu katedr polskich i języka polskiego m.in. w USA. Polonia ma olbrzymie zasługi na polu promowania polskiej kultury czy dbania o pamięć historyczną, ale trzeba też dostrzec jej potencjał naukowy, gospodarczy. Uważam, że pojęcie „opieki nad Polonią” jest nieco archaiczne, wolałbym, żeby te relacje były oparte na zasadzie partnerstwa. Polonia nie jest dzieckiem, którym trzeba się opiekować, ale partnerem, któremu należy się szacunek. Bardzo krytycznie oceniam też przejawy polityki partyjnej przenoszone na grunt polonijny, na arenę międzynarodową – to absolutnie nie powinno mieć miejsca.



Senator RP Kazimierz Ujazdowski i redaktor naczelny „Białego Orła” Marcin Bolec, Boston, kwiecień 2023 r.



Podczas wizyty w USA senator Ujazdowski odwiedził m.in. Polski Instytut Naukowy w Nowym Jorku. Na zdj. z prof. Bożeną Leven, dyrektor The Polish Institute of Arts and Science of America – PIASA

Zbliżające się polskie wybory parlamentarne to szansa dla Polonii, by pokazać swoją siłę.

Jednym z aspektów działalności Komisji jest sytuacja prawna osób polskiego pochodzenia zamieszkałych za granicą. Te procedury, np. związane z poświadczaniem polskiego obywatelstwa, aby móc uzyskać polski paszport, są dość skomplikowane i długotrwałe. Czy w Pana ocenie można coś zrobić, żeby je uprościć i przyspieszyć?

Bez wątplenia trzeba nalegać, aby administracja nie mnożyła przeszkód i działała jak najsprawniej. Ale sprawy dotyczące obywatelstwa są bardzo poważne, więc procedury z nimi związane muszą być odpowiednio dokładnie realizowane. Trzeba pamiętać, że z obywatelstwem wiąże się wiele przywilejów i w żadnym państwie sprawy dotyczące obywatelstwa nie należą do najprostszyc, choćby w USA proces uzyskania obywatelstwa amerykańskiego też wiąże się z różnymi wymogami, które trzeba spełnić. Ale myślę, że ważną zmianą dla Polonii amerykańskiej jest możliwość starania się o wyrobienie sobie Karty Polaka. Dokument ten świadczy o przynależności do narodu polskiego. Kartę Polaka początkowo stworzono z myślą o Polakach mieszkających na Kresach Wschodnich. Mogli ją otrzymać tylko obywatele konkretnych, wymienionych w ustawie państw powstałych lub odrodzonych po rozpadzie ZSRR. Jednak zgodnie z nowelizacją, która weszła w życie w lipcu 2019 r., kartę otrzymać mogą Polacy mieszkający na terenie całego świata, również obu Ameryk. Aby ją uzyskać, trzeba wykazać związki z Polską, w tym znajomość języka polskiego, oraz legitymować się polskim pochodzeniem. Karta Polaka nie jest tożsama z obywatelstwem, ale uprawnia m.in. uczęszczania do polskich szkół i uczelni na takich samych zasadach jak obywatele polscy oraz korzystania z ułatwień w uzyskiwaniu stypendiów oraz do opieki ze strony polskiego rządu i pomocy konsularnej.

Zbliżają się wybory do polskiego parlamentu. Jak Pan ocenia zmiany wprowadzone ostatnią nowelizacją kodeksu wyborczego w odniesieniu do możliwości głosowania przez Polonię?

Niedawna nowelizacja kodeksu wyborczego wprowadza wymóg, by każda z kart do głosowania była okazywana wszystkim obecnym członkom komisji wyborczej. Budzi to obawy, że nie wszystkie głosy zdążą zostać policzone w wymaganym ustawowo czasie, zwłaszcza w zagranicznych komisjach, które czasem mają do policzenia kilka czy kilkanaście tysięcy głosów. W Polsce problem ten został rozwiązany przez wprowadzenie większej liczby komisji wyborczych, natomiast w komisjach zagranicznych w mojej ocenie istnieje ryzyko niepoliczenia wszystkich głosów w terminie.

Ciąg dalszy ➔ str. 20

Dokończenie ➔ ze str. 19

Jednak chciałbym tu zwrócić uwagę na inny aspekt, mianowicie fakt, że rząd w żaden sposób nie odpowiedział na przyrost zainteresowania udziałem w wyborach przez Polonię. W wyborach parlamentarnych w 2019 r. wzięło udział ok. 300 tys. Polaków za granicą, rok później, w wyborach prezydenckich, w komisjach zagranicznych głosowało już niemal 400 tys. osób. To ogromny przyrost zainteresowania udziałem w wyborach, ale niestety, rząd nie ma żadnego pomysłu, jak to zagospodarować, jak wyjść naprzeciw potrzebom Polonii w tym zakresie. Za większą frekwencją powinna iść infrastruktura w postaci większej i lepiej zorganizowanej sieci komisji wyborczych. Niestety, mam poważne obawy, że obecna władza wręcz działa na rzecz tego, by zmniejszyć wyborczą frekwencję wśród Polonii. Świadczy o tym choćby likwidacja możliwości głosowania korespondencyjnego za granicą jako opcji. Wybory hybrydowe, czyli danie możliwości Polonii głosowania albo w komisji, albo korespondencyjnie, na pewno pozytywnie wpłynęłyby na frekwencję. Zwłaszcza w kraju takim jak Stany Zjednoczone, gdzie odległości geograficzne są ogromne, to byłby duży plus. Bądźmy szczerzy, jeśli ktoś musi przejechać kilkaset kilometrów w jedną stronę, żeby oddać głos, to działa zniechęcająco i dla niektórych, zwłaszcza starszych osób, może to być barierą nie do pokonania.

Czy ma Pan wiedzę na temat tego, czy są plany, żeby tę sytuację zmienić, np. przez zwiększenie liczby zagranicznych komisji wyborczych?

Sprawa ta jest regulowana rozporządzeniem ministra spraw zagranicznych, więc być może zostanie to zmienione, część środowisk polonijnych mocno na to naciska. Jednak czy się tak stanie – nie wiem. Dla mnie jest oczywiste, że jeśli w wyborach rok do roku bierze udział o 100 tys. osób więcej, to trzeba na to odpowiedzieć odpowiednią infrastrukturą. Ale niestety, rząd w mojej ocenie nie odpowiada na zainteresowanie Polonii udziałem w głosowaniu. Odległy o kilkaset kilometrów punkt wyborczy spowoduje, że część osób zrezygnuje z głosowania. Był czas, żeby dobrze przygotować głosowanie korespondencyjne poza granicami kraju, niestety, nie zrobiono tego.



– Polonia powinna być traktowana przez Polskę jak partner – przekonuje senator RP Kazimierz Ujazdowski

Podczas dyskusji o zbliżających się wyborach padało wiele pomysłów, między innymi podnoszono kwestię, iż to niesprawiedliwe, że Polacy za granicą mogą głosować tylko na kandydatów z okręgu warszawskiego i że powinien zostać stworzony dodatkowy, „polonijny” okręg wyborczy, w którym – być może – większą szansę na wygraną mieliby kandydaci wywodzący się z Polonii. Co Pan myśli o takim rozwiązaniu?

Poruszyliśmy ten temat na posiedzeniach naszej komisji. Uważam, że obecny system jest wadliwy, gdyż skrzywia reprezentację polityczną. Jest to rozwiązanie będące zaszczytą historyczną z czasów, gdy za granicą głosowało mniej niż 100 tys. osób. Jestem zwolennikiem modelu, w którym istnieje odrębna reprezentacja części wspólnoty narodowej, która mieszka poza granicami kraju, tak jest np. we Francji. Można sobie wyobrazić, że byłoby np. dwóch senatorów reprezentujących polonijną diasporę i wyłącznie przez nią wybieranych. Rozkład głosów polonijnych jest podobny do tego, jak głosują warszawiacy. Gdyby te głosy oddane w ostatnich wyborach związać z innym okręgiem, zadziałałyby one na korzyść opozycji, dając jej kilka miejsc w parlamencie więcej. W okręgu warszaw-

skim po prostu nie robią różnicy, bo wpisują się w i tak istniejącą tendencję.

Jak zachęciłby Pan Polonię do udziału w tegorocznych wyborach? Niektórzy uważają, że ich głos nic nie zmieni...

Waga każdego głosu jest bezdyskusyjna. W społeczeństwie w Polsce istnieje bardzo mocny podział polityczny, prawie pół na pół. Pokazały to ostatnie wybory prezydenckie, gdzie niewiele ponad 400 tys. głosów z ponad 20 milionów wszystkich oddanych przesądziło o wygranej obecnego prezydenta, pokazują to też obecne sondaże przedwyborcze, gdzie poparcie dla partii rządzącej i partii opozycyjnych też jest podobne. To sprawia, że naprawdę nawet niewielka ilość głosów może wpłynąć znacząco na rezultat wyborów. To szansa dla Polonii, by pokazać swoją siłę i być może w końcu to sprawi, że potencjał w niej tkwiący zostanie dostrzeżony przez władze Polski. Podkreślam raz jeszcze, że doświadczenie Polonii jest potrzebne Polsce. Trzeba zrobić wszystko, żeby Polonia wreszcie była partnerem, a nie dzieckiem pod opieką rządzących, wykorzystywanym do wewnątrzpartyjnych celów.

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał
 MARCIN BOLEC

Kazimierz Michał Ujazdowski to polski polityk i prawnik, doktor habilitowany nauk prawnych, profesor nadzwyczajny Uniwersytetu Łódzkiego, gdzie założył Europejskie Centrum Badań Ustrojowych. Minister kultury i dziedzictwa narodowego w rządach Jerzego Buzka (2000–2001), Kazimierza Marcinkiewicza (2005–2006) oraz Jarosława Kaczyńskiego (2006–2007), wicemarszałek Sejmu IV kadencji. Poseł na latach 1991–1993 oraz 1997–2014, poseł do Parlamentu Europejskiego w latach 2014–2019, od 2019 r. senator RP pełniący funkcję przewodniczącego senackiej Komisji Spraw Emigracji i Łączności z Polakami za Granicą. Obecnie członek i przewodniczący rady krajowej współzałożonej przez niego partii Centrum dla Polski, wchodzącej w skład Koalicji Polskiej. Autor publikacji prasowych, a także autor, współautor i redaktor książek, poświęconych polityce kulturalnej i historycznej, zagadnieniom ustrojowym i konstytucyjnym oraz historii polskiego konserwatyzmu i myśli konserwatywnej. Publikował m.in. w „Rzeczpospolitej”, „Gazecie Wyborczej”, „Gazecie Polskiej”, „Gościu Niedzielnym”, „Nowym Państwie” i „Życiu”.

POLAMER

www.polamerusa.com
773-685-8222


**Imieniny, Urodziny, Rocznice
i inne imprezy okolicznościowe**

Wyślij kwiaty, bądź zestaw upominków dla **BLISKICH w POLSCE**
Z GWARANTOWANĄ DOSTAWĄ DO DOMU!



W Muzeum Ofiar Komunizmu w Waszyngtonie odbyła się uroczystość poświęcona pamięci ofiar zbrodni katyńskiej i katastrofy smoleńskiej oraz wojny w Ukrainie

Cześć ich pamięci!



Muzeum Ofiar Komunizmu, znajdujące się w stolicy dyplomatycznego świata – Waszyngtonie, stało się miejscem, w którym mówiono o Polsce i jej historii. 25 kwietnia odbyła się tam konferencja „Remembering the Katyn Masacre”, którą we współpracy z Muzeum zorganizował Komitet Smoleńsko-Katyński (Smoleńsk Disaster Commemoration Committee).

Konferencja

Konferencja, prowadzona w całości w języku angielskim, była podzielona na część upamiętniającą ofiary zbrodni katyńskiej, katastrofy smoleńskiej, wojny w Ukrainie oraz sesję historyczną poświęconą zbrodni katyńskiej. Uroczystość kierowana była głównie do odbiorców amerykańskich i przedstawicieli korpusu dyplomatycznego oraz dziennikarzy. Na uroczystość przybyli m.in. ambasador Łotwy Maris Selga, ambasador Litwy Audra Plepyte, w zastępstwie ambasadora RP szef Misji RP przy Ambasadzie Adam Krzywosądzki, zastępca attaché obrony RP komandor Maciej Stadnicki, a także zastępca szefa Misji Ambasady Ukrainy w USA Yaroslav Brisiuck oraz przedstawiciele ambasady Bułgarii i niezależnej społeczności białoruskiej.

Uczestników przywitani dyrektor Muzeum Ofiar Komunizmu Ken Pope oraz Tadeusz Antoniak, przewodniczący Komitetu Smoleńsko-Katyńskiego, który opowiedział o działalności Komitetu na przestrzeni kilku ostatnich lat i jego dalszych celach. Następnie głos zabrała była ambasador Stanów Zjednoczonych w Estonii i obecna prezes Institute of World Politics Aldona Woś, która w bardzo emocjonalnym wystąpieniu opowiedziała historię swojego ojca, który jako nastolatek wywieziony wraz z innymi do Katynia cudem uniknął śmierci. Dziękowała za zorganizowanie wydarzenia, które jej zdaniem było bardzo potrzebne i powinno otwierać oczy wszystkim, którzy myśleli, że historie takie jak zbrodnia katyńska to tylko przeszłość.

Przemówienia

W wydarzeniu uczestniczył także marszałek senior Sejmu RP Antoni Macierewicz, który w swoim referacie porównał zbrodnię katyńską do katastrofy smoleń-



Od lewej: Tadeusz Antoniak (Komitet Smoleńsko-Katyński) Paweł Piekarczyk, Kateryna Smaglyi (przedstawicielka ambasady Ukrainy), Aneta Antoniak (Komitet Smoleńsko-Katyński), Ken Pope (dyrektor Muzeum Ofiar Komunizmu), Yaroslav Brisiuck (przedstawiciel ambasady Ukrainy), marszałek senior Antoni Macierewicz, Audra Plepyte (ambasador Litwy), ambasador Aldona Woś (Institute of World Politics), Denis Baranov (Białoruś), Adam Krzywosądzki (przedstawiciel ambasady RP), Maris Selga (ambasador Łotwy), Filip Frąckowiak (dyrektor Muzeum Zimnej Wojny), Jacek Szklarski (Komitet Smoleńsko-Katyński)

skiej, stwierdzając, że była ona początkiem przygotowań do wojny na Ukrainie. Marszałek senior podkreślał i ostrzegał, że „nie wolno ulegać imperializmowi ani nawet nieimperialistycznym skłonnościom jakiegokolwiek kraju. Nie zawsze (...) przynosi to szybkie skutki, ale z czasem takie rezultaty zawsze przychodzą. To wielka lekcja dla całej współczesnej Europy, dla całego świata”.

Mówcy, wspominając w swoich wystąpieniach ofiary wszystkich tragedii, zwracali uwagę na to, że Rosjanie usuwali elity polskie, aby rozszerzać swoją strefę wpływów. Podobnie dziś dzieje się tak na Ukrainie, gdzie oprócz tego porywane są również ukraińskie dzieci. Podkreślano również, jak ważne jest, aby jak najwięcej państw razem postawiło zdecydowany opór rosyjskiemu barbarzyńcy.

Apel Pamięci

Po zobrazowanym wideo Apelu Pamięci, odczytanym przez członków Komitetu, a poświęconym ofiarom mordu w katyńskim lesie, ale również ofiarom katastrofy pod Smoleńskiem i wojny w Ukrainie, zostały przedstawione referaty. Część panelową moderował ambasador Andrew Bremberg, prezes Muzeum oraz Fundacji Pamięci Ofiar Komunizmu.

Dr Karol Polejowski, wiceprezes IPN,

w swoim referacie „Zbrodnia Katyńska – Rosyjska zemsta i komunistyczne ludobójstwo na oficerach polskich” (odczytanym przez organizatorów ze względu na niedyspozycję) przedstawił w szerokim zakresie genezę mordu i cele Rosjan, a także ofiary mordu.

Filip Frąckowiak, dyrektor Muzeum Zimnej Wojny im. gen. Kuklińskiego, przedstawił konsekwencje mordu katyńskiego dla społeczeństwa PRL i Ludowego Wojska Polskiego aż do 1989 roku.

Koncert

Ambasador Andrew Bremberg w swoim końcowym przemówieniu podziękował wszystkim uczestnikom oraz prelegentom. – Wiem, że nie muszę przekonywać naszych polskich przyjaciół, jak ważne jest to, żeby pamiętać o tych wydarzeniach. Ofiary zbrodni katyńskiej mają swoje ważne miejsce w muzeum. Moją misją, jak zresztą całego zespołu, jest przekonywać i edukować społeczeństwo amerykańskie, w jaki sposób odpowiadać na to zło, które przecież w dzisiejszym świecie dalej istnieje. (...) Jestem przekonany, że tylko upamiętniając i czcąc ofiary, możemy zapobiec rozprzestrzenianiu się zła, o którym świat niestety próbuje zapomnieć albo je umniejszyć – mówił.

Uroczystość została zwieńczona koncertem barda środowisk niepodległościowych Pawła Piekarczyka pt. „Podziemna Armia powraca”. Wykorzystując sztukę audiowizualną wraz z tłumaczeniami tekstów artysta poprowadził widzów szlakami żołnierzy drugiej konspiracji, ich walki, a także tęsknoty za ojczyzną. Obraz wzbudził w amerykańskich widzach wielkie poruszenie.

Konferencja „Remembering the Katyn Masacre” była współfinansowana przez Polską Fundację Narodową, Polsko-Słowiańską Federalną Unię Kredytową, Instytut Generała Kuklińskiego w Nowym Jorku oraz Windows-Okna.



Muzeum Ofiar Komunizmu znajduje się w centrum Waszyngtonu, w prestiżowym miejscu, około 300 metrów od Białego Domu. Ekspozycja przedstawia ofiary komunizmu i sowieckie interesy na świecie. Znajdują się tam również materiały dotyczące krajów, w których komunizm niestety dalej trwa. Muzeum zbiera także świadectwa o zbrodniach komunizmu, w tym z Polski. Więcej informacji: www.victimsofcommunism.org

„Biały Orzeł” rozmawia z MARKIEM SKULIMOWSKIM, prezesem i dyrektorem wykonawczym Fundacji Kościuszkowskiej

„ROZWÓJ TO NASZ NAJWIĘKSZY SUKCES!”

📷 Marcin Żurawicz

Fundacja Kościuszkowska z siedzibą przy 15 East 65th Street na Manhattanie w Nowym Jorku należy do najstarszych i najbardziej znanych polonijnych organizacji w Stanach Zjednoczonych. Głównym celem założonej w 1925 roku organizacji jest udzielanie stypendiów studentom i naukowcom z Polski i USA. Ponadto Fundacja Kościuszkowska kieruje między innymi wymianą naukową, prowadzi działalność informacyjną i popularyzatorską w zakresie dziejów kultury i nauki polskiej. Fundacja posiada oddziały w Chicago, Nowej Anglii, Ohio, Filadelfii, Pittsburghu, Rocky Mountain, Teksasie, zachodnim Nowym Jorku, a także w Waszyngtonie. Od 2010 roku Fundacja Kościuszkowska posiada także biuro w Warszawie, gdzie działa jako Fundacja Kościuszkowska – Polska. Jak pandemia i wojna w Ukrainie wpłynęły na jej działalność i jak wygląda realizacja jej kluczowych programów oraz misji? Między innymi na te pytania odpowiada w rozmowie z „Białym Orłem” prezes i dyrektor wykonawczy Fundacji Kościuszkowskiej Marek Skulimowski.



Marek Skulimowski od ponad 6 lat pełni funkcję prezesa i dyrektora wykonawczego Fundacji Kościuszkowskiej

„Biały Orzeł”: Czy Fundacja Kościuszkowska to najbardziej rozpoznawalna i prestiżowa organizacja polonijna w Stanach Zjednoczonych?

Marek Skulimowski: Jeżeli popatrzymy przez pryzmat całych Stanów Zjednoczonych, to ośmielię się powiedzieć, że jest jedną z zaledwie kilku polonijnych organizacji działających na terenie całego kraju, a nie jedynie lokalnie. Myślę również, że cieszy się zasłużonym prestiżem, na który pracowała przez prawie sto lat. Nie chciałbym jednak używać tutaj słowa „najbardziej”, bo nie chcę się z nikim mierzyć. Istnieje wiele bardzo szlachetnych organizacji polonijnych w USA, które z sukcesem realizują swoje misje. Z pew-

nością Fundacja Kościuszkowska znajduje się w tym gronie.

Proszę wyjaśnić w największym skrócie osobom, które nie miały do tej pory okazji zapoznania się z działalnością Fundacji Kościuszkowskiej, jaki jest główny cel jej istnienia?

Misją Fundacji jest przede wszystkim wymiana edukacyjno-kulturalna między Polską a Stanami Zjednoczonymi. Misja ta została przyjęta przez ojców założycieli fundacji w 1925 roku i realizujemy ją z sukcesami niezmiennie od 98 lat. O ile Stefanowi Mierzwie, który był założycielem Fundacji, zajęło blisko pół wieku zbieranie pierwszego miliona dolarów,

to my obecnie na swoim funduszu żelaznym (tzw. endowment) mamy ponad 40 milionów dolarów. Ze środków tych korzystamy na bieżąco. Tak spektakularny rozwój Fundacji nie byłby możliwy bez hojności naszych darczyńców. Dzięki donacjom możemy realizować naszą misję, oferując programy dla naukowców, artystów i studentów oraz zwiększając liczbę przyznawanych stypendiów, a także wspierając publikacje o Polsce w języku angielskim.

W normalnych czasach zapytałbym się teraz o liczby i rozwój Fundacji w ostatnich latach. Jednak po okresie pandemii, w obliczu trwającej obecnie wojny, gdzie Fundacja Kościuszkowska aktywnie zaangażowana jest w pomoc narodowi ukraińskiemu, moje pytanie będzie nieco inne. Czy Fundacja jest obecnie w stanie realizować cele, które realizowała przez blisko 100 lat, czy coś się w tej kwestii zmieniło?

Muszę stanowczo odpowiedzieć tutaj twierdząco. Ciągłe udaje nam się ta trudna sztuka dzięki naszym członkom i ogromnemu wsparciu, jakiego nam udzielają. Podejrzewam nawet, że rok 2022 zapisze się jako rekordowy, jeśli chodzi o liczbę wydatków Fundacji. Oczywiście lata fiskalne w fundacjach liczą się inaczej, gdyż rok fiskalny trwa od 1 lipca do 30 czerwca, czyli do końca roku zostało nam kilka miesięcy, ale już teraz mogę powiedzieć, że o ile w poprzednich latach wydawaliśmy na nasze programowe cele, czyli na edukację i kulturę, około miliona dolarów, to w tym roku będzie to na pewno powyżej półtora miliona. Dokładne liczby będę mógł podać w lipcu, ale na pewno w tym roku zwiększyliśmy znacznie wydatki na program stypendialny dla studentów z polsko-amerykańskich rodzin w Stanach Zjednoczonych, czyli tak zwany „Tuition Scholarships”. W programie tym wspieramy studentów będących w większości na studiach magisterskich kwotami od 2 do 9 tys. dolarów. I na to stypendium wydajemy rocznie ponad 400 tys. dol. Jak

przyszedłem do Fundacji kilka lat temu, było to 200-300 tys. dol., tak więc zmiana jest znaczna. Adekwatnie na program „Exchange to the US”, w ramach którego naukowcy z Polski przyjeżdżają do Stanów Zjednoczonych, wydawaliśmy rocznie około 400 tys. dol., to w tym roku fiskalnym wydaliśmy 700 tys. dol. To jest więc prawie dwukrotny wzrost. Oczywiście w większości wykorzystujemy środki z tak zwanych funduszy żelaznych, czyli najpierw otrzymane pieniądze musimy właściwie zainwestować i korzystamy tylko z osiągniętych w ten sposób zysków. To nam pozwala funkcjonować obecnie i pozwoli nam na funkcjonowanie przez najbliższe lata, jeśli nie gwałtownego nie stanie się na rynku kapitałowym. Oczywiście inwestując nie robimy tego sami, tylko korzystamy usług profesjonalistów. Muszę tutaj dodać, że na rynku finansowym zachowujemy się konserwatywnie, unikając ryzykownych inwestycji. Reasumując: nasze pieniądze są bezpieczne, a wszystkie dotychczasowe programy realizujemy bez zmian, a nawet zwiększamy ich zakres.

Pandemia Covid-19 rzeczywiście nie miała negatywnego wpływu na działalność Fundacji? Jak Fundacja poradziła sobie w tym trudnym okresie?

Nasze funkcjonowanie w trakcie pandemii rozpoczęło się od działalności naszego Centrum Kulturalnego w Waszyngtonie, gdzie wiceprezes i dyrektor Barbara Bernhardt bardzo szybko zainicjowała webinaria, koncerty i wszelkiego rodzaju spotkania on-line. Później praktycznie cała działalność Fundacji przeniosła się do internetu i wbrew naszym obawom zainteresowanie było ogromne. Proszę pamiętać, że my nie mamy na przykład oddziału czy przedstawicielstwa na Zachodnim Wybrzeżu, gdzie Polonia jest bardzo rozproszona i trudno do wszystkich dotrzeć. Podobnie zresztą jak i do wielu innych miejsc. Paradoksalnie pandemia nam pomogła, znosząc te wszystkie geograficzne ograniczenia, gdyż Polacy, gdziekolwiek by nie byli, mogli się z nami połączyć w sieci. Dodatkowo większość programów jest obecnie nagrywana, tak więc korzystając z naszego archiwum, można odtworzyć jakiś ciekawy wykład lub koncert w dogodnym dla siebie momencie. Podsumowując: z pandemią sobie poradziliśmy, podobnie zresztą jak i wiele innych firm i organizacji. Co więcej, dzięki pandemii zwiększyliśmy naszą działalność w przestrzeni wirtualnej, a nasze dochody w tym okresie nie spadły. W naszym przypadku można więc nawet mówić o pozytywnych stronach pandemii.

Były jednak i trudności. Nie odbyły się przecież dwa bale Fundacji, doroczne imprezy tzw. „fundraisers”, dzięki którym fundacja pozyskuje środki na swoją działalność...

To prawda. Pandemia to był niewątpliwie szok dla każdego. W momencie, kiedy wybuchła, akurat byliśmy w trakcie przygotowań do naszego rocznego balu i nie wiedzieliśmy za bardzo, co mamy zrobić. Dość szybko doszliśmy jednak do wniosku, że bal w takich okolicznościach nie ma sensu i sami wystąpiliśmy do hotelu, w którym wydarzenie miało się odbyć, o jego przeznaczenie. Ponieważ przygotowania były już zaawansowane, to nawet trochę pieniędzy wtedy straciliśmy, głównie dlatego, że instytucje i firmy amerykańskie na początku nie były przygotowane, że trzeba wesprzeć drugą stronę, dać jakąś ulgę w absolutnie wyjątkowej sytuacji. To był bardzo niepewny czas, bo przecież chwilę później w maju zaczęły się również rozruchy w mieście, kiedy to nawet obawialiśmy się, co się stanie z Fundacją i jej siedzibą na Manhattanie. W tych trudnych momentach zaskoczyła nas na plus hojność naszych przyjaciół i sympatyków. Wielu z nich, kiedy dowiedzieli się, że balu nie będzie, i tak nas wsparło, i to było fantastyczne. Tak więc to był trudny czas, ale jednak czas empatii, kiedy każdy każdemu starał się pomóc. Ludzie zaczęli się martwić, czy instytucje takie jak Fundacja Kościuszkowska przetrwają.

Obejmując stanowisko prezesa Fundacji Kościuszkowskiej w grudniu 2016 roku powiedział Pan w jednym z wywiadów, że „będzie to wielkie wyzwanie”. Chyba jednak nie spodziewał się Pan jak wielkie i że świat, mówiąc kolokwialnie, stanie kilkakrotnie na głowie podczas Pana prezesury?

Wiedziałem, że przychodzę pracować w renomowanej instytucji, bardzo dobrze zarządzanej przez świetną i zaangażowaną Radę Powierników. Miałem również świadomość, że z Fundacją na przestrzeni dziejów były związane wybitne nazwiska. Od wielu lat będąc w Nowym Jorku obserwowałem funkcjonowanie Fundacji i widziałem jaki jest wymiar i poziom jej działań. Tak więc objęcie stanowiska prezesa i dyrektora wykonawczego tej instytucji było dla mnie absolutnym zaszczytem. Jednak ma Pan rację, że te lata, kiedy miałem okazję obserwować Fundację, były inne niż obecne. Wtedy Fundacja systematycznie realizowała swoje programy, powiększała rzeszę darczyńców i wszystko odbywało się w sposób harmonijny i stabilny. Obejmując swoją funkcję pod koniec 2016 roku przez myśl mi nie przeszło, że za parę lat zetknemy się z pandemią koronawirusa, zaczniemy zastanawiać się, czy przetrwamy, czy też będziemy jako organizacja zaangażowani w pomoc uchodźcom u granic Polski. Wojna w środku Europy, stanowiąca także zagrożenie dla Polski, to było nie do przewidzenia i nie do uwierzenia. A takie są właśnie obecne realia.

Zanim został Pan prezesem Fundacji Kościuszkowskiej, pracował Pan wiele lat w dyplomacji, będąc konsulem RP w Stanach Zjednoczonych. Przebywał Pan również jako dyplomata w Izraelu. Ostatnio pełnił Pan z kolei funkcję dyrektora ds. operacyjnych na Stany Zjednoczone firmy INGLOT, polskiego giganta kosmetycznego. Czy tak bogate doświadczenie zawodowe pomaga Panu obecnie w sprawowaniu swojej funkcji?

Tak, wszystko to, o czym Pan właśnie wspominał, absolutnie pomogło i ciągle pomaga mi w zarządzaniu Fundacją. Jako dyplomata pracowałem 10 lat, w tym 7 lat jako konsul w Nowym Jorku, a kolejne 5 lat przepracowałem w biznesie, podróżując praktycznie po całych Stanach. W tym czasie nawiązałem wiele kontaktów i poznałem bardzo dobrze środowisko polonijne w USA. I patrząc z drugiej strony, ja również nie byłem dla Polonii postacią anonimową i obejmując stanowisko prezesa Fundacji od razu poruszałem się po znanym mi terenie. Niewątpliwie w przeszłości bardzo ważne było dla mnie przejście z dyplomacji do biznesu, czyli do wspomnianej firmy INGLOT. Dzięki temu nauczyłem się, w jaki sposób zarządzać pieniędzmi, a także jak kierować zespołem.

To kluczowe kwestie, jeśli chodzi o zarządzanie taką organizacją jak Fundacja Kościuszkowska?

Kwestie związane z zarządzaniem ludźmi są bardzo ważne w każdej organizacji. Ja po 6 latach na stanowisku mogę powiedzieć, że pracuję ze świetnym i zgranym zespołem. W dyplomacji kwestia doboru nie była w żaden sposób ode mnie zależna. Poza tym ludzie często się zmieniali. W biznesie natomiast liczą się przede wszystkim cyfry i ta osoba, która osiąga najlepsze wyniki. W naszej Fundacji inaczej patrzymy na ludzi i do tej pory nie miałem żadnych problemów, jeśli chodzi o pracę z zespołem. Dzięki temu mogę skupić się na tym, co jest kluczowe dla istnienia każdej fundacji, czyli na gromadzeniu funduszy na jej działalność. Niektórzy powiadają, że jesteśmy „profesjonalnymi żebrakami” i trudno się z tym nie zgodzić (śmiech). Fundacja nie może istnieć bez szlachetnych ludzi, bez darczyńców. Abyśmy mogli realizować nasze programy, musimy nieustannie pozyskiwać pieniądze od tych, którzy mają ich więcej, aby wydawać tam, gdzie jest największa potrzeba. Myślmy perspektywnie. Dajemy szansę ludziom, żeby się wykształcili, ale liczymy, że za kilkadziesiąt lat oni wrócą i będą nas wspierać. Nie martwiąc się o zespół, który – jak wspominałem – funkcjonuje znakomicie, to właśnie fundraising jest dla nas, a także oświadczenie i dla mnie, największym wyzwaniem. Proszę zauważyć, że nie mówimy tutaj o zbieraniu środków jedynie lokalnie w okolicach Nowego Jorku, gdyż Fundacja jest organizacją, która działa w

całych Stanach. Wielu naszych członków nie mieszka już w Nowym Jorku czy nawet w okolicach metropolii. Zmieniło to też charakter mojej pracy. Zarządzanie Fundacją łączy się z podróżami bardziej niż wcześniej, co już samo w sobie stanowi spore wyzwanie. W ostatnim czasie byłem np. na Florydzie, gdzie spotkałem się z grupą naszych sympatyków i gdzie być może otworzymy w przyszłości oddział Fundacji. Częściowo zostało to wszystko wygenerowane przez pandemię, ale też zmienia się demografia i wiele osób, które mieszkały wcześniej w Nowym Jorku, mieszka już na Florydzie, czy też w innych stanach. I my musimy za nimi podążać.

Niedawno minął rok od ataku Rosji na Ukrainę. Wybuch wojny zastał Pana w Polsce. Jakie emocje towarzyszyły Panu w tamtym momencie? Pochodził Pan przecież z rejonu położonego blisko granicy z Ukrainą?

Tak, urodziłem się niedaleko obecnej granicy z Ukrainą, w miejscowości Lubaczów. Akurat w momencie wybuchu wojny byłem w Warszawie, gdzie przesłuchiwałem kolejnych naukowców chętnych do wyjazdu do Stanów Zjednoczonych w ramach naszego programu wymiany naukowej. To był przedostatni dzień, dzień medycyny. Pamiętam, że obudziliśmy się rano i byliśmy wszyscy poruszeni wiadomościami, jakie zaczęły do nas napływać. Ciężko było już o jakąkolwiek koncentrację. Zastanawialiśmy się raczej, jak szybko Rosjanie dotrą do granicy z Polską. Na drugi dzień wsiadłem w samochód i pojechałem z Warszawy do rodzinnego miasta. Tam wszędzie byli już Ukraińcy. Przekraczali granicę, która jest 10 km dalej. Ogrom tej tragedii był przerażający. Nigdy sobie nie wyobrażałem, że na pobliskie przejście graniczne w jednej chwili może rzucić się kilkadziesiąt tysięcy osób. Tak zresztą było w każdym miejscu, gdzie tylko można było przekroczyć granicę. Dla mnie, podobnie jak i dla wielu ludzi, był to szok, że można było rozpętać wojnę, która w wielu fragmentach wyglądała przecież jak II wojna światowa. Bywałem już w różnych miejscach na świecie, chociażby w rejonie konfliktów na Bliskim Wschodzie, ale nigdy nie przeżyłem takiej sytuacji, że ludzie uciekają z kraju ogarniętego wojną totalną, a tak to właśnie wyglądało pod koniec lutego 2022 roku. Wtedy zastanawialiśmy się jak szybko Rosjanie w swoim blitzkreigu będą przesuwali się na południe i zachód Ukrainy. Całe szczęście postęp ich wojsk został dość szybko zatrzymany. Przez kolejne tygodnie trwała jednak ogromna tragedia narodu ukraińskiego, co było zwłaszcza widoczne po drugiej stronie granicy. Wspominając tamte chwile zawsze powtarzam, że Polacy w ciągu kilku dni potrafili fenomenalnie się zorganizować. Wtedy nie było żadnych podziałów, czy ktoś lubi, czy nie lubi Ukraińców. Po prostu ludzka tragedia łączyła wszystkich i każdy spontanicznie starał się pomóc.

Dokończenie ➔ ze str. 23

Fundacja Kościuszkowska praktycznie od samego początku zaangażowała się w pomoc dla narodu ukraińskiego, co zresztą trwa do chwili obecnej. Nie miał Pan wątpliwości, czy należy aktywnie wesprzeć Ukrainę?

Na samym początku był moment zastanowienia, czy powinniśmy przyłączyć się do pomocy dla uchodźców ukraińskich napływających do Polski, bo przecież Fundacja ma siedzibę w Nowym Jorku. Rozważaliśmy też, czy jest to zgodne z naszą misją. Jednak trwało to zaledwie chwilę. Stoję na stanowisku, że w niestandardowych czasach trzeba podejmować niestandardowe działania. Fundacja robiła tak w przeszłości, chociażby w czasie II wojny światowej. Tak samo postanowiliśmy działać i w tej krytycznej sytuacji. Z perspektywy trwającej ponad rok wojny oceniam, że to był właściwy ruch. Co więcej, nasze działania będziemy kontynuować, zwłaszcza wspierając inicjatywy edukacyjne, chociaż jest to oczywiście więcej pracy dla całego naszego zespołu. Jednak mogę zapewnić, że odbywa się to obecnie bez szkody dla codziennego funkcjonowania i naszych stałych programów, które jak wcześniej wspominałem, stale się zwiększają.

Jak to wsparcie dla uchodźców wyglądało w praktyce w pierwszym okresie wojny?

Po wybuchu działań wojennych po polskiej stronie granicy natychmiast powstały miejsca, gdzie uchodźcy mogli zaopatrzyć się w ciepłą odzież, picie i jedzenie. Błyskawicznie zorganizowano noclegi, a dla chętnych transport dalej w głąb Polski czy też nawet do innych krajów. Będąc na miejscu szybko nawiązałem kontakt z miejscową Fundacją Folkowisko i już po kilku dniach podjęliśmy decyzję, że przejedziemy na drugą stronę granicy, czyli w przeciwną stronę niż podążali wszyscy. Na miejscu okazało się, że nie ma tam praktycznie niczego. Jedynie tłumy ludzi stojących czy siedzących w gołym polu, niekiedy w śniegu i błocie. A wtedy temperatury często były rzędu minus kilkanaście stopni Celsjusza. Tam po prostu umierali ludzie i potrzebna była natychmiastowa pomoc. Szybko wspólnie z Fundacją Folkowisko zaczęliśmy dowozić na miejsce podgrzewane namioty, tzw. tunele życia, i organizować punkty medyczne. W tym samym czasie jako Fundacja Kościuszkowska zorganizowaliśmy fundraiser, czyli akcję zbierania środków na pomoc tym ludziom. I do tej pory przez rok uzbieraliśmy już ponad 1.7 mln dolarów. Wszystkie środki natychmiast przekazywaliśmy na bieżące potrzeby tam, na miejscu. Najpierw na samej granicy, a później w Warszawie czy w innych miejscach w Polsce, gdzie uchodźcy znajdowali schronienie. Wtedy nie wiedzieliśmy jeszcze, jaka będzie skala napływu uchodź-



Doroczny Bal Fundacji Kościuszkowskiej jest największym wydarzeniem fundraisingowym tej organizacji. Na zdj. Prezes Fundacji Kościuszkowskiej Marek Skulimowski z żoną Agnieszką prowadzą tradycyjnego poloneza podczas 86. edycji balu, która odbyła się 22 kwietnia 2023 r.

ców, no bo jeżeli w ciągu kilku dni wpływa milion ludzi, to ile wpłynie do końca roku? Byliśmy przygotowani absolutnie na najgorsze. Bardzo szybko wsparliśmy Fundację Folkowisko w wynajęciu magazynu po stronie polskiej, ponieważ ludzie chcieli się dzielić, ale nie było gdzie tego wszystkiego zbierać. W ciągu kilku dni na granicy było sporo organizacji polskich i międzynarodowych, my natomiast od samego początku staraliśmy się dotrzeć tam, gdzie nie wszyscy docierali. Czyli najlepiej na samą Ukrainę, bo tam pomoc była najbardziej potrzebna.

Fundacja Kościuszkowska jako organizacja cieszy się dość dużą autonomią i niezależnością. Jako dyplomata nie miałby Pan chyba takich możliwości szybkiego i efektywnego działania?

Jeśli chodzi o pracę w strukturach rządowych, to nie ma tu żadnego porównania. Władze zawsze działają w obrębie pewnych regulacji prawnych i często nie wiedzą, czy mogą na coś wydać środki, czy też nie, a proces decyzyjny trwa długo. Serce mówi, że powinienes, a prawo czasami zabrania. I to jest cały problem. Jeśli chodzi o organizację non profit, to jest zarząd, spotykamy się, podejmujemy decyzje i działamy. Tak było 27 lutego 2022 roku, kiedy to odbyliśmy pilne spotkanie Rady Fundacji i podjęliśmy decyzję o zbiorce środków na pomoc Ukrainie. Mam duży szacunek dla wszystkich uczestników tamtego spotkania, że w ciągu kilkunastu godzin zwołaliśmy spotkanie Rady i nie bacząc na różnicę czasu jednogłośnie podjęliśmy taką decyzję. Pan Alex Starożyński, który wtedy był w Nowym Jorku, od razu zaczął działać i wraz z zespołem przygotował całą kampanię w mediach społecznościowych. Zresztą ludzie sami do nas dzwonili, czy wiemy, gdzie można przekazać pieniądze, bo bardzo chcieli pomóc. Nie wiedzieliśmy, więc sami postanowiliśmy zebrać te pieniądze w dobrym i szlachetnym celu. Na tym sa-

mym spotkaniu podjęliśmy również jeszcze jedną bardzo ważną decyzję, że nie pobieramy od tych wpłat żadnej prowizji, tak aby wszystkie środki mogły trafić do potrzebujących. Dodatkowy wkład Fundacji to praca naszych ludzi.

Spotykał się Pan z zarzutami, że to nie „nasza wojna” i że Fundacja ze względu na historię nie powinna pomagać Ukraińcom?

Oczywiście, nawet z pytaniami, dlaczego wspieramy „banderowców”. W pierwszych tygodniach otrzymaliśmy kilka bardzo nieprzyjemnych telefonów. Nie było ich wiele, ale były. Specjalnie mnie to jednak nie zaskoczyło. Wiem, co ludzie myśleli i co niektórzy z nich myślą do tej pory. Moja rodzina pochodzi z Wołynia, mój tata urodził się już na Syberii, a ja z kolei urodziłem się na terenie, gdzie miasteczka były polskie, a wioski ukraińskie do 1947 roku (do tzw. Akcji Wisła – przyp. aut.). Historia naszych narodów nie jest więc mi obca. Cały region obecnego powiatu lubaczowskiego był mocno splamiony krwią polską i ukraińską. Jednak w sytuacji, gdy w kierunku polskiej granicy idą głodne matki z małymi dziećmi, a miałbym się zastanawiać, kto kogo zabijał 80 lat temu, to przepraszam, ale to byłoby wbrew podstawowym wartościom chrześcijańskim. Po prostu należało pomóc tym ludziom. Tak więc ignorowaliśmy te oburzające komentarze i robiliśmy swoje. Tym bardziej, że wychodzę również z założenia, że zawsze będzie ktoś niezadowolony z naszej działalności. Bolało mnie to bardzo, gdy słyszałem opinie osób, nawet wśród Polonii, które porównywały Ukraińców do „banderowców”. Można zadać sobie pytanie, jaka jest odpowiedzialność przeciwnego Ukraińca obecnie za to, co się stało podczas II wojny światowej? Tamta wojna wymusiła absolutnie na wszystkich, nie tylko na Ukraińcach, ale też na Polakach, Niemcach i Rosjanach ekstremalne

zachowania, kiedy do głosu doszły najniższe instynkty. Czy ja odpowiadam za to, co być może zrobił mój dziadek? Nie, przepraszam, ale nie. W momencie, kiedy dzieje się tragedia, naszym, ale też i chrześcijańskim obowiązkiem jest wyciągnąć i podać rękę. To wszystko, nie widzę alternatywy.

Czy w swoich działaniach mogliście liczyć na wsparcie władz samorządowych?

Tak, przedstawiciele władz samorządowych to moi rówieśnicy, często znałem ich wcześniej. Przerazało mnie jednak to, że na samym początku wojny, w ciągu pierwszych dwóch tygodni, nie było żadnego planu na wypadek kryzysu. A przecież przygotowania do wojny trwały przez jakiś czas i pewne rzeczy można było przewidzieć. Moim zdaniem uwiłocznili się brak systemowego przygotowania, brak procedur czy rozwiązań prawnych, które natychmiast wdraża się w sytuacjach dużych katastrof humanitarnych, takich jak napływ ogromnej fali uchodźców. Niestety panował również olbrzymi chaos prawno-informacyjny. Władze lokalne nie bardzo wiedziały, w jaki sposób reagować. Wszyscy więc kierowali się wspaniałym odruchem serca, w tym przedstawiciele władz, stowarzyszeń, a także zwykli mieszkańcy okolicznych wiosek i miasteczek. Lokalni władarze często nie mieli w pierwszych dniach wsparcia „z góry”, ale robili to, co mogli na obecną chwilę.

Wojna sprawiła, że częściej odwiedza Pan Polskę?

Do Polski mam regularne wyjazdy, bo zawsze w lutym przesłuchujemy kandydatów na nasze stypendia. Wojna jednak znacznie zwiększyła częstotliwość tych wyjazdów. Odkąd wybuchła, byłem już pięć razy w kraju. Samą Ukrainę również odwiedziłem kilka razy. Jak jestem na Podkarpaciu, to czasem jeżdżę na miejsce, żeby zobaczyć jak to wszystko wygląda i jak funkcjonuje nasze wsparcie w praktyce. Nie da się wydatkować pieniędzy bez rozmawiania z ludźmi na miejscu. Oni najlepiej wiedzą, jakie są aktualne potrzeby. Często też pokażą nam to, czego nie widzimy w telewizji. Ukraińcy niekiedy celowo kryją zniszczenia i straty, żeby nie dawać paliwa rosyjskiej propagandzie i nie pokazywać jak udana jest tzw. „rosyjska operacja specjalna”. Na szczęście większość dobrze znanych nam Polakom miejsc, również tych zabytkowych, nie było celem ataku. Zwłaszcza w zachodniej Ukrainie. Mam tutaj na myśli centrum Lwowa, Stanisławowa, a nawet Kijowa. Niestety na wschodzie kraju wygląda to inaczej, bo na przykład takie miasta jak Bahmut czy Mariupol, ważne dla historii Ukrainy, zostały praktycznie zrównane z ziemią. Tam nie ma nic. Nie wiem jak, ale wierzę, że Ukraińcy po wojnie je odbudują. Jak ich zdążyłem poznać od ponad roku,

to zrobią to, aby pokazać, że są niezniszczalni i niezłomni.

Czy odwiedzając Ukrainę, znalazł się Pan kiedykolwiek w strefie działań wojennych?

W samej strefie wojny nigdy nie byłem i nigdy takiej potrzeby nie miałem. Raz w pobliżu miejsca mojego pobytu był atak rakietowy, ale oczywiście byłem w tym czasie w schronie. Widziałem jednak zniszczenia po bombardowaniach i ludzkie nieszczęście, którego pełnię człowiek jest w stanie zobaczyć dopiero tam, na miejscu. Obecna wojna jest wojną imperialną. Rosjanie pragną wymazać z terenu Ukrainy wszystko, co nie jest rosyjskie, czyli przede wszystkim ukraińską kulturę, język i całą historię, a także z nią związane elementy polskiego dziedzictwa.

Jaki przewiduje Pan dalszy rozwój wojny?

Będąc szefem Fundacji nie chciałem tutaj wchodzić w rolę eksperta od wojskowości czy geopolityki. Jednak od początku pomagam Ukraincom, nawiązałem wiele kontaktów i jestem zaangażowany emocjonalnie w tę wojnę jak chyba każdy Polak, który ma korzenie i przyjaciół w Ukrainie. Mam więc swoją ostrożną hipotezę, jak to wszystko dalej się potoczy. Niewątpliwie Ukraińcy dotychczas odnieśli ogromne sukcesy. Wygrali bitwę pod Kijowem, wygrali bitwę pod Charkowem, przeprowadzili kontrofensywę, w której odzyskali połowę terenów zajętych od 24 lutego 2022 roku, a także odbili Chersoń, jedyne prowincjonalne miasto utracone w pierwszej fazie inwazji. To wszystko nie znaczy jednak, że ten konflikt zakończy się szybko. Moim zdaniem kontrofensywa ukraińska musi nastąpić, aby odbić kluczowe miasta nad Morzem Azowskim, jak Mariupol czy Berdiańsk, a być może i Krym. Ewentualne przyszłe sukcesy ukraińskiej armii jednak wojny szybko nie zakończy. Wojna, w formie zamrożonego konfliktu, pewnie będzie trwała z różną intensywnością jeszcze przez kilka lat.

W jaki najlepszy możliwy sposób powinna zakończyć się ta wojna?

To akurat jest proste. Niech Rosjanie wracają, skąd przyszli. Agresor powinien przerwać działania wojenne i wycofać się poza międzynarodowo uznane granice Ukrainy. Rosja jest stroną Memorandum Budapesztańskiego z 1994 roku, a tym samym zobowiązała się do poszanowania niezależności i suwerenności istniejących granic Ukrainy oraz do powstrzymania się od stosowania groźby lub użycia siły przeciw integralności terytorialnej. Już jakimś rozwiązaniem byłby powrót Rosji w granice sprzed 24 lutego 2022 roku i dalsze negocjacje. Ja jednak uważam, że międzynarodowe porozumienia powinny być respektowane przez Rosję i ostateczny kształt granic powinien być taki jak przed 2014 rokiem. Dalszy krok to wypłacenie

reparacji wojennych przez Rosję za dokonane zniszczenia. Te reparacje i odszkodowania powinny również objąć te kraje, które zużyły swoje środki, aby wesprzeć Ukrainę w jej walce o niepodległość, czyli również Polskę.

Pomoc Fundacji Kościuszkowskiej nie ograniczyła się do pierwszego etapu wojny, a wręcz przeciwnie. Z czasem uległa nawet zwiększeniu. Mógłby Pan opowiedzieć o działaniach Fundacji w dalszej fazie wojny?

Od początku zdawaliśmy sobie sprawę, że jako Fundacja mamy duże możliwości działania chociażby na polu samej edukacji. Wiedzieliśmy, że jeśli nagle wpłyną setki nowych uczniów do polskich szkół, to wsparcie dla nich będzie bardzo ważne. Nie tylko więc pomogliśmy w pierwszych tygodniach na samej granicy, dostarczając wtedy głównie pomoc humanitarną, ale z czasem uruchomiliśmy szereg programów, które między innymi pomogły ukraińskim naukowcom zaaklimatyzować się w Polsce. Zaczęliśmy również wspierać grantami ukraińskich artystów, którzy często byli zupełnie bez pracy. W liczbach wygląda to tak, że do tej pory wsparliśmy 50 naukowców, każdego kwotą 10 tys. złotych oraz 25 artystów, każdego kwotą 5 tys. złotych. Zależy nam na tym, aby ci ludzie, często bardzo wykształceni, przeczekali u nas ten ciężki czas, a później wrócili na Ukrainę i odbudowali swój kraj, również intelektualnie. Przy tym wszystkim ważne jest również budowanie relacji, bo mimo że dzieli nas trudna historia, to niech połączy nas to, co dzieje się obecnie, oraz wspólnota interesów, zarówno tych gospodarczych, jak i geopolitycznych. Moim zdaniem jest to bardzo istotne. Z tego samego powodu organizujemy wspólne obozy dla polskich i ukraińskich dzieci, których kolejna edycja odbędzie się już za parę miesięcy – w najbliższe wakacje. Dodatkowo wsparliśmy również wiele publikacji, w tym druk bajek dla dzieci ukraińskich.

Fundacja ma swoje zasługi w popularyzacji wśród nich języka polskiego?

To prawda. Dość szybko okazało się, że w Polsce brakuje nauczycieli uczących języka polskiego, w taki sposób, w jaki naucza się języka obcego. Bardzo szybko zaczęliśmy więc dotować kursy doszkolające dla nauczycieli, organizowane przez Fundację SOK w Warszawie, aby z kolei oni mogli pomóc coraz większej liczbie dzieci ukraińskich zaznajomić się z językiem polskim, a co za tym idzie – lepiej adaptować się w polskich szkołach. Chodziło nam o szybkie i doraźne działania. Nie planowaliśmy ani nie planujemy tutaj żadnych stałych rozwiązań, wierząc, że ta wojna w końcu się skończy. Co ciekawe, wojna w Ukrainie spowodowała, że wszyscy w kraju zdaliśmy sobie sprawę, jak ważny i potrzebny jest zawód nauczy-

ciela języka polskiego jako obcego, który mamy nadzieję zostanie uznany i wpisany w klasyfikację zawodów i specjalności nauczycielskich w Polsce. To bardzo ważne. I to nie tylko w kontekście studentów czy uczniów ukraińskich, ale w kontekście coraz większej liczby obcokrajowców, którzy przyjeżdżają do Polski z różnych stron świata. Dodatkowo stwarza to też większe możliwości nauki języka polskiego poza granicami naszego kraju. Można powiedzieć, że w pewnym sensie na nowo uczymy się szacunku do naszego języka ojczystego.

Cały czas docieracie z pomocą również na Ukrainę?

Tak. Nieustannie wspieramy Fundację Folkowisko, która między innymi dowozi tak zwane life boxes, czyli paczki żywnościowe do najdalszych zakątków wschodniej Ukrainy, w tym w okolice Bahmutu czy notorycznie bombardowanego Charkowa. Oni cały czas trzymają rękę na pulsie, a my pomagamy im funkcjonować. Donacje przychodzą co prawda z wielu źródeł, ale nikt nie może być przecież wolontariuszem cały rok, więc wspieramy także koszty operacyjne fundacji, z którymi współpracujemy. W trakcie bombardowań infrastruktury krytycznej w zimie kupiliśmy kilkanaście generatorów głównie dla placówek oświatowych w okolicach Lwowa, aby mogły cały czas funkcjonować. Wsparliśmy szkołę w Nahaczowie niezbędnym sprzętem do nauki, kupując projektor, monitory czy nagłośnienie. W Nahaczowie zorganizowaliśmy również powstanie przychodni, bo to wioska licząca ponad 3 tys. mieszkańców, a okazało się, że nie ma tam żadnego lekarza ani podstawowej opieki medycznej. Jednym słowem: gdzie możemy to pomagamy. Nawet ciężko mi tak z marszu wymienić wszystkie miejsca, gdzie jesteśmy obecni.

Można jednak zaryzykować stwierdzenie, że działacie na wszystkich frontach?

Może nie na wszystkich, ale na pewno na wielu. Proszę jednak zauważyć, że większość zadań realizujemy w obrębie naszej misji, gdyż większość działań związane są z edukacją. Wspieramy szkoły, muzea i wszelkie inne placówki kulturalne i oświatowe. Dodatkowo warto mieć świadomość, że na terytorium Ukrainy jest ogromne dziedzictwo związane z historią Rzeczypospolitej. Ci, którzy mają wątpliwości, czy należy też i w tym zakresie pomagać, niech pojadą do Lwowa, Stanisławowa, Tarnopola czy Kamieńca Podolskiego. Odnajdą tam wiele polskich śladów i zabytków. Być może część tych miejsc znaję nawet z książek Sienkiewicza.

Bezpośrednio z dziełami sztuki i wojną na Ukrainie związany jest projekt, który Fundacja Kościuszkowska realizuje wspólnie ze znanym i renomowanym Instytutem Smithsonian, amerykań-

kańską fundacją, która od blisko 200 lat zajmuje się sztuką i działalnością naukowo-badawczą...

Tak, a dokładnie z jedną z jego komórek o nazwie Smithsonian Cultural Rescue Initiative. Osoby z Instytutu zwróciły się do nas w zeszłym roku, aby pomóc im w zapewnieniu ochrony dla ukraińskich instytucji kulturalnych takich jak muzea i różnorodne archiwa. Chodziło o ochronę dziedzictwa kulturalnego w Ukrainie. Jak już wspominałem, dziedzictwo kulturalne w Ukrainie jest dziedzictwem tak samo ukraińskim, jak i polskim, żydowskim czy ormiańskim, ponieważ Ukraina jest krajem wielokulturowym, gdzie w przeszłości granice wielokrotnie się zmieniały. Przedstawiciele Smithsonian mają do wydania co najmniej 250 tys. dol. i są w trakcie zbierania dalszych funduszy, które są wydatkowane na bieżąco. W praktyce wygląda to tak, że różne instytucje kulturalne z Ukrainy zgłaszają zapotrzebowanie na określone urządzenia do zabezpieczenia i przechowywania ich zbiorów. Pamiętajmy, że w momencie rozpoczęcia rosyjskiej inwazji liczone się z bombardowaniem całej Ukrainy, tak więc w ważniejszych muzeach i galeriach wiele obiektów zostało ściągniętych ze ścian i zniesionych do piwnic czy też wywiezionych w jakieś inne miejsca na terenie Ukrainy. Podobnie zresztą jak odbywało się to w Polsce we wrześniu 1939 roku. Obecnie wiele takich miejsc nie jest przystosowanych do przechowywania obrazów, ikon czy też dokumentów papierowych z uwagi na niewłaściwą wilgoć czy temperaturę. My dostarczamy odpowiednie urządzenia, które pomagają ocalić te dzieła sztuki, tak aby spuścizna kulturalna mogła zostać zachowana. Pierwszą dostawę zrobiliśmy do Muzeum Narodowego imienia Andrzeja Szeptyckiego we Lwowie, gdzie znajduje się jedna z największych kolekcji ikon na świecie. Swoją drogą to jest dość smutny obrazek, kiedy człowiek chodzi po muzeum i widzi puste gabloty i haki na ścianach. Przez ostatnie dwa tygodnie dostarczyliśmy kolejny sprzęt do biblioteki akademickiej w Kijowie, a także do Charkowa, Odessy i Zaporozża. Zgłoszeń mamy w tej chwili kilkadziesiąt. Priorytet ma dla nas wschodnia Ukraina, gdzie działania wojenne są najintensywniejsze. Mamy jednak świadomość, że wiele dzieł sztuki zostało bezpowrotnie utraconych. Wiemy, że została zbombardowana biblioteka akademicka w Charkowie, gdzie straty są ogromne. Z kolei w Mariupolu zostało obrabowane ze sztuki scytyjskiej jedno z najważniejszych muzeów ukraińskich.

Prywatnie od lat jest Pan pasjonatem sztuki. Również dzięki temu Fundacja Kościuszkowska ma znaczne zasługi, jeśli chodzi o restytucję polskich dzieł sztuki, które różnymi drogami trafiły do Stanów Zjednoczonych...

Dokończenie ➔ ze str. 15

Stoję na stanowisku, że jeśli kiedykolwiek coś zostało z Polski zagrabione, skradzione lub nielegalnie wywiezione, to powinno wrócić do kraju. Zwłaszcza wobec ogromu strat, jakie poniosła Polska w czasie II wojny światowej i później wskutek szabrowniczych działań komunistów. Tak już mam, że jeśli cokolwiek widzę ciekawego, to zawsze przyglądam się uważnie, czy nie zostało to nielegalnie wywiezione z kraju. W Polsce od jakiegoś czasu nastąpił duży postęp w tej dziedzinie i zainteresowanie odzyskiwaniem dzieł sztuki jest ogromne. Ministerstwo Kultury zorganizowało nawet osobny departament, który się tym zajmuje, a jeszcze kilka lat temu nie było takiej instytucji. W tej chwili nasza rola sprowadza się do roli pomocniczej. Jeśli możemy pomóc, to chętnie to czynimy. Jest kilka spraw, które toczą się na bieżąco, ale dopóki się nie zakończą, to nie chciałbym o nich opowiadać. Kilka innych, które rozpocząłem jeszcze jako konsul kilkanaście lat temu, znalazły szczęśliwy finał i te obiekty wróciły już do Polski, np. obrazy: „Portret damy” Melchiora Geldorpa, czy „Św. Iwo wspomagą biednych” Jacoba Jordaensa. Było też kilka powrotów dokumentów, które ktoś nam przekazał albo które udało nam się pozyskać dzięki hojności darczyńców. Czasem rzeczy, które nie są stratami wojennymi lub nie znamy szczegółów ich proveniencji, należy odkupić, bo nie ma innego wyjścia. Udaje mi się też łączyć szlachetnych ludzi z instytucjami w Polsce. Osoby te kupują cenne obiekty i przekazują na przykład do Biblioteki Narodowej. Tak było chociażby z listami Adama Mickiewicza, które kupiła pani Krystyna Piórkowska. Także mecenas Przemysław J. Bloch przekazał rysunki pochodzące ze zbiorów Muzeum Narodowego Polskiego w Raperswilu oraz listy hr. Marii z Kaczanowskich Hauke-Bosak. Jeśli by do tego nie doszło, zapewne zniknęłyby one ponownie na dziesięciolecia gdzieś w prywatnych kolekcjach.

Zasiada Pan na stanowisku szefa Fundacji Kościuszkowskiej od ponad 6 lat, czyli najdłużej ze wszystkich prezesów Fundacji w XXI wieku. Co uznaje Pan za największy sukces swojej prezesury?

Patrząc jednak przekrojowo, to jestem 8. prezesem Fundacji z kolei, więc średnia kadencja prezesa wychodzi ponad 10 lat, a więc do średniej jeszcze mi stażu brakuje. Takim pierwszym sukcesem, ale też dużym wyzwaniem była dla mnie kampania na rzecz zachowania nazwy mostu łączącego dzielnice Brooklyn i Queens, czyli Kościuszkowski Bridge. To były pierwsze tygodnie, kiedy to byłem jeszcze świeżym, nieopierzonym prezesem Fundacji i nagle pojawił się ten problem. Jednak jakoś pomimo dużego napięcia udało się to szybko pozytywnie przeprowadzić dzięki kilku wspomniał osobom z Departamentu



Fundacja Kościuszkowska od pierwszych dni po ataku Rosji na Ukrainę włączyła się w pomoc ukraińskim uchodźcom. Na zdj. prezes Fundacji Kościuszkowskiej Marek Skulimowski (w żółtej kamizelce), osobiście koordynujący akcję pomocy w okolicy przejścia granicznego Budomierz-Hruszów, marzec 2022 r.

Transportu i oczywiście dzięki zaangażowaniu środowiska polonijnego. To było pierwsze moje wyzwanie, które bardzo miło wspominam. To, co jednak uważam za największy sukces, to fakt, że podczas trwania mojej kadencji systematycznie od pierwszego dnia powiększamy naszą ofertę programową i pozyskujemy coraz większą liczbę środków na nasze stypendia. I nie przeszkodziła w tym ani pandemia, ani wojna. W ciągu ostatnich kilku lat nasze fundusze stypendialne zwiększyły się nawet o kilkadziesiąt procent. I ten rozwój uznaję za nasz największy sukces. Czy ja jestem tego sprawcą? Nie, działamy wspólnie i o sukcesie decydują wszyscy, zaczynając od Rady Powierników Fundacji, poprzez cały zespół i kończąc na mojej skromnej osobie. Z dobrym zespołem wiele można zrobić i osiągnąć, dlatego nie będziemy ustawać w wysiłkach, aby Fundacja ciągle się rozwijała i żebyśmy tych środków na stypendia mieli coraz więcej. Jako prezes i człowiek dumny jestem również z tego, że nie odwróciliśmy się od tragedii ukraińskich uchodźców. I tu jestem wdzięczny tym wszystkim, którzy nas wsparli i nadal wspierają zarówno finansowo, jak i organizacyjnie. Jestem również zadowolony z obecności Fundacji w Polsce. Mamy bardzo dobrze zorganizowane biuro w Warszawie i patrząc tylko po samym zatrudnieniu, to powiększyliśmy się aż trzykrotnie w ciągu zaledwie kilku ostatnich lat. Dzięki temu rozwinęliśmy między innymi takie programy jak Teaching English in Poland, który kiedyś był marginalnym programem prowadzonym przez wolontariuszy. Program ten polega na tym, że amerykańscy nauczyciele przyjeżdżają do Polski i uczą dzieci w wakacje w formie wakacyjnych obozów. Obecnie do tych grup dołączają również dzieci z Ukrainy. Na koniec muszę dodać, że z sukcesem realizujemy nasz największy finansowo program, czyli Exchange to the US, w którym to zapraszamy naukowców z Polski na pobyty badawcze w Stanach Zjednoczonych na okres od 3 do

6 miesięcy. Rocznie z tego programu kożysta od 30 do 40 naukowców z różnych dziedzin, od sztuki poprzez nauki humanistyczne aż do dyscyplin ścisłych. Osobom tym umożliwiamy rozwój naukowy poprzez prowadzenie prac badawczych na amerykańskich uczelniach. Przez dekady z programu skorzystało wiele osób, które obecnie pełnią istotne role w życiu naukowym i kulturalnym w Polsce

Rozmawiając o działalności Fundacji nie sposób nie wspomnieć o tym, z czego Fundacja Kościuszkowska jest być może najbardziej znana wśród Polonii, czyli z dziesiątek wydarzeń organizowanych każdego roku w siedzibie Fundacji na Manhattanie, z czym zresztą wiąże się promocja polskiej kultury w Stanach Zjednoczonych, a pośrednio również wsparcie dla wielu polonijnych artystów i organizacji na Wschodnim Wybrzeżu...

Zgadza się. Nie są to jednak tylko imprezy czy koncerty w naszej siedzibie na Manhattanie, ale również wiele z nich organizowanych jest przez nasze Centrum Kulturalne w Waszyngtonie oraz przez oddziały regionalne, na przykład w Pittsburghu. Część wydarzeń i spotkań ma miejsce tylko wirtualnie w sieci. W tym miejscu zachęcam również wszystkich do zapoznania się z naszym kanałem KościuszkowTV na popularnym portalu YouTube. Ogólnie rokrocznie organizujemy lub sponsorujemy kilkadziesiąt imprez związanych z Polską lub Polonią. Jeśli chodzi o najgłośniejsze wydarzenia z lat ubiegłych, to mogę tutaj wymienić chociażby wystawę „Wiele twarzy Tamary Łempickiej”, którą zorganizowaliśmy pod koniec 2019 roku, czy też wystawę prac Henryka Stażewskiego w 2021 r. Obrazy Tamary Łempickiej zostały później pokazane w Muzeach Narodowych w Krakowie i Lublinie, jednak to my zainicjowaliśmy cały ten projekt, będący początkiem transatlantyckiej podróży wspólnych dzieł T. Łempickiej. Chciałbym również podkreślić, że wszel-

kie polonijne projekty artystyczne stanowią integralną część polskiej kultury. W miarę naszych możliwości staramy się wspierać wszystkie polonijne inicjatywy, które są na dobrym poziomie i wpisują się w definicję naszej misji, czyli promocję kultury polskiej w Stanach Zjednoczonych. Jeśli chodzi o przyszłe wydarzenia, to już teraz zapraszam Polonię na wystawę twórczości polsko-ukraińskich artystów z Lwowa: Oleha i Alexandra Denysenko, która odbędzie się w maju w naszej siedzibie na Manhattanie. Z kolei w październiku planujemy wystawę prac Tadeusza Kantora oraz dodatkowo wykłady na temat jego twórczości.

Czy prezes Marek Skulimowski wprowadzi Fundację Kościuszkowską w drugie stulecie istnienia? I jak będą wyglądać obchody 100-lecia w 2025 roku? Przecież to już za niecałe 2 lata...

Nie mam pojęcia, czy będę szefował wtedy Fundacji, tym bardziej, że nie zależy to tylko ode mnie. Oczywiście byłby to dla mnie ogromny zaszczyt, aby być częścią obchodów 100-lecia istnienia Fundacji, projektu, nad którego programem i nazwą już pracujemy. Niestety nie mogę zdradzić jeszcze szczegółów, ale za kilka miesięcy będę mógł powiedzieć znacznie więcej na temat planowanego cyklu wydarzeń wokół 100-lecia Fundacji. Wydarzeń, które nie tylko pokażą naszą historię, ale będą przyczynkiem do realizacji naszej misji, czyli promocji kultury polskiej w Stanach Zjednoczonych.

W tym nawale spraw i obowiązków znajduje Pan jeszcze w ogóle czas na swoją największą pasję, jaką jest nurkowanie?

Staram się przynajmniej raz w roku taki wyjazd sobie zorganizować. Niekiedy udaje się częściej. Całe szczęście Karaiby są blisko i można wylecieć nawet na parę dni. Kilka godzin lotu i już mamy ciepłe tropikalne morze i kolorowe rafy. Nurkowanie to trudne, ale niezwykle przyjemne hobby. Jest to również wspaniała odskocznia od problemów dnia codziennego, ponieważ posiada jedną dużą zaletę: pod wodą telefon nie działa, więc mam tam chwilę spokoju.

Dziękuję za rozmowę i tych chwil wytchnienia życząc w takim razie jak najlepiej.

Rozmawiał
MARCIN ŻURAWICZ



Więcej informacji na temat działalności Fundacji Kościuszkowskiej i oferowanych przez nią programach można znaleźć na stronie internetowej Fundacji: www.thekf.org

Uroczyste odsłonięcie tablicy poświęconej powstańcom styczniowym w Amerykańskiej Częstochowie

Upamiętnienie bohaterów

📷 Aneta Antoniak, Zygmunt Bielski

26 marca w Amerykańskiej Częstochowie odbyły się uroczystości w ramach obchodów 160. rocznicy Powstania Styczniowego. Stowarzyszenie Weteranów Armii Polskiej w Ameryce postanowiło uhonorować 46 uczestników zrywu narodowego, którzy żyli, pracowali i działali w Stanach Zjednoczonych i ufundowało pamiątkową tablicę z ich nazwiskami.

Honorowi goście

Uroczystość uświetnili honorowi goście, m.in. Helena Knapczyk – sybiraczka i prezeska Korpusu Pomocniczego Pań działającego przy SWAP i ambasador RP przy ONZ prof. Krzysztof Szczerski, konsul RP w Nowym Jorku Stanisław Starnawski. Attachat Obrony z Waszyngtonu reprezentowali: płk Klaudiusz Kamiński i ppłk Karol Budniak, Polsko – Słowiańską Federalną Unię Kredytową reprezentowali: dyrektor wykonawczy Bogdan Chmielewski i Małgorzata Grodzka. Obecni byli również Franciszek Piwowarczyk – Wielki

Marszałek Parady Pułaskiego 2023, Marian Żak – prezes Centrum Polsko-Słowiańskiego, Stanisław Bańkowski – komendant Kadetów Pułaskiego oraz prawnuk powstańca styczniowego Walentego Rodowicza Wiesław Wierzbowski, który jest szefem Kongresu Polonii Amerykańskiej – oddziału we wschodnim Massachusetts, przewodniczącym Klubu Gazety Polskiej w Bostonie i byłym działaczem Solidarności. Licznie zgromadzeni byli też działacze opozycji demokratycznej z czasów PRL, w tym Solidarności, na czele z Włodzimierzem Ilnickim. Obecni byli też przedstawiciele Klubów Gazety Polskiej z New Britain: Marian Kuzalecki, Zbigniew Rostkowski i Janusz Kudelka z Nowego Jorku oraz wspomniany wcześniej Wiesław Wierzbowski z Bostonu.

W związku z tym, że uroczystości były połączone z obchodami Narodowego Dnia Żołnierzy Wyklętych, rozpoczęły się od złożeniem wieńców na miejscowym cmentarzu pod pomnikami Żołnierzy Niezłomnych, Husarza i na grobie dr. Teofila Starzyńskiego (pierwszego komendanta SWAP). Następnie odczytano Apel Pamięci.

Uroczyste nabożeństwo

W dalszej kolejności organizatorzy i wszyscy goście udali się do kościoła na uroczystą mszę św., która odprawił przeor zgromadzenia paulinów o. Marcin Cwiercz, który w kazaniu wspomniął między innymi o cenie, jaką płacili polscy patrioci walczący o niepodległość Polski na przestrzeni dziejów, w tym powstańcy styczniowi i żołnierze niezłomni.

Po mszy św. Naczelny Komendant SWAP Tadeusz Antoniak przywitał gości i wygłosił słowo wstępne, w którym przedstawił genezę tej uroczystości, od znalezienia grobu Hilarego Skwierzyńskiego w Filadelfii (powstańca, a zarazem członka Pl. 12 SWAP), przez Czesława Gajownika, członka tej placówki i prace historyczne dr. Teofila Lachowicza (red. naczelnego Weterana) w celu udokumentowania osób zapisanych na pamiątkowej tablicy. Komendant Antoniak powiedział też, że Żołnierze Niezłomni i Powstańcy Styczniowi mimo przegranej militarnej odnieśli moralne zwycięstwo, a z ich heroicznego dorobku korzystały następne pokolenia Polaków, które w konsekwencji wywalczyły niepodległość w 1918 i 1989 r.

Następnie odbyła się uroczystość odsłonięcia tablicy w przedsiönku ko-



W uroczystości udział wzięli m.in. polscy wojskowi i weterani



Odsłonięcia tablicy dokonał Wiesław Wierzbowski z Bostonu, prawnuk powstańca styczniowego Walentego Rodowicza

ścioła. Ceremonii odsłonięcia dokonali honorowi goście, a biało-czerwoną szarfę sćciagnął Wiesław Wierzbowski.

Przemówienia i koncert

Po ceremonialnym odsłonięciu tablicy dr Teofil Lachowicz wygłosił przemówienie, w którym przedstawił niektóre postaci z 46 umieszczonych na pamiątkowej tablicy. Wśród wymienionych przez niego osób byli: Wincenty Barzyński, Adolf Bakanowski, Józef Dąbrowski oraz Erazma Jerzmianowski, Henryk Dmochowski, płk. Ludwik Żychliński i członek SWAP Wincenty Smołczyński z Pl. 79 w Chicopee, MA.

Następnie głos zabrał ambasador prof. Krzysztof Szczerski, który podkreślił bohaterstwo i oddanie najwyższych wartości w tym i życia dla umiłowanej ojczyzny w

walce o niepodległość, bardzo często młodych ludzi.

Ostatnim przemawiającym był ppłk Karol Budniak, który mówił o misji MON, jaką jest poszukiwanie miejsc spoczynku polskich bohaterów rozsianych po całym świecie, w tym i w USA, weteranów różnych wojen, w których walczyli dla Polski oraz apelował o otaczanie ich pamięcią i opieką.

Uroczystości zakończył specjalny gość z Polski, bard środowisk patriotyczno-niepodległościowych Paweł Piekarczyk, który uczcił bohaterów Polski z okresu powstania styczniowego i II Konspiracji znakomitym koncertem.

📷 ANETA ANTONIAK,
ROBERT IWANICKI, OPR. WEM

Powodem wybuchu Powstania Styczniowego był niespodziewany pobór do wojska rosyjskiego. W założeniu miano powołać 12 tys. osób podejrzanych o przynależność do organizacji patriotycznych. Powstał Komitet Centralny Narodowy, który wyłonił Rząd Narodowy, a ten z kolei ustalił datę wybuchu powstania z 22 na 23 stycznia 1863 r. Powstanie było największym i najdłuższym trwającym polskim zrywem narodowym. Miało charakter wojny partyzanckiej, w której stoczono ok. 1200 bitew i potyczek. Przez oddziały powstańcze przewinęło się około 200 tys. osób, zarówno z rodzin szlacheckich, jak i z chłopstwa i mieszczaństwa. Pomimo początkowych sukcesów zakończyło się przegraną powstańców, z których ok. 10-20 tysięcy poległo w walkach, blisko 1 tys. stracono, około 38 tys. skazano na katorgę lub zesłanie na Syberię, a około 10 tys. wyemigrowało, w tym do Ameryki, gdzie z ich inicjatywy powstały liczne organizacje polonijne m.in. Zjednoczenie Polskie Rzymo-Katolickie, Związek Narodowy Polski, również Związek Sokolstwa Polskiego zawdzięcza im rozkwit tej organizacji.

Wokalistka jazzowa Urszula Dudziak i dyrektor Opery Narodowej Waldemar Dąbrowski uhonorowani Medalami Uznania

86. Bal Fundacji Kościuszkowskiej

 Marcin Żurawicz

W sobotę, 22 kwietnia, w eleganckim hotelu Plaza na Manhattanie na 86. Balu Fundacji Kościuszkowskiej bawili się przedstawiciele Polonii, w tym przedsiębiorcy, dyplomaci, artyści oraz reprezentanci licznych organizacji. W trakcie tegorocznego balu Medale Uznania Fundacji otrzymali: wokalistka jazzowa Urszula Dudziak i dyrektor Opery Narodowej Waldemar Dąbrowski.

Elegancki bal

Doroczny Bal Fundacji Kościuszkowskiej to jeden z najstarszych i najbardziej eleganckich polskich balów w Stanach Zjednoczonych. Odbywa się od 1928 roku, kiedy to wydano bankiet na cześć Jana Ignacego Paderewskiego. Impreza ta ma niezwykle uroczystą i wytworną oprawę. Podobnie było i w tym roku. Bal tradycyjnie rozpoczął się od „Presentation of Colors” w wykonaniu Kadetów Marynarki Wojennej z Kings Point Merchant Marine Academy. Polski i amerykański hymn wykonała sopranistka Aleksandra Nowakowski.

Uczestników tegorocznego balu powitali: Marek Skulimowski, prezes i dyrektor wykonawczy Fundacji Kościuszkowskiej, a także Alex Storożyński, przewodniczący Rady Powierniczej Fundacji. Całą imprezę poprowadziła z klasą i wdziękiem Barbara Bernhardt, wiceprezes FK i dyrektor waszyngtońskiego centrum tej organizacji. Polskie władze reprezentował Adrian Kubiczki, konsul generalny RP w Nowym Jorku, który na miejscu pojawił się wraz z małżonką Anną. Obecny był także przybyły z Polski senator Jerzy Fedorowicz. Wśród wielu znamienitych gości znaleźli się również fotograf Ryszard Horowitz, dyrektor nowojorskiej Metropolitan Opera Peter Gelb oraz dyrektor Instytutu Kultury Polski w Nowym Jorku Maja Steczkowska. Media polonijne reprezentowane były między innymi przez Darka Barcikowskiego, wydawcę „Białego Orła”.

Muzyka tematem przewodnim balu

Motywytem przewodnim tegorocznego balu była muzyka. W trakcie wieczoru Medale Uznania Fundacji Kościuszkowskiej ode-



Prezes i dyrektor wykonawczy FK Marek Skulimowski wręcza Medal Uznania Urszuli Dudziak



Bal poprowadziła Barbara Bernhardt, wiceprezes Fundacji Kościuszkowskiej i dyrektor oddziału w Waszyngtonie



W tegorocznym balu wzięło udział kilkuset gości, wśród których było wiele znamienitych postaci



Prezes i dyrektor wykonawczy FK Marek Skulimowski z laureatem Medalu Uznania Waldemarem Dąbrowskim.



Od lewej: Marek Skulimowski, Urszula Dudziak i przewodniczący Rady Darczyńców Alex Storożyński

brali: znana wokalistka jazzowa Urszula Dudziak, która przez lata tworzyła i mieszkła w Nowym Jorku, oraz dyrektor Opery Narodowej Waldemar Dąbrowski. Władze FK przyznając wyróżnienia doceniły zasługi laureatów w kształtowaniu polskiej sceny muzycznej i jej promocji w Stanach Zjednoczonych i na świecie. Gorące okłaski od publiczności zebrała Urszula Dudziak, która spontanicznie wykonała jeden ze swoich najpopularniejszych przebojów – słynną „Papayę”. Na scenie towarzyszyli jej aktor i reżyser teatralny Omar Sangare, a także córka prezesa Rady Powierniczej FK – uroczą Bella Storożyński.

– Wiem, że wyglądam fantastycznie i czuję się zresztą równie wspaniale – powiedziała Urszula Dudziak, dziękując władzom FK za nagrodę. – Zapewniam, że to jeszcze nie wszystko z mojej strony. Ja się dopiero rozkręcam! Mam jedynie 80 lat i wiele jeszcze do zrobienia w przyszłości. Wierzę, że spotkamy się na tej samej scenie za 10 lub 20 lat, kiedy będę odbierać kolejną nagrodę – dodała słynąca z niespożytej witalności wokalistka.

W części artystycznej imprezy goście mogli podziwiać również taneczne umiejętności artystów z Polish American Folk Dance Company, którzy ubrani w staro-



Bal uświetnił występ duetu: Karolina Mikołajczyk – skrzypce i Iwo Jedynecki – akordeon

polskie stroje, zaprosili wszystkich obecnych do tradycyjnego, polskiego tańca reprezentacyjnego, czyli poloneza. Atrakcją balu był także występ duetu Karolina Mikołajczyk (skrzypce) i Iwo Jedynecki (akordeon). Młodzi artyści wykonali utwory polskich kompozytorów, a ich występ został owacyjnie przyjęty przez publiczność.

Solidarni z Ukrainą

Podczas balu zwrócono uwagę na dramatyczną sytuację Ukraińców od ponad roku walczących z agresją rosyjską. Od początku wojny Fundacja zebrała na rzecz Ukraińców ponad 1.7 miliona dolarów. Co-

roczny bal to najważniejsza impreza, w trakcie której FK zbiera środki finansowe na kolejny rok działalności. Dzięki hojności darczyńców w ubiegłym roku Fundacja przekazała na realizację swojej misji, czyli wpieranie studentów polskiego pochodzenia, wymianę akademicką i naukową między USA a Polską oraz promowanie kultury polskiej w USA, rekordową sumę 1.6 miliona dolarów.

Szczegóły, dotyczące oferowanych przez FK stypendiów i grantów są dostępne na stronie internetowej www.thekf.org.

 **MARCIN ŻURAWICZ**



Występ artystów z Polish American Folk Dance Company



The Plaza na Manhattanie słynie z eleganckich wnętrz i wykwintnego jedzenia

POLAMER

www.polamerusa.com
773-685-8222

Imieniny, Urodziny, Rocznice i inne imprezy okolicznościowe

Wyślij kwiaty, bądź zestaw upominków dla **BLISKICH w POLSCE**
Z GWARANTOWANĄ DOSTAWĄ DO DOMU!



86. BAL FUNDACJI KOŚCIUSZKOWSKIEJ





 Więcej zdjęć znajdziesz na www.BialyOrzel24.com



20-lecie „Białego Orła”

Trudno uwierzyć, że minęło już 20 lat, od kiedy „Biały Orzeł” zadebiutował jako gazeta na polonijnym rynku. Jubileusz ten celebrowaliśmy na balu, który odbył się 29 kwietnia w Sokolni w New Britain, CT – zaledwie kilka dni przed oddaniem obecnego wydania do druku, dlatego obszerna relacja z tego wydarzenia zamieszczona zostanie w kolejnym wydaniu „Białego Orła” oraz już wkrótce na portalu www.BialyOrzel24.com.

Dziękujemy wszystkim, którzy byli tego dnia z nami, oraz sponsorom balu: Double K Trucking, LLC., SlingPol TV, Kalinowski General Construction, Inc. oraz Gary L Bridgman Attorney i zapraszamy do obejrzenia zdjęć.

📷 Marcin Żurawicz



Marcin Bolec – redaktor naczelny

Darek Barcikowski – wydawca



 Więcej zdjęć znajdziesz na www.BialyOrzel24.com



Instytut Kultury Polskiej w Nowym Jorku zaprasza w maju na szereg wydarzeń celebrujących polską kulturę

Dni Polskiego Dziedzictwa

 Instytut Kultury Polskiej/Wojciech Kubik

W maju br. pod egidą Instytutu Kultury Polskiej w Nowym Jorku po raz kolejny obchodzone będą Dni Polskiego Dziedzictwa. W ich ramach odbędzie się szereg wydarzeń celebrujących polską kulturę. W programie znajdują się: filmowa retrospektywa Jerzego Skolimowskiego pt. „Identification Marks: The Films of Jerzy Skolimowski” (5–28 maja br.), druga edycja warsztatów tanecznych współorganizowanych z Polish American Folk Dance Company i Centrum Polsko-Słowiańskim (21 maja br.) oraz wykład na temat twórczości Jana Matejki prowadzony przez Dyrektora Muzeum Narodowego w Krakowie prof. dr. hab. Andrzeja Szczerskiego (31 maja br.).

Seria pokazów filmowych

Retrospektywa filmów Jerzego Skolimowskiego odbędzie się w kinie Metrograph (7 Ludlow St, New York, NY 10002) w dniach 5–28 maja br. Seria pokazów filmowych jednego z najbardziej oryginalnych reżyserów polskiej Nowej Fali rozpoczyna się w dzień jego 85. urodzin. W czasie retrospektywy będzie można obejrzeć m.in. film „Niewinni czarodzieje” w reżyserii Andrzeja Wajdy, w którym Skolimowski zadebiutował jako scenarzysta, a także „Rysopis”, debiut reżyserski Skolimowskiego z 1964 r. Poza tym widzowie będą mogli zobaczyć filmy: „Walkower”, „Ręce do góry”, „Nóż w wodzie”, w reżyserii Romana Polańskiego, do którego

Skolimowski współtworzył scenariusz, oraz jego najnowsze dzieło nominowane w tym roku do Oscara w kategorii najlepszego filmu międzynarodowy – „IO”.

Warsztaty taneczne

W niedzielę 21 maja br. o godz. 3–5pm ET w Centrum Polsko-Słowiańskim (177 Kent St, Brooklyn, NY 11222) odbędzie się druga edycja warsztatów tanecznych współorganizowanych z Polish American Folk Dance Company. Te warsztaty są przeznaczone dla każdego, kto chce spróbować swoich sił w tradycyjnych polskich tańcach, a do tej pory nie miał takiej okazji. Uczestnicy poznają podstawowe kroki poloneza, polki i krakowiaka. Zapraszamy starsze dzieci z rodzicami, młodzież i dorosłych. Nie trzeba przyjść z partnerem, żeby wziąć udział w wydarzeniu. Warsztaty będą prowadzone w języku angielskim. Na koniec dla uczestników przygotowana jest niespodzianka. Wstęp bezpłatny z RSVP na Eventbrite (<https://bit.ly/PL-FOLK-2023>). Ilość miejsc ograniczona. Wiek uczestników: minimum 12 lat.

Wykład o Matejce

Wykład na temat twórczości Jana Matejki odbędzie się 31 maja br. o godz. 7pm w siedzibie Fundacji Kościuszkowskiej na Manhattanie (15 E 65th St, New York, NY 10065). Podczas wykładu dyrektor MNK prof. dr hab. Andrzej Szczerski przybliży monograficzną wystawę „Jan Matejko –

 Instytut Kultury Polskiej/kadr z filmu



W ramach pokazu filmów Jerzego Skolimowskiego pokazany zostanie m.in. „Walkower” – polski czarno-biały film psychologiczny z 1965 roku



W ramach Dni Dziedzictwa Polskiego odbędą się warsztaty taneczne prowadzone przez członków zespołu Polish American Folk Dance Company

malarz i historia”, którą będzie można oglądać w Muzeum Narodowym w Krakowie od czerwca bieżącego roku. To właśnie z inicjatywy Muzeum Senat Rzeczypospolitej Polskiej ustanowił Jana Matejkę patronem roku 2023. Data jest nieprzypadkowa i odnosi się do 185. rocznicy urodzin i 130. rocznicy śmierci artysty, a także do 125. rocznicy powstania pierwszego biograficznego muzeum na ziemiach polskich – Domu Jana Matejki, będącego oddziałem krakowskiego Muzeum. Podczas wykładu przypomniana zostanie międzynarodowa recepcja dzieł

krakowskiego twórcy i uznanie, jakim cieszył się za życia. Podsumowaniem wykładu będzie autorska interpretacja obrazu „Astronom Kopernik, czyli rozmowa z Bogiem” oraz analiza dyskusji, jaką wywołała prezentacja dzieła w Narodowej Galerii w Londynie w 2021 r.

 OPR. WEM



Biały Orzeł Junior

Dodatek dla **dzieci i rodziców**



BIAŁY
WHITE EAGLE
ORZEŁ

POCZYTAJMY RAZEM

Nina Opic

Od serca dla mamy

Zbliżał się Dzień Matki i każde dziecko zastanawiało się nad prezentem dla swojej mamy, przecież to jest najważniejsza osoba dla dziecka. Julka myślała trochę o kupieniu jakiegoś ładnego kwiatka, ale mama miała kwiatów bardzo dużo w przydomowym ogródku, tak samo laurów wykonanych przez Julkę i jej brata Jacka było pełno w domu. Mama bardzo się cieszy, jak coś jest zrobione własnymi rączkami. Teraz nie wiadomo, co zrobić dla mamy, żaden tort nie wchodzi w rachubę, bo mama nigdy by się nie zgodziła, by dzieci zajmowały się piekarnikiem, zresztą od pieczenia najlepszych na świecie tortów jest babcia Agnieszka.

– Co taka jesteś zadumana? – zapytała ciocia Gosia, gdy przyszła kiedyś z wizytą.

– Mam bardzo duży problem – powiedziała Julka i była już gotowa rozpłakać się.

– Ojej, bardzo duży problem? Może ja coś go pokonamy.

– Ciociu, nie wiem, co dać mamie na Dzień Matki.

– Może jakąś ładną laurkę – zaproponowała ciocia.

– Nie, ciociu, nie, mama ma całą szafkę laurów od Jacka i ode mnie.

– Ale może taką, jakiej jeszcze nie ma.

– To znaczy jaką?



Archiwum WEM

– Taką, przy której będą pracować rączki, główka, a przede wszystkim serduszko...

Długo Julka zastanawiała się nad tą radą cioci i postanowiła zrobić laurkę z plasteliny, czyli będą pracować rączki, będzie pracować główka nad wymyśleniem obrazka, a przede wszystkim będzie to zrobione z serduszka, z wielkiej miłości do mamy. Pracowała wytrwale kilka dni, ukrywając przed mamą swoją laurkę, która była z plasteliny. Ale udało się i mama dostała niecodzienną, samodzielnie wykonaną plastelinową laurkę. Takiej jeszcze nie miała! A może i wy też zrobicie dla swojej mamy jakąś niezwykłą laurkę? Najważniejsze, aby była zrobiona własnoręcznie i dana z serca!

SŁOWEM MALOWANE

Edward Guziakiewicz

CHOMIK

Gucio przyniósł do domu chomika, chłopiec wiedział, że o takim marzę, po parkiecie maluszek umykał, wreszcie schował się w starym zegarze.

Na punkcie chomika rodzina ma bzika, a chomik w zegarze się kryje.

Mieszkańko mu zrobię, marchewki uszkrobię i w ściółce się cały zaszyje.

Chomik śmiesznie wąsami porusza i języczkiem myje się dokładnie, swe futerko cudownie napusza, staje w słupek, krakersy nam kradnie.



WYBITNI POLACY

Patroni roku 2023

Jan Matejko

Jan Matejko (1838-1893) ukończył w 1858 r. Szkołę Sztuk Pięknych w Krakowie, następnie kształcił się w Monachium i Wiedniu. Już młodzięcze dzieła artysty zyskały międzynarodowe uznanie, okrzyknięto go jednym z najwybitniejszych twórców malarstwa historycznego w Europie. Namalował ponad 300 obrazów (m.in. „Unia lubelska”, „Stefan Batory pod Pskowem”, „Bitwa pod Grunwaldem”, „Hołd pruski”, „Jan Sobieski pod Wiedniem”, „Wernyhora”, „Kościuszkę pod Racławicami”, „Konstytucja 3 Maja 1791 roku”).

Tworzył też portrety. Jednym z ostatnich jego dzieł był „Poczet królów i książąt polskich”. Swoje obrazy Jan Matejko wielokrotnie prezentował na wystawach w najważniejszych europejskich ośrodkach kultury. Zdobył liczne prestiżowe nagrody i odznaczenia, został honorowym członkiem wielu akademii artystycznych. Angażował się ponadto w prace związane z konserwacją krakowskich zabytków. Jest autorem polichromii kościoła Mariackiego

w Krakowie. W 1872 r. został członkiem nadzwyczajnym Akademii Umiejętności w Krakowie, uczestniczył w pracach jej komisji nad stworzeniem ustawy o konserwacji zabytków. W 1873 r. mianowano go dyrektorem krakowskiej Szkoły Sztuk Pięknych. Funkcję tę pełnił do końca życia. Uczniami Jana Matejki byli wybitni twórcy Młodej Polski, m.in. Stanisław Wyspiański, Jacek Malczewski i Józef Mehoffer.

W uchwale ustanawiającej Jana Matejkę patronem roku 2023 polscy senatorowie zwrócili uwagę, że ten wybitny twórca konsekwentnie realizował misję artysty i prezentował postawę obywatelskiej służby narodowi. „Jego celem było ukazanie w dziełach sztuki przyczyn upadku I Rzeczypospolitej oraz przypomnienie jej chlubnej przeszłości i dawnej potęgi. W ten sposób przekonywał Polaków żyjących pod zaborami o wartości ich kulturowego dziedzictwa i podtrzymywał dążenia do odzyskania niepodległości” – napisano.




Jan Matejko „Autoportret”, 1892, olej na płótnie. Obraz znajduje się w zbiorach Muzeum Narodowego w Warszawie

KONKURS

X Międzynarodowy Konkurs Fotograficzny dla dzieci polonijnych

Polska w obiektywie

Forum Polskich Szkół w Holandii zaprasza polonijne dzieci i młodzież z całego świata do udziału w dziesiątym, jubileuszowym, wakacyjnym międzynarodowym konkursie fotograficznym „Polska w Obiektywie Polonijnego Dziecka”.

Każde polonijne dziecko w wieku 4-18 lat mieszkające poza Polską może wystąpić na konkurs jedno zdjęcie wykonane samodzielnie podczas wakacyjnego pobytu w Polsce.

„Jaka jest Polska w Waszych oczach? Co Wam się wydaje najbardziej interesujące, wyjątkowe, piękne, warte pokazania całemu światu?” – pytają organizatorzy konkursu, zachęcając do nadsyłania zdjęć.

Międzynarodowe jury wybierze 10 najciekawszych zdjęć. Wybrane zdjęcia zostaną opublikowane w postaci kalendarza oraz widokówek, natomiast wszystkie zdjęcia konkursowe zostaną opublikowane na stronie internetowej konkursu, a wybrane zdjęcia również na stronach partnerów konkursu.

Termin nadsyłania zdjęć upływa 10 września 2023 r.

Wyniki konkursu zostaną ogłoszone 4 listopada 2023 r. podczas gali online. Wybrane fotografie uczestników będzie można obejrzeć w Galerii Gemini w Eindhoven (Holandia).

Więcej informacji oraz formularz aplikacyjny można znaleźć na stronie www.fpsn.nl/pl/miedzynarodowy-wakacyjny-konkurs-fotograficzny-fpsn



Każde polonijne dziecko w wieku 4-18 lat mieszkające poza Polską może wystąpić na konkurs jedno zdjęcie wykonane samodzielnie podczas wakacyjnego pobytu w Polsce





CIEKAWOSTKA JĘZYKOWA

Białogłowa

Pierwsze poświadczenie tekstowe formy BIAŁOGŁOWA pochodzi z 1566 r. Wcześniej, w XV w., określenie BIAŁOGŁOWA występowało w postaci zestawienia BIAŁA GŁOWA. Wiemy również, że szczyt popularności tego określenia przypada właśnie na czas najwcześniejszego notowania, czyli na II połowę XVI w. Potem zaczyna być coraz rzadziej używane, a po XVIII w. w zasadzie całkiem wychodzi z użycia.

Nie jest to słowo wyłącznie polskie – w różnych wersjach, także w postaci derywatów, występuje również w niektórych innych językach czy dialektach słowiańskich (np. zabjeloglaviti ‘pojąć za żonę’ w gwarach na terenach dzisiejszej Serbii i Chorwacji). Słowo BIAŁOGŁOWA najprawdopodobniej oznaczało najpierw młodą mężatkę (tak do dziś w niektórych dialektach języka rosyjskiego), a z czasem rozszerzyło znaczenie. Nawiązuje do obrzędu weselnego – oczepin, podczas których wianek panny młodej jest zamie-

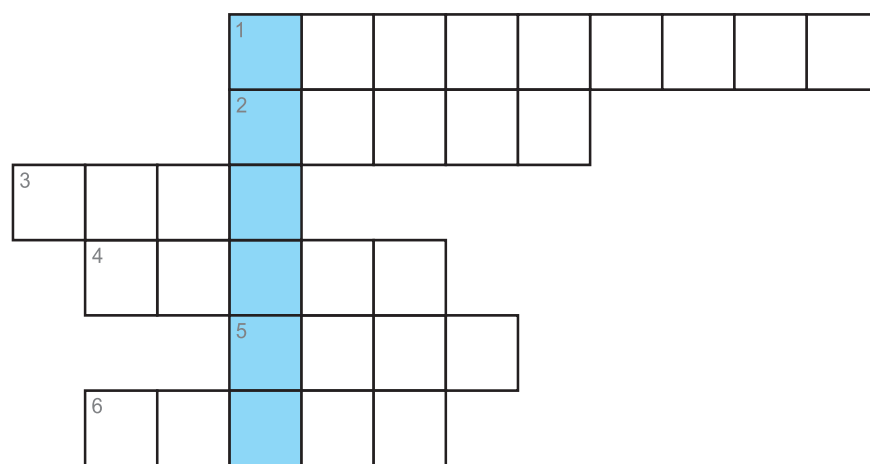
niany na czepiec, szyty z białego płótna, zdobiony i haftowany, będący atrybutem mężatki. Możliwe, że słowo BIAŁOGŁOWA jako zamiennik słów ŻONA i NIEWIASTA rozprzestrzeniło się pod wpływem przesądu, którego ilustracją jest powiedzenie „Nie wywołuj wilka z lasu”: ponoć dawno, dawno temu obecność kobiety na polowaniu przynosiła pecha, podobnie jak samo wspomnienie o kobiecie, dlatego też myśliwi używali omownego BIAŁOGŁOWA zamiast jednoznacznie wskazującego NIEWIASTA. Ale możliwe również, że to tylko złośliwa plotka... 



Marcelina Jamuszkiewicz

KRZYŻÓWKA

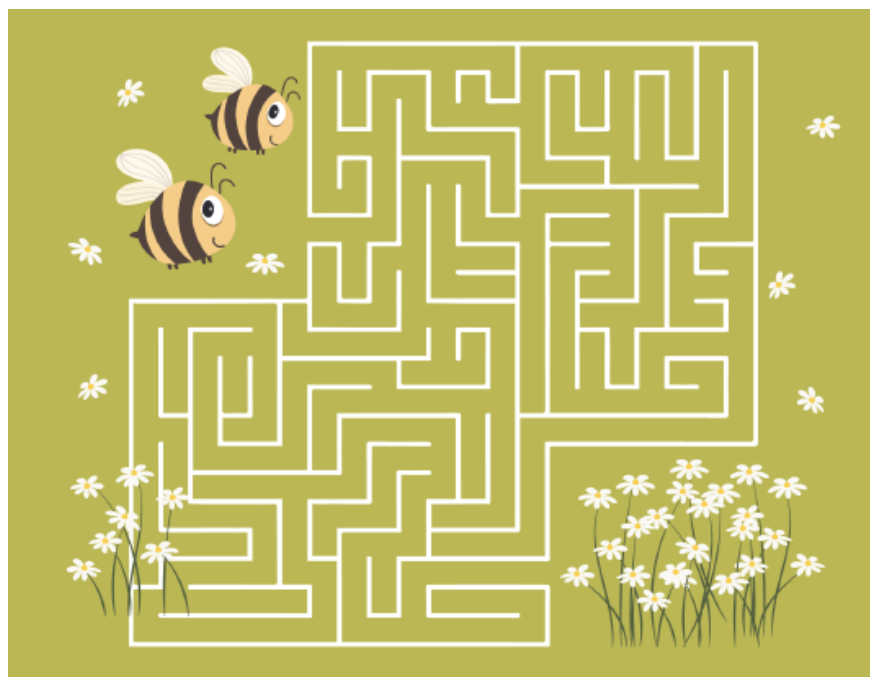
1. Na czele państwa
2. W godle Polski
3. Jeden z kolorów na polskiej fladze
4. Najdłuższa polska rzeka
5. Inaczej ojczyzna, państwo
6. Biało-czerwona, jeden z symboli Polski



HASŁO:

LABIRYNT

Zaprowadź pszczołki do stokrotek



KAŹCIK RODZICA

Majówka z wędką

Wędkarstwo to pasja i hobby dla każdego. Łowienie stanowi doskonałą odskocznnię od codziennych obowiązków. Wędkować można zacząć w każdym wieku i wybrać się na ryby o każdej porze. Jedni wolą aktywnie przemierzać brzegi rzek i górskich strumieni ze spinningiem, inni lubią relaksować się wpatrzeni w spławik nad brzegiem jeziora. A gdy trafi nam się branie grubej sztuki – emocje gwarantowane!

Na terenie Polski do łowienia ryb potrzebna jest karta wędkarska. Jest to dokument, który potwierdza zdanie egzaminu i posiadanie niezbędnej wiedzy o rybach, ochronie wód oraz prawach i obowiązkach wędkarza. Wymagany jest jeszcze dokument potwierdzający uiszczenie opłat do wędkowania na konkretnym łowisku. Trzeba pamiętać o noszeniu dokumentu przy sobie, aby móc go okazać w razie pojawienia się kontroli.

W odróżnieniu od Polski na terenie Ameryki, aby łowić ryby, potrzebna jest licencja, którą najłatwiej wykupić przez internet. Każdy stan posiada swoją odrębną licencję wędkarską. Licencję można wykupić na określony czas lub na cały sezon. Do 15. roku życia można wędkować bez licencji w stanie Massachusetts lub do 16. w stanie New Hampshire i Maine, ale tylko z osobą dorosłą, która posiada odpowiednią licencję. Trzeba wiedzieć, że wypełniając aplikację o licencję zaznacza się rodzaj akwenów wodnych, w jakich mamy zamiar łowić, to znaczy: słonowodne czy słodkowodne. Warto też wiedzieć, że opłata za licencję jest zróżnicowana w zależności, czy jest się rezydentem danego stanu, nastolatkiem czy seniorem. Licencję trzeba odnawiać.

Po zdobyciu odpowiedniej wiedzy oraz uzyskaniu uprawnień pozostaje już jedynie skompletować niezbędny zestaw

wędkarski. Pierwsza wędka powinna składać się z wędziska, haczyka i linki. Nie może być zbyt długa (najlepiej do trzech metrów), ani zbyt sztywna, aby dodatkowo nie utrudniać połowów. Ponadto do zestawu należy dołączyć żyłkę, podbierak, kołowrotek, przynętę oraz haczyk. Przy wyborze przynęt trzeba kierować się głównie typem ryb, które mają zostać złowione.

Do wędkarstwa coraz więcej ludzi przyciąga możliwość przyjemnego i relaksującego spędzenia czasu na świeżym powietrzu w obcowaniu z naturą. Nie bez znaczenia jest też dreszczyk emocji, który czujemy, kiedy ryba złapie się na haczyk, a także możliwość zdobycia fascynującej wiedzy przyrodniczej.

Rozróżniamy kilka podstawowych rodzajów wędkarstwa:

- **Wędkarstwo spinningowe** – aktywne wędkowanie, w którym samodzielnie poszukujemy ryb, przenosimy się z miejsca na miejsce korzystając ze wzmocnionych wędek z wytrzymałymi i szybkimi kołowrotkami i żyłkami;
- **Wędkarstwo muchowe** – łowienie przy pomocy delikatnych i w żaden sposób nie obciążanych przynęt typu muchowego, które imitują owady. Wędkarze posługują się tu specjalnie przystosowanymi do tego celu wędkami i żyłkami;

Wędkarstwo to hobby, które daje możliwość przyjemnego i relaksującego spędzenia czasu na świeżym powietrzu w obcowaniu z naturą



- **Wędkarstwo spławikowo-gruntowe** – wielogodzinne łowienie z jednej ustalonej pozycji, wędkarz jest informowany o braniu za pomocą dołączonego do żyłki spławika. Korzysta się tu często z żywej przynęty. Najpopularniejszy typ wędkarstwa wśród amatorów;
- **Wędkarstwo podlodowe** – łowienie ryb w wrytych w tafli lodowej przerębłach, najczęściej w zbiornikach słodkowodnych, przeważnie za pomocą specjalnych syntetycznych przynęt;
- **Wędkarstwo metodą trollingową** – łowienie bezpośrednio z łodzi, pontonu lub kajaka, za którym ciągniemy linkę z haczykiem i przynętą.

Wędkarstwo dla dzieci jest wspaniałą formą aktywności, która zbliża pociechy oraz ich rodziców. Dziecko uczy się szacunku do przyrody, bytowania z przyrodą, a także odpowiedniego zachowania się w stosunku do otaczającego go środowiska, ale przede wszystkim cierpliwości. Bez

względu na to, czy dziecko wędkuje z ojcem czy z matką, konieczne jest, aby było bezpieczne nad wodą. Ważne jest przekazanie mu stosownych zasad bezpieczeństwa, ochrona przed słońcem i zdrowy rozsądek. To wszystko pozwala cieszyć się rodzicom i dziecku wspólną aktywnością, a być może zaszczyć zamknięcie do wędkarstwa następnemu pokoleniu. Pamiętajmy, że podstawową zasadą wędkowania jest stara jak świat maksyma, że jedziemy na ryby, a nie po ryby.

* * *

Serdeczne podziękowania za cenne informacje wędkarskie dla panów: Marka Maja i Zbigniewa Łupińskiego.



SYLWIA WADACH KLOCZKOWSKA
Nauczycielka Szkoły
Języka Polskiego
im. św. Jana Pawła II
w Bostonie

Bibliografia:

- <https://poza-domem.pl/wedkarstwo>
- <https://jmcadventure.com/blog/wedkarstwo-dla-poczatkujacych-jak-zaczac#:~:text=Na%20terenie%20Polski%20C5%82owienie%20ryb,wiedz%C4%99%20z%20zakresu%20przepis%C3%B3w%20prawnych.>
- <https://lubin.naszemiasto.pl/majowka-sprzysja-wedkarskim-wyprawom-gdzie-najlatwiej-oj/arc7-8794099>





30^{LAT}
TVP
POLONIA

JUŻ OD 30 LAT ŁĄCZY POLAKÓW
NA CAŁYM ŚWIECIE!

Oglądaj produkcje skierowane do Polonii – rzetelne informacje, aktualności z Polski i ze świata prezentujące polski punkt widzenia, a także filmy fabularne, dokumentalne, seriale, audycje kulturalne i rozrywkowe. Po prostu najlepsze programy Telewizji Polskiej!

Więcej informacji uzyskasz na polskojęzycznej infolinii:

dish

1-800-524-0101

slingpol.com

sling

TVP Polonia – rzetelne źródło informacji i rozrywki dla całej rodziny!

Kulinarna podróż po 16 regionach Polski

Regionalne smaki

 Getty Images

W Polsce jest wiele niepowtarzalnych smaków które potrafią zachwycić lub zaskoczyć. Poniżej prezentujemy wybrane przysmaki z kuchni 16 polskich regionów, dla których warto jest pokonać nawet ocean!

Oscypki i moskole w Małopolsce

Cieężko sobie wyobrazić pobyt w Zakopanem bez oscypków! Małe i duże, sprzedawane na ciepło i na zimno, na straganach i w restauracjach – nie ma wątpliwości że wędzony ser owczy stał się symbolem Zakopanego i obowiązkowym punktem programu wielu turystów. Jeśli chcemy spróbować prawdziwego oscypka, warto pamiętać że te prawdziwe (z mleka owcy) są robione tylko w okresie od maja do października. Z kolei moskole to typowe dla kuchni podhalańskiej placki z ugotowanych i ubitych ziemniaków wymieszanych z mąką. Zwykle zamawia się je z masłem czosnkowym, grillowanym oscypkiem lub zupą grzybową. Najlepiej zrobić to w jednej z licznych podhalańskich restauracji.

Kartacze i babka ziemniaczana na Podlasiu

Kartacze to nic innego jak wielkie ziemniaczane pyzy ze skwarkami o kształcie jaja i mięsnym nadzieniu. Często są również nazywane zeppelinami ze względu na kształt i prawdopodobnie... rozmiar,

ponieważ jedna pyza spokojnie wystarczy na obiad, a dwie zaspokoją największego głodomora! Najlepsze kartacze można zjeść w restauracjach na Podlasiu. Kolejne podlaskie przysmak oparty na ziemniakach to babka ziemniaczana – miękki i jednocześnie chrupiący ziemniaczany placek, koniecznie podawany ze skwarkami, jest kwintesencją kuchni kresowej.

Miód i flaki na Mazowszu

Te dwa przysmaki – słodki i słony znajdziemy w regionie Mazowsza, a dokładnie miód na Kurpiach, a flaki w Warszawie. Kurpie to kolebka bartnictwa, odkąd w puszczy zaczęto wybierać miód z naturalnych barci, aż po dzisiejsze ekologiczne pasieki. Stąd ten pszczeli wyrób jest wyjątkowy i niepowtarzalny. Flaki królowały na Bazarze Różyckiego, obecnie modnej prawobrzeżnej dzielnicy stolicy – na Pradze. Z nostalgiczną nutą możemy spróbować tego specyficznego dania – zupy w wielu barach i restauracjach, często podawanego do wódki.

Zalewajka w Łódzkiem

W „fabrycznej i wielokulturowej Łodzi” popularne były danie jednogarnkowe, często z dodatkiem cebuli i czosnku. Takiej łódzkiej potrawy można spróbować w postaci zupy o nazwie zalewajka. Sporządzana jest ona na bazie ziemniaków i żuru z kwasu chlebowego, z dodatkiem cebuli, czosnku, a czasem też grzybów.

 Archiwum WEM



Podkarpacki przysmak: proziaki podaje się na ciepło, z masłem czosnkowym



Grillowane oscypki, podawane często z konfiturą z żurawiny, to przysmak uwielbiany przez turystów, którzy odwiedzają Podhale

Zalewajka w Świętokrzyskim

Zupełnie inną zalewajkę zjemy w regionie świętokrzyskim, którego zupa ta jest symbolem kulinarnym. Zupę zalewajkę świętokrzyską znajdziemy we wszystkich częściach tego regionu. Klasyczna zalewajka gotowana jest na bazie kwaśnego żuru, z ziemniakami, kiebasą lub boczkiem, czasem z dodatkiem grzybów. Najciekawsza z zalewajek, wzbogacona jajkiem sadzonym, podawana jest w karczmie Izba Dobrego Smaku przy Osadzie Średniowiecznej w Hucie Szklanej.

Pierogi i cebularz na Lubelszczyźnie

Słynnych na cały świat polskich pierogów można skosztować w wielu regionach naszego kraju, ale to właśnie na Lubelszczyźnie stanowią jeden z najważniejszych filarów tego regionu. Istnieje ich tu mnogość: gotowanych, parowanych i pie-

czonych, o przeróżnych farszach, a ich nazwy najczęściej pochodzą od nazw miejscowości. Natomiast najsłynniejszy wypiek, wizytówka Lublina – to lubelski cebularz. Ten złocisty, chrupiący placek doczekał się własnego Regionalnego Muzeum Cebularza w Lublinie, prezentującego historię produktu – tę legendarną, i tę prawdziwą. Poznamy tu przepis i składniki cebularza.

Proziaki na Podkarpaciu

To podkarpacki prosty przysmak sielskiej wsi. Nazwa potrawy pochodzi stąd, że lokalnie na sodę oczyszczoną mówi się proza, więc proziaki to placki sodowe. Na pulchność wpływa też dodatek serwatki lub maślanki, wlewanej do mąki przy wyrabianiu ciasta. Proziaki piecze się bezpośrednio na blasze, bez tłuszczu i najlepiej smakują jeszcze ciepłe, z masłem czosnkowym.

Rolada wołowa, kluski śląskie i modro kapusta na Śląsku

To kanon kulinarny Górnego Śląska. Te dania kuchni górniczej muszą być wysoko kaloryczne. Warto spróbować taki posiłek po intensywnym zwiedzaniu tego bogatego w atrakcje turystyczne regionu. Słynne kluski z dziurką z roladą z plasterów wołowiny wypełnioną boczkiem wędzonym, kielbasą jałowcową, ogórkiem kiszonym, cebulą, polane gęstym sosem, zapewne zaspokoją głód każdego głodomora.

Rogale Świętomarcińskie w Wielkopolsce

Wypiekane w Poznaniu i w całym regionie smakołyki cieszą podniebienia smakoszy już od ponad 150 lat. I nic w tym dziwnego – są robione przez najlepszych cukierników – z orzechów, białego maku, biszkoptu i jajek. Na koniec rogale są ozdabiane orzeszkami i lukrem.

Gęś i toruńskie pierniki w Kujawsko-pomorskim

Wśród pożywnych i wytrawnych dań regionu kujawsko-pomorskiego na pierwsze miejsce wysuwa się gęśina, a zwłaszcza ta najsłynniejsza, gęś biała kołudzka, hodowana w Kołudzie Wielkiej i gęś rypińska. „Młoda polska gęś owsiana” jest hitem eksportowym naszego rolnictwa, ale i na miejscowych stołach gęśina gości często. Obecność tego szlachetnego mięsa w lokalnej tradycji kulinarnej, w różnych formach, takich jak gęsi pipek, półgęsek, smalec, pasztety i inne gęsie wyroby jest naturalnym zasobem dziedzictwa kulinarnego. Z kolei kulinarnym symbolem Torunia jest toruński piernik. Ten miodowo-korzenny słodki przysmak jest obowiązkową pamiątką przywożoną z tego średniowiecznego miasta.

Dorsz, flądra i śledź w Pomorskim

Nie ma się co dziwić, że w regionie nadmorskim królują ryby. W miejscowościach nadmorskich sprzedaje się ryby prosto z rybackich kutrów, co jest nie lada atrakcją dla przyjezdnych. Tu królem Bałtyku jest dorsz, któremu poświęcone jest najwięk-

sze święto kulinarne Pomorza czyli Festiwal Pomuchła, jak po kaszubsku nazywana jest ta ryba.

Paprykarz szczeciński w Zachodniopomorskim

To kulinarna wizytówka Szczecina. Polski hit krajowy i eksportowy. Paprykarz szczeciński został wykreowany w latach 60. XX wieku, w czasach potęgi rybołówstwa dalekomorskiego na bazie przepisów z zachodniej Afryki.

Mieszanka rybną w zalewie octowej i węgorz parowany po rybacku w Lubuskim

W regionie lubuskim – krainie jezior i lasów – w lokalnej kuchni królują ryby i grzyby. Ze słodkowodnych ryb złowionych w lubuskich jeziorach przygotowuje się różne dania rybne – zupy i przetwory rybne, takie właśnie jak mieszanka rybną w zalewie octowej czy węgorz parowany po rybacku.

Sielawa, węgorz, szczupak, sieja, stynka w Warmińsko-mazurskim

Mazury, czyli „Kraina Tysiąca Jezior” to raj dla smakoszy ryb słodkowodnych.



Pierogi to jedno z najbardziej lubianych przez wszystkich polskich dań



Region kurpiowski słynie z pysznych miódów

Królem tutejszych jezior i na talerzach jest sielawa. Na mazurskie stoły wraca też mała ryбка stynka. By spróbować dań z ryb, żyjących w mazurskich jeziorach, najlepiej wybrać smażalnię przy gospo-

darstwie rybackim lub restaurację blisko jeziora i skosztować tam ryb smażonych prosto z patelni, takich jak sielawy, węgorze, szczupaki lub sieje. Tradycyjną potrawą Mazur jest też zupa rybną ucha, rzadko podawana w restauracjach, ale dostępna w gospodarstwach agroturystycznych, zwłaszcza rybackich i podczas lokalnych świąt kulinarnych.

Ciasteczka anyżki i ze skwarek w Opolskiem

Specjalnością Opolszczyzny są ciasteczka anyżki lub opolskie ciasteczka ze skwarek (szpyrek) – wpisane na listę produktów tradycyjnych.

Pierogi z szejami rakowymi w Dolnośląskim

Raki są jednym z najstarszych przysmaków Wrocławia. W oparciu właśnie o szejki rakowe doprawione solą, pieprzem i kminkiem, w połączeniu z kapustą kiszoną, podsmażoną cebulą i podlane śmietaną, powstaje wyjątkowy farsz do wyjątkowych pierogów.

Smacznego!

SŁONECZNA FLORYDA
KUPNO - SPRZEDAŻ - WYNAJEM
 FT. LAUDERDALE • MIAMI • PALM BEACH

South Florida Professional Bureau of Real Estate

Roman Tryndus P.A.
 Direct: **754-235-0378**
 houseroman@yahoo.com
 www.myhouseflorida.net

→ **DOMY** → **BIZNESY**
 → **MIESZKANIA** → **HOTELE**
 → **GALERIE**

NIERUCHOMOŚCI NA FLORYDZIE
 oraz przy słynnym Źródle Młodości (Warm Mineral Springs)

KUPNO - SPRZEDAŻ - DOMY - DZIAŁKI
 • SARASOTA • NORTH PORT • VENICE • PORT CHARLOTTE

17 LAT DOŚWIADCZENIA NA LOKALNYM RYNKU

Agata Bulanda PA 
 Realtor – Notary Public

50 S. Lemon Ave. Ste 302, Sarasota, FL 34236
 Biuro: 941-999-1179, cell 941-323-6519
 agatabulanda@msn.com
 agatabulanda.preferredshore.com

MÓWIĘ
 PO POLSKU

SL 3123922

Odkryj ciekawe (przy)smaki na ulicach polskich miast

Polski street food

Nasz kraj słynie z dobrej, różnorodnej i smacznej kuchni. Każdy z polskich regionów ma swoją specyfikę, swoje tajemnicze legendy związane z kulinariami, swoje sztanदारowe potrawy i przysmaki. Podążanie za smakami, odnajdywanie w lokalnych kuchniach echa historii i dziedzictwa kulturowego – to wszystko stanowi o atrakcyjności turystyki kulinarnej w Polsce.

Na ulice polskich miast i miasteczek zawitały też światowe trendy kulinarne w postaci street food-ów w różnych odmianach – od ulicznych stoisk gastronomicz-

nych, poprzez food-trucki i stragany ze świeżą żywnością, po targi śniadaniowe i kulinarne jarmarki. Najważniejsze jednak jest to, że popularne międzynarodowe jedzenie ułiczne uzupełniają typowo polskie, regionalne przysmaki, których warto skosztować, poznając atrakcyjne miejsca w Polsce. A niemalże w każdym takim miejscu odnajdziemy polski lokalny przysmak.

W Zakopanem delektujemy się oscypkami – wizytówką Podhala. Kupimy je nie tylko przy reprezentacyjnej ulicy zimowej stolicy Polski – Krupówkach, ale także na ulicach, rynkach czy jarmarkach w wielu

 POT



Food-trucki na krakowskim Kazimierzu




Targ śniadaniowy na warszawskiej Woli

innych górskich kurortach. A jeśli do tego dodamy inne sery górskie, jak bundz czy bryndzę – to mamy przekąski serowe, które i na zimno, i z grilla można skosztować, spacerując malowniczą miejscowością czy udając się na górskie szlaki.

W Krakowie – perełce narodowego dziedzictwa kultury – obok wykwintnych i historycznych restauracji, kwitnie kulinarne życie na ulicach: kultowa, choć współczesna zapiekanka czy znana już w XVI w. tradycyjna maczanka krakowska sprzedawane są z kiosków gastronomicznych i food-trucków na Kazimierzu, słynącym ze street-foodowego jedzenia.

Na poznańskiej ulicy koniecznie musimy spróbować – tym razem na słodko – rogalą świętomarcińskiego, w Lublinie – cebularza, na warszawskiej Pradze – flaków i pyz... A we wszystkich miastach i zakątkach Polski: pierogów, bigosu, żurku, chleba ze smalcem, kiełbasy, truskawek, jabłek... A do tego skosztować orzeźwiających piw rzemieślniczych, wyśmienitego miodu pitnego i kolorowych nalewek z polskich owoców.

W Polsce współczesny street-food łączy się z dawnymi tradycjami kulinarnymi. Warto tu przyjechać i zasmakować tego wyjątkowego powiązania.  POT

REPREZENTACJA PRZED IRS'em w języku POLSKIM

audyty • błędne naliczenia • windykacje • zajęcia majątku

Nie podejmuj walki z IRS samemu. Potrzebujesz pomocy? Zadzwoń!



Barbara Mrozik, E.A. - Enrolled Agent
MÓWIĘ PO POLSKU, pracujemy w każdym stanie USA!

Enrolled Agent jest najwyższym poziomem certyfikacji udzielanej przez amerykański Urząd Skarbowy

☎ 203-301-0555 📠 203-515-5709 ✉ mgrouptax@gmail.com

Ponad 10 lat doświadczenia!



Tradycja i moda, czyli jakich trunków warto skosztować w Polsce

Polskie alkohole

 POT

Długa tradycja produkcji i konsumpcji przeróżnego rodzaju alkoholi sięga w Polsce czasów wczesnego średniowiecza. Piwa, wina, nalewki i okowity od zawsze gościły na naszych stołach. Na przestrzeni wieków zmieniały się i doskonaliły sposoby produkcji, receptury i sprzęt używany w procesie wyrobu procentowych napojów. Zmieniały się też gusty konsumentów i zapotrzebowanie na określone gatunki alkoholi.

Bursztynowy trunek

Piwo, pite w dawnych czasach nawet przez dzieci jako alternatywa do zakażonej często wody, dziś jest napojem dla dorosłych smakoszy. Przeróżne jego odmiany produkowane są od wielkich browarów przemysłowych aż po setki małych rzemieślniczych browarów, gdzie fantazja w niczym nie ogranicza piwowarów w ich piwnych kreacjach. Piwosze poznają historię polskiego piwowarstwa w jednym z muzeów piwa, choćby w Żywcu, w Tychach czy Poznaniu.

Polskie winiarnie

Winiarstwo, kwitnące już w czasach wczesnochrześcijańskich, zostało na wiele lat zaniechane z powodu zmian klimatycznych, a potem też polityki państwa. Od kilku lat uprawa winorośli i produkcja win przeżywa wielki renesans. Tradycyjnym regionem winiarskim są okolice Zielonej Góry, gdzie w Muzeum Ziemi Lubuskiej poznajemy historię winiarstwa polskiego, tajniki produkcji wina, narzędzia pracy winiarzy i unikalną kolekcję głów Bachusa – boga



W Polsce prawdziwy renesans przeżywa piwowarstwo, a piwa rzemieślnicze z małych, lokalnych browarów cieszą się coraz większą popularnością



Nalewki w Polsce robione są najczęściej na bazie owoców oraz ziół, a ich receptury są często przekazywane z pokolenia na pokolenie

wina. W ostatnich latach na liderów winiarstwa wyrastają regiony południowe: Podkarpackie, Małopolska i Świętokrzyskie, ale i w innych częściach Polski udaje się wykorzystać lokalny mikroklimat do produkcji szlachetnego trunku. Na potrzeby enoturystyki powstają szlaki winne łączące winnice w jeden produkt turystyczny, zapraszające do wizyt połączonych z degustacją, opowieściami o winiarstwie i możliwością zakupów w firmowych sklepach.

Wódki i nalewki

Wódka również została doceniona jako temat wart ekspozycji muzealnych. W Łańcucie, skąd pochodzą słynne rosolisy, w zabytkowym XIX wiecznym dworcu, siedzibie Fabryki Wódek Polmos Łańcut utworzono Muzeum Gorzelnictwa. Stolica może pochwalić się dwoma takimi obiektami. Jedno z nich to Muzeum Polskiej Wódki, ulokowane w zabytkowym budynku Zakładu Rektyfikacji na terenie Centrum Praskiego Koneser na warszawskiej Pradze. Drugie, Muzeum Wódki przy Placu Teatralnym, posiada kolekcję ponad 10 000 eksponatów, dokumentujących historię powstawania i produkcji wódki, dzieje rodzin producentów, wpływ zmian historycznych na branżę, z ciekawym zbiorem butelek, szkła, etykiet, plakatów czy szyldów reklamowych.

Prawdziwą kopalnią wiedzy o napojach alkoholowych są gospodynie wiejskie, lokalnie organizujące konkursy i turnieje nalewek o szerokiej gamie smaków, zarządzanych według tradycyjnych receptur.

 POT

SPRZEDAM

DOM W SANOKU – BIAŁA GÓRA

W pełni umeblowany, 1 sypialnia i kuchnia, 1 łazienka, 1 toaleta, pow. ok. 60 m², garaż na 2 samochody, domek narzędziowy. Dom jest ogrodzony, brama i bramka elektryczna, parking na 3 auta z kostki.



 727-596-3802 lub 727-215-2648

Myślisz o przeprowadzce na Florydę?





- ✓ Kupno domu?
- ✓ Inwestycja w nieruchomości na wynajem sezonowy albo całoroczny?
- ✓ Chcesz wystawić swój dom na sprzedaż?

Orlando i okolice.
20 lat doświadczenia.

KOMPLEKSOWA OBSŁUGA
W JĘZYKU POLSKIM!

MAGDALENA DANOS
Realtor®
Gold Key of Excellence
Accredited Buyer's Representative
Accredited Luxury Home Specialist
NHBCE: New Home Co Broker

tel. 407-760-9286

Iron Valley Real Estate Orlando
Team Transatlantic
magdalenadanos@gmail.com
www.ironvalleyorlando.com
225 S Eola Dr Orlando, FL 32801




ZAPRACOWALI NA SUKCES: SYLWETKI POLONIJNYCH PRZEDSIĘBIORCÓW

Mariusz „Harry” Konopka to właściciel firmy budowlanej Harry's Contracting ocenionej na 5 gwiazdek

Remont domu na błysk

Mariusz „Harry” Konopka od 10 lat z dużym powodzeniem prowadzi własną firmę budowlaną Harry's Contracting Inc., która w rankingach portalu Yelp zdobyła pięć gwiazdek.

– Dużą wagę przykładam do jakości swojej pracy i cieszy mnie zadowolenie ludzi, dla których wykonuję zlecenia. Mam listę stałych klientów, tylko mnie powierzających prace w swoich nieruchomościach, bez względu na to jak długo muszą poczekać na termin. Napawa mnie to dumą, bo jest dowodem na to, że rzetelnie wypełniam swoje obowiązki – mówi Mariusz.

Ten pochodzący z Grajewa na Podlasiu, pełen wigoru prawie 40-letni mężczyzna, jest technikiem żywieniowym, który marzył o karierze wojskowej. Kiedy to się nie udało, postanowił spróbować szczęścia w Ameryce. Pierwsze kroki na nowej ziemi pomógł mu stawić wujek.

Wracać czy zostać?

– Kiedy w lecie 2004 roku wylądowałem na amerykańskiej ziemi, miałem zaledwie 19 lat. Przyleciałem do wujka, który już wtedy mieszkał tu od dekady. Byliśmy sobie bliscy i często rozmawiałem z nim przez telefon. Namawiał mnie, żebym go odwiedził. Opowiadał jak w Ameryce jest cudownie, roztaczał perspektywy wysokich zarobków. Byłem młody, akurat skończyłem szkołę, dopiero się rozglądałem za pracą. Jak przeliczałem, ile mógłbym zarobić w Stanach, a ile w Polsce, to perspektywa wyjazdu brzmiała niezwykle kusząco. Kropkę nad i postawiła decyzja o tym, że nie przyjęto mnie na ochotnika do wojska. Wtedy postanowiłem skorzystać z okazji i polecieć do Nowego Jorku. Upewniłem się tylko, czy wujek mi na pewno pomoże i ruszyłem za ocean. Zdecydowałem, że pojedę na krótko, tak jak chyba każdy turysta decyduje. Chciałem na własne oczy przekonać się jak naprawdę jest w tej owianej legendą Ameryce – opowiada Mariusz.

Półroczny pobyt, na który pozwalała wiza, przeleciał jak z bicza strzelił. Mariusz ani się obejrzał i znowu stanął przed kolejną decyzją – wracać do Polski, przedłużyć pobyt czy może zostać.



Mariusz w drodze do pracy, czyli na jeden z projektów jego firmy Harry's Contracting

– Długo byłem się z myślami. Codziennie podejmowałem inną decyzję. W końcu doszedłem do wniosku, że zostanę, bo widziałem już dla siebie perspektywy. Rodzice namawiali mnie na powrót, ale w końcu pogodzili się z moim postanowieniem. Oni i mój brat już mnie tu kilkakrotnie odwiedzili i podobało im się, jakie życie dla siebie zbudowałem – wspomina.

Praca, sen i znowu praca

Pytany o początki swojej amerykańskiej przygody Mariusz nie ukrywa, że było ciężko. Początki na imigracji dla mało kogo są łatwe.

– Zostawiłem w Polsce całe swoje życie. Rodziców, przyjaciół, znajomych. Kilka pierwszych miesięcy było najgorszych. Mocno tęskniłem. Godzinami wisiłem na telefonie. Tu nie miałem nikogo poza wujkiem. Starłem się znaleźć jakieś

towarzystwo, ale praca, którą wykonywałem, pochłaniała prawie cały mój czas. Wyjeżdżaliśmy z wujkiem do Connecticut o 6 rano, a do domu wracaliśmy koło 20:00–21:00. Sam dojazd na miejsce zabierał około dwóch godzin i tyle samo z powrotem do domu. Poza tym pracowałem sześć, a czasami nawet siedem dni w tygodniu, więc nie miałem czasu nigdzie pójść, żeby poznać ludzi. Ciągłe tylko praca i spanie. To była prawdziwa orka. Trzymałem się jednak tego, bo nie bardzo miałem wybór. Nie znałem ani realiów, ani języka. Na szczęście pracowałem z wujkiem, ekipa w firmie była przyjazna, a prowadził ją uczciwy, sprawiedliwy szef. No i po polsku można było się dogadać – opowiada.

– Nieznajomość angielskiego zaczęła mi szybko dokuczać. Zwłaszcza jak szedłem do sklepu. Nie potrafiłem zapy-

tać o chleb, mleko czy jajka i wychodziłem bez zakupów. Chyba, że te zakupy robiłem na Greenpointie, gdzie przez pewien czas mieszkalem – wspomina.

Te niedogodności oraz decyzja, że jednak zostanie w Nowym Jorku na dłuższy okres, sprawiły, że Mariusz zawiązał się i zabrał za naukę.

– Mój grafik pracy plus dojazdy były tak czasochłonne, że nie miałem kiedy pójść do szkoły. Ale uparłem się, że i tak się nauczę. Zaczętem od radia i telewizji, słuchałem i oglądałem wszystko wyłącznie po angielsku, nawet jak nie miałem na to sił. Na początku, oglądając film, bardziej się domyślałem o czym jest fabuła i wyłapywałem pojedyncze słowa. Potem doszły gazety i książki. Aż nagle zacząłem po prostu rozumieć i mówić. Jestem samoukiem, zresztą nie tylko w nauce języka, ale i wielu innych dziedzinach. Dziś swobodnie władam angielskim. Nie mam zresztą wyjścia. Prowadzę firmę, większość moich klientów jest anglojęzyczna i używam tego języka na co dzień. Staram się też każdego dnia nauczyć czegoś nowego. Nazywam to szlifowaniem umiejętności językowych – wspomina.

Technik żywieniowy na budowie

Mariusz przyznaje, że z łatwością uczy się nowych rzeczy – czy to nauka w szkole, czy nauka praktyczna zasad budownictwa. Do Nowego Jorku przyleciał tuż po ukończeniu technikum żywienia i gospodarstwa domowego na kierunku hotelarstwa i usług turystycznych.

– Zaraz po przyjeździe nie miałem raczej opcji tego, co bym chciał robić, musiałem brać, co było i z czym mógł mi pomóc wujek. A że on pracował w firmie budowlanej, do której mnie wciągnął, to zacząłem poznawać tę branżę. Koncentrowałem się na stolarce, bo lubię pracować z drewnem. Kiedy mój szef dowiedział się, jaką szkołę skończyłem, zapytał dlaczego jestem stolarzem. Zaśmiałem się i mu odpowiedziałem: „Bo żeby sobie ugotować, to najpierw trzeba kuchnię wybudować” – opowiada Mariusz.

Intensywna praca, okres przystosowywania się do życia w nowej rzeczywistości, sprawiły, że Mariusz nie miał czasu zastanowić się, czy jednak nie udałoby się

mu znaleźć zatrudnienia w wyuczonym zawodzie.

– Nie przetłumaczyłem świadectw i nie pogłębiałem dalej wiedzy o żywieniu i może to było błędem. Mogłem dalej pójść do jakiejś szkoły kulinarnej albo do pracy w restauracji czy w hotelu. Zdaję sobie sprawę, że na naukę nigdy nie jest za późno, ale jestem już przesiąknięty swoją firmą – zastanawia się dziś. – W świecie ogólnego budownictwa siedzę już od prawie 20 lat. I nie chcę się chwalić, ale wiem o nim całkiem sporo i znam się na wielu rzeczach, więc być może któregoś dnia wybuduję sobie restaurację i zostanę szefem kuchni – dodaje ze śmiechem.

Babcina kuchnia

Zamiłowanie do gotowania, które przełożyło się na późniejszą decyzję wyboru szkoły, zaszczepiła w małym Mariuszu ukochana babcia.

– Przez kilka lat mieszkałem u niej na wsi. I jak to w gospodarstwie, zawsze było coś do roboty, zwłaszcza podczas żniw. Nigdy się od pomocy w pracy nie mięgałem. Chętnie pomagałem babci z czym tylko mogłem. Ona lubiła moje towarzystwo w kuchni. Rozmawialiśmy o moich dziecięcych problemach, a że od małego nie potrafiłem siedzieć bezczynnie, to robiłem, co tylko mógł robić mały dzieciak. Zaczynałem od prostych rzeczy, typu obieranie marchewki, ziemniaków, krojenie cebuli czy innych warzyw. Z czasem potrafiłem sam ugotować cały obiad. I kiedy po ukończeniu podstawówki trzeba było wybrać kolejną szkołę, to szukałem właśnie kierunku kulinarnego. Gotowanie sprawiało mi radość, z czego cieszyli się rodzice, bo kiedy wracali z pracy czekał na nich świeży, domowy obiadek – wspomina.

Dzięki łatwości szybkiego przyswajania nowych rzeczy Mariusz nie ma problemu z wielozadaniowością. Sam się nauczył budowlanki i tego, co z nią związane.

– To mi jakoś tak naturalnie przychodzi. Poza stolarką jestem sam w stanie zrobić hydraulikę czy elektrykę, ale niestety nie mam na to jeszcze licencji, potrafię położyć płytki podłogowe, malować i wiele innych rzeczy. Jeśli chodzi o budownictwo, to interesuje mnie dosłownie wszystko i uwielbiam to robić. Trochę mi żal, że w miarę rozwoju firmy tego czasu na pracę mam coraz mniej, bo muszę chodzić na spotkania z klientami czy dekoratorami wewnątrz, dokonywać wycen, sprawdzać plany, ale jak tylko mam czas, to jadę na aktualny projekt, zakładam pas, biorę wiertarki i pracuję z chłopakami. Nie tylko żeby im pomóc, ale ja to po prostu lubię – mówi.

Nie bał się ciężkiej pracy

Mariusza nie przestraszyła perspektywa, że w Ameryce będzie musiał ciężko pracować na budowach. Wręcz przeciwnie. Był młody, ciekawy świata i lubił wyzwania, jego mózg wchłaniał jak gąbka wszelkie nowości.

– Firma, w której pracowałem z wujkiem, zajmowała się budowaniem domów od podstaw. Spędziłem w niej trzy lata i wtedy najwięcej się nauczyłem. Ale praca w budownictwie nie była mi całkiem obca, bo mój tato w Polsce zajmował się układaniem i szlifowaniem podłóg. Kiedy byłem jeszcze nastolatkiem, zacząłem mu w tym pomagać, bo tym sposobem mogłem zrobić na swoje potrzeby. Dzięki tacie zdobyłem fach i szacunek dla pieniądza. „Chcesz iść na dyskotekę, to chodź ze mną do pracy i sobie zarobisz, a potem zobaczysz, jak to się fajnie wydaje” – mawiał – opowiada.

Umiejętność kładzenia podłóg dodawała mu pewności siebie, bo zatrudniając się w firmie budowlanej, mógł z całą szczerością powiedzieć, że ma już jakieś doświadczenie.

Mariusz lubił swoją pierwszą pracę. Zżył się z ludźmi, zdobył ogromne doświadczenie, poznał fach budowlaną.

Poza tym dobrze zarabiał i w firmie panowała naprawdę przyjazna atmosfera. Ale chciał poznać Nowy Jork, chciał cieszyć się z życia.

– Cztery godziny dziennie, jakie tracił na dojazdy, oraz ciężka praca pozostawały tylko na wegetację. A życie nie czekało, tylko szybko uciekało. Kiedy już poznałem ludzi, zacząłem rozpytywać o inne możliwości zatrudnienia. Wielu się dziwiło, że chce mi się codziennie tak daleko dojeżdżać – wspomina Mariusz.

Chociaż bał się zmiany, to czuł, że jest ona nieunikniona. I zatrudnił się w innej firmie.

– Z prac budowlanych zewnętrznych przeniósłem się na pracę w środku. Ale zajmowałem się też pracami nad konstrukcjami szkieletowymi. Najpierw drewnianymi, a potem też metalowymi – opowiada.

Mariusz pracował jeszcze w kilku firmach, zanim w 2013 roku otworzył swoją własną.

Najpierw wypadek, potem firma

Decyzję o otwarciu własnego biznesu podjął, kiedy dochodził do siebie po groźnym wypadku samochodowym, w następstwie którego musiał przejść operację kręgosłupa. Na tyle poważną, że trzeba było w niego wkręcić cztery śruby i zainstalować platynowy dysk.

– Siedziałem w domu przez osiem miesięcy. Nie wolno mi było podnosić ciężkich rzeczy ani pracować w tak trudnej branży, jaką jest budownictwo. To był trudny okres. Żyłem ze swoich oszczędności, które szybko topniały, a dochodu żadnego nie miałem. Wiedziałem, że muszę się ogarnąć i coś zrobić – wspomina.

Ponieważ Mariusz jest człowiekiem czynu, to nie użalał się nad swoim losem, ani nie popadł w depresję. Przymusowy pobyt w domu wykorzystał na wymyślenie własnego biznesu.

– Stwierdziłem, że sporo już potrafię i to, co robiłem dla innych, mogę równie dobrze robić dla siebie. Miałem 30 lat, wiedziałem, że jestem w sile wieku, wierzylem w swoje możliwości i w możliwości, jakie daje Ameryka. W tym kraju, jeżeli człowiek jest operatywny i komunikatywny, a za takiego się uważam, to może dużo zdziałać. Nie bałem się wyzwania. Miałem swoją wizję, patrzyłem do przodu. Zawsze szybko podejmowałem decyzje, chociaż nie zawsze słuszne, ale nie lubię się wahać. Tym razem to był strzał w dziesiątkę – opowiada.

Pierwsze zlecenie

Mariusz był na tyle pewien swoich umiejętności i doświadczenia, że postanowił zaryzykować. Założył firmę budowlaną, która jak to zwykle z własnym interesem bywa tuż po jego otwarciu, żadnych rarytasów nie przynosiła.

– Zatrudniałem tylko jedną osobę i miałem stary samochód, z którego prawie koła odpadały, ale tylko na tyle było mnie

wtedy stać i wiedziałem, że muszę sobie poradzić z tym, co mam. Szczerze mówiąc, to wskoczyłem do rzeki i dopiero uczulem się pływać. Zarejestrowanie biznesu to była najłatwiejsza część rozpoczęcia własnej działalności. Cierpliwości wymaga znalezienie klientów i stworzenie sieci kontaktów, otrzymanie zleceń, podpisanie kontraktów, papierkowa robota. Znałem się na pracy, ale na prowadzeniu biznesu już nie bardzo. Ja nawet dokładnie nie wiedziałem, jakie ceny obowiązywały na rynku, dlatego pierwsze prace wykonałem za śmieszne pieniądze. Wiedziałem jednak, że nowa nazwa, której nikt nie zna, wchodzi na rynek i trzeba będzie się przebić. Nie miałem żadnych rekomendacji, a przecież większość ludzi bazuje właśnie na nich lub na poleceniach od znajomych. Ale wewnętrznie czułem, że wszystko się ułoży. I szczęśliwym trafem, dzięki pozytywnemu wstawiennictwu znajomego, dostałem pierwsze zlecenie. Moi klienci kupili dom i potrzebowali remontu łazienki. Ten pierwszy projekt wykonałem bardzo starannie, robiłem wszystko z jak największą dokładnością. Chciałem w pełni usatysfakcjonować zleceniodawców, bo zdawałem sobie sprawę, że tylko w taki sposób zbiorę jakieś owoce. Jeżeli oni będą zadowoleni, to polecą mnie dalej. Nie mogłem niczego spartaczyć i komuś zniszczyć mieszkanie. To mogłoby się skończyć w sądzie i po pierwszym zleceniu musiałbym zamknąć firmę – wspomina z uśmiechem.

Zasady wykonywania prac najwyższej jakości Mariusz trzyma się od tego pierwszego zlecenia do dziś.

– Zadowolenie klienta jest dla mnie najważniejsze. Ale jesteśmy tylko ludźmi i pomyłki oraz błędy się zdarzają. Jeżeli wiem, że faktycznie je popełniłem, nie mam problemu wrócić i dokonać poprawek. Nie kłócę się z klientami, nie zarzucam im kłamstwa. Biorę błędy na klatę. Klienci nas lubią za to, że się nie wykręcamy jak coś jest nie tak i nie udajemy, że to nie nasza wina – twierdzi.

Pięć gwiazdek

Firmę Harry's Contracting Mariusz zaczął promować w internecie.

– Musiałem ludzi poinformować, w tym potencjalnych klientów, że moja firma jest na rynku i że jestem chętny do pracy. Postawiłem na aplikację Angie. Opłacałem abonament, a oni wyszukiwali aktualne zlecenie. Z klientem musiałem kontaktować się już sam i omawiać szczegóły. Niecierpliwie czekałem na te zlecenia. Kiedy tylko dostawałem powiadomienie, od razu dzwoniłem. Takie powiadomienia dostawały setki korzystających z aplikacji firm, więc na zasadzie kto pierwszy, ten lepszy, działałem najszybciej. Klienci pisali opinie o mojej działalności i wykonanej pracy, a ja zbierałem punkty. Wszystko zaczynało się rozkręcać – wspomina.

Ciąg dalszy ➔ str. 46



Na przyjęciu z okazji 10-lecia istnienia Harry's Contracting bawiło się wielu członków Pulaski Association

Dokończenie ➔ **ze str. 45**

Dziś firma Harry's Contracting zarejestrowana jest na Yelp, który jest popularnym miejscem gromadzenia i szukania opinii. Aplikacja umożliwia konsumentom ocenianie i publikowanie opinii o przedsiębiorstwach.

– 80% moich klientów pochodzi z Yelp. Mogę się poszczycić, że moja ocena to 4.5-5 gwiazdek. Bardzo mnie to cieszy – mówi Mariusz.

Największe marzenie

Firma Mariusza głównie skupia się na wykończeniach wewnątrz, ale nie tylko. W ofercie znajdziemy kładzenie podłóg, hydraulikę, usługi elektryczne, betonowanie i murowanie, odbudowę uszkodzeń, ogólne remonty domów, pokrycie dachów, usługi w zakresie okien i drzwi, usługi rozbiórkowe, remont kuchni, w tym montowanie szafek kuchennych, usługi w zakresie linii gazowych, ogrzewanie i klimatyzacja, malowanie wewnątrz.

– Z moją ekipą byłbym w stanie wybudować dom od fundamentów. Jestem licencjonowanym głównym wykonawcą (general contractor), czyli mogę się podjąć wykonywania wszelkich projektów dotyczących domów, ale jeśli decyduję się na zlecenie od początku do końca, czyli z hydrauliką i elektryką, to wtedy zatrudniam licencjonowanych podwykonawców. Na dzień dzisiejszy moja firma posiada cztery licencje. Nasze usługi oferujemy we wszystkich pięciu dzielnicach Nowego Jorku i na Long Island, włącznie z East and South Hamptons – mówi z dumą Mariusz.

– Mam też takie marzenie. I mam nadzieję, że Bóg mi pomoże w jego spełnieniu i wystarczy mi sił. Chciałabym wraz z moją firmową ekipą postawić 15-20 piętrowy budynek – zwierza się.

Nie ma miejsca na fuszerkę

W ciągu dekady Mariusz, dzięki solidnie wykonywanej pracy, tak dobrze rozwinął firmę, że już nie szuka klientów, bo jest zbyt zajęty.

– Mam tyle zleceń, że muszę odmawiać, bo nie chcę przeciążyć firmy ani wykonywać pracy niedbale, ponieważ tym bym sobie zepsuł reputację. Obecnie okres oczekiwania na rozpoczęcie projektu to trzy miesiące. Cieszy mnie to, bo to dowód, że jesteśmy solidni. Klienci, którzy są tak różnicowani jak i cały Nowy Jork, chwalą nas, co można przeczytać w internetowych opiniach. O ich zadowoleniu świadczy też to, że jak mają coś nowego do zrobienia, to zwracają się do mnie. Ich zaufanie wzbudza również fakt, że nie

zmieniam często pracowników – mówi Mariusz.

Dzisiaj Mariusz zatrudnia na stałe 10 osób. Podkreśla, że to sprawdzona ekipa i lubi z nią pracować.

– Niektórzy są ze mną już od sześciu lat, najmłodszy stażem pracuje od 1.5 roku. Pod względem etnicznym grupa jest mieszana, bo są w niej Latynosi, jeden Ukrainiec, trzech Polaków. Przyjmując kogoś patrzę jakie ma doświadczenie i czy solidnie pracuje. Sam oceniam umiejętności – jak zatrudniam stolarza, to musi mi pokazać, że zna się na stolarce, jeżeli malarza – musi się znać na malowaniu. Moi ludzie są zgrani, ufam im i wiem, że mogę na nich liczyć. Ponieważ uważam się za człowieka niekonfliktowego, więc nie dopuszczam do kłótni czy nawet drobnych nieporozumień. Ale jak już do nich dochodzi, to wspólnie je rozwiązujemy. Dlatego raz w miesiącu organizuję spotkania, podczas których rozmawiamy o tym, co się dzieje w firmie, co musimy poprawić, jak rozwiązać konflikty. Atmosfera między ludźmi to ważna sprawa. Niedomówienia wpływają na jakość pracy. A przecież my ze sobą spędzamy więcej czasu niż z własną rodziną. Dlatego proszę ich, żeby wszelkie problemy zgłaszali do mnie, a nie kłócili się między sobą. Uważam, że wszystko można przegadać i rozwiązać – jak na dorosłych ludzi przystało, w końcu nie jesteśmy w przedszkolu. Na szczęście konfliktowych sytuacji jest niewiele – opowiada.

Mariusz co roku organizuje dla swoich pracowników spotkanie bożonarodzeniowe.

– Jest to rodzinna impreza z bonusami, którymi, mam nadzieję, doceniam ich pracę i zaangażowanie. Zaproszone są również żony i partnerki moich ludzi – mówi.

A w tym roku dodatkowo pracownicy firmy i zaproszeni goście bawili się w pięknych wnętrzach sali bankietowej Terrace of the Park na Queensie z okazji 10-lecia powstania Harry's Contracting.

Arianna – super asystentka

Nie jest tajemnicą, że sprawne działanie firmy budowlanej jest uzależnione od dobrej organizacji pracy biurowej. I tu na scenę wkracza super asystentka Mariusza Konopki – Arianna.

– To jedyna kobieta w mojej ekipie. Zajmuje się wszelkimi sprawami organizacyjnymi i nie mogłem wybrać lepszej osoby. Przygotowuje wszystkie dokumenty, czy to dodatkowe, czy umowy, i trzyma nad nimi pieczę, rozmawia z klientami, ustala mój grafik, czyli dysponuje moim kalendarzem. Dzięki Ariannie nie

muszę się martwić o nic, co jest związane z biurem. Mam spokojną głowę, bo wiem, że ona wszystko zapisze, o wszystkim przypomni i mogę działać bez stresu. Spotykamy się codziennie rano i omawiamy plan dnia, robimy zamówienia, dyskutujemy o projektach, odpowiadamy na pytania klientów – mówi Mariusz.

Ja z kolei jestem odpowiedzialny za to, co się dzieje w terenie, czyli rozdzielaniem pracy między ludzi, zagwarantowaniem materiałów potrzebnych do pracy, rozmowami z architektami i projektantami wewnątrz. Mój dzień zaczyna się o 6 rano, a kończy koło 20:00-21:00. Ale nie narzekam, bo uwielbiam swoją pracę i codziennie chodzę do niej z uśmiechem na twarzy. Pasjonuje mnie to, co robię.

Okularów nie ma, ksywa została

Nie wszyscy wiedzą, dlaczego do Mariusza większość ludzi zwraca się „Harry”. To imię znalazło się nawet w nazwie firmy. Z nadaniem tego przydomku wiąże się dość zabawna historia.

– Po 1.5 roku mojego pobytu w Stanach przyjechał mój szkolny kolega. Kiedy już się zadamowił zaprosił mnie do siebie na parapetówkę. Bardzo chętnie się wybrałem, bo była to okazja do spotkania z kumplem i poznania nowych osób. Co ważne dla historii, w tamtym okresie nosiłem okulary, które wyglądały identycznie jak okulary Harry'ego Pottera, a seria filmów o przygodach młodego czarodzieja była wówczas hitem. Impreza się rozkręcała, rozmowy stawały się coraz głośniejsze, towarzystwo zrelaksowane. Obok mnie siedział chłopak, którego wtedy nie znałem, ale dziś jest moim kolegą. Cały czas się we mnie tak intensywnie wpatrywał, że poczułem się niekomfortowo. W końcu nie wytrzymałem i się odezwałem: „Słuchaj, nie znam cię, nie wiem, jakie masz intencje i zamiary, ani co ci siedzi w głowie, ale ja jestem hetero. I źle się czuję z tym, że tak mi się przyglądasz”. Natychmiast zaczął zaprzeczać: „Nie, nie, to nie w tym kierunku, ja tak się patrzę na ciebie i patrzę...” – wspomina Mariusz.

„No i co widzisz?” – zapytałem.

„Będziesz Harry Potter”.

„O nie!” – krzyknąłem. Ale wszyscy, którzy słyszeli tę wymianę zdań spojrzeli na mnie i wybuchnęli śmiechem. I tak zostałem Harrym. Podczas tamtej imprezy ktokolwiek wziął ode mnie numer telefonu, wpisał mnie w kontaktach pod tym właśnie imieniem. Potem już sam się przedstawiałem „Harry”, co było też łatwiejsze do wymówienia dla amerykańskich klientów. Jeszcze przez dłuższy czas chodziłem w tych okularach, dopóki nie zrobiłem sobie operacji, która usunęła

wadę wzroku i teraz już w ogóle nie potrzebuję okularów, ale ksywa została.

Zadowolony z życia

Prywatnie Mariusz związany jest z pochodzącą ze Słowacji Veroniką.

– Poznaliśmy się na balu z okazji Parady Pułaskiego w zeszłym roku i bardzo się pokochaliśmy. Veronika jest menedżerem biura firmy ubezpieczeniowej należącej do Marcina Luca, także członka Pulaski Association. Naszą radość ze wspólnego życia zwiększa fakt, że za kilka miesięcy powitamy na świecie nasze dziecko. Chyba już niczego więcej do szczęścia mi nie potrzeba. Po prawie 20 latach życia w Stanach stwierdzam, że mam powody do zadowolenia. Mam cudowną rodzinę, dobrze prosperującą firmę i nie wyobrażam sobie, że miałbym to teraz zostawić i wracać do Polski, gdzie musiałbym zaczynać wszystko od nowa. W tym roku kończę 40 lat, mam zamiar zostać w Ameryce i kontynuować to, co robię – przyznaje.

Mariusz czuje głębokie więzi z Polską, dlatego wspiera polską kulturę i często sponsoruje polskie koncerty, młodych sportowców, polonijne szkoły. Od zeszłego roku jest także członkiem Pulaski Association.

– Organizację znałem już dużo wcześniej i obserwowałem jej działania, wiedziałem, czym się zajmują, miałem okazję być na jednej z uroczystości Man of the Year. Kiedy Grzegorz Fryc, którego znam od wielu lat, został prezesem, opowiedział mi dokładniej o tym stowarzyszeniu i zachęcił do zostania członkiem. Jestem z tego zadowolony, bo to dobra organizacja, z dobrymi założeniami. Mogę dzięki niej więcej pomagać, a robię to chętnie, bo i mnie w życiu ludzie pomogli, jak byłem w potrzebie. Wierzę, że dobro zawsze wraca. Wcześniej czy później będziemy musieli odejść z tego świata, ale coś dobrego warto po sobie pozostawić – opowiada.

IWONA HEJMEJ

**JAK REMONT,
TO TYLKO Z HARRY'S
CONTRACTING**

60-17A 56th Road Suite B
Maspeth NY 11378
Tel.: 929 350 6797
Fax: 718 744 2022
E-mail:
harryscontracting@aol.com



Wojciech Szuliński – [popularny trener i założyciel Szulinski Academy – obronił tytuł mistrzowski

Najlepszy sambista w USA

Archiwum W. Szulińskiego

Wojciech Szuliński, założyciel i trener Szulinski Academy oferującej treningi takich sportów walki jak judo i sambo, po raz kolejny wygrał mistrzostwa Stanów Zjednoczonych w sambo. Wygrana zapewniła mu nie tylko kolejny mistrzowski tytuł, ale także zachowanie miejsca w kadrze narodowej USA.

Tegoroczne mistrzostwa odbyły się 8 kwietnia na terenie Drew University w Madison, NJ. W mistrzostwach krajowych wzięło udział ponad 80 sambistów z kilku stanów: Kalifornii, Teksasu, Karoliny Północnej, Illinois, Florydy, Pensylwanii, New Jersey i Nowego Jorku. W ramach turnieju otwartego rozegrano zawody z udziałem reprezentantów Gruzji, Kirgistanu i Uzbekistanu. Jak podała Krajowa Federacja Sambo, zawody odbyły się we wszystkich oficjalnych kategoriach wiekowych i wagowych, zarówno w sambo sportowym jak i bojowym.

Obroniony tytuł

Wojciech Szuliński, walczący w kategorii wagowej do 88 kilogramów, wygrał już mistrzostwa w zeszłym roku (zdobył dwa złote medale i nagrodę za najlepszą technikę). – Zeszłoroczny sukces niejako mnie zobowiązywał, żeby znowu stanąć do walki, aby obronić tytuł i pozostać w kadrze, ale nie byłem pewien czy to się uda – opowiada. – Na początku roku doznałem kilku kontuzji, przez co mniej się ruszałem i waga poszła w górę. Dodatkowo złapałem jakąś paskudną infekcję i przez kilka tygodni musiałem barć antybiotykami – dodaje.

Pomimo kiepskiego samopoczucia sportowiec się nie poddał słabościom ciała. – Po rozmowach z trenerem kadry i prezesem związków stwierdziłem, że dam z siebie wszystko, chociaż forma nie była najlepsza – przyznaje Wojtek. – Ale bardzo chciałem obronić zeszłoroczny tytuł i pozostać w kadrze. Zdobyłem złoto w swojej kategorii wagowej w sambo bojowym i brązowy medal w US Open Sambo. Pokonał mnie zawodnik z Kirgistanu, był naprawdę dobry – wspomina.

Oprócz zwalczania osłabienia po chorobie i kontuzjach, Wojtek musiał jeszcze zrzucić siedem kilogramów. I miał na to tylko tydzień. – Nie jest to łatwe, ale wykonalne – przyznaje. – Pomogły dodatkowe, intensywne treningi i ścisła dieta. Zdaję też sobie sprawę, że nie jest to zdrowe, bo to spore obciążenie dla orga-



Wojciech Szuliński po raz kolejny wygrał mistrzostwa Stanów Zjednoczonych w sambo

nizmu, ale zrobiłem to dla wyższego celu. Życie sportowca często jest pełne wyrzeczeń. Myślę, że wygrałem dzięki doświadczeniu i wieloletnim treningom. Po zawodach czułem ogromne zmęczenie, ale po zdobyciu medalu, przeszło na dalszy plan. Ból jest tymczasowy, a sława trwa wiecznie – śmieje się Wojtek.

Dzięki temu zwycięstwu, we wrześniu polski sambista leci do Dominikańskiej Republiki na mistrzostwa Pan American (czyli mistrzostwa panamerykańskie w judo, sambo), a w listopadzie na Mistrzostwa Świata Sambo do Armenii.

Polska kadra w Nowym Jorku

Zanim jednak Szuliński wyjedzie do Armenii, to 15 maja będzie walczył o mistrzostwo Stanów Zjednoczonych w judo, czyli dyscyplinie, którą trenował wiele lat wcześniej niż sambo.

– Mam jeszcze trzy tygodnie, więc mogę nabierać formy – mówi. – Oby tylko zdrowie dopisało – wyraża nadzieję.

Szuliński oprócz tego, że sam startuje w zawodach, jest też popularnym trenerem tej dyscypliny, zwłaszcza wśród najmłodszych Polaków chętnie uczęszczających na treningi do jego Szulinski

Academy, która się stopniowo rozrasta i dziś istnieją już jej trzy lokalizacje – na Ridgewood, Greenpoint i w New Jersey. Wojtek jest nie tylko zaangażowany w rozwój Akademii i trenowanie polskich dzieciaków, ale także w organizowanie turniejów judo, zapraszanie polskich judoków do Nowego Jorku oraz branie udziału w zawodach w całych Stanach Zjednoczonych.

– Trzy tygodnie temu odbyły się międzynarodowe turnieje NY Open w judo na Manhattanie – opowiada. – W tym roku stawiło się 8 reprezentacji z różnych krajów, w tym także z Polski. Byłem częścią naszej reprezentacji, ale nie jako zawodnik, tylko jako trener. Polacy brali już udział w tym turnieju przed pandemią i wówczas zdobyliśmy złoto. Niestety, tym razem nie udało się tego sukcesu powtórzyć. Taki jest jednak sport, nie zawsze się wygrywa. Tym nie mniej udział w takim turnieju jest prestiżem. Wierzę, że za rok polska kadra znowu zostanie zaproszona, o co będę się też osobiście starał. Ja znowu wystąpię w charakterze trenera, aczkolwiek wszystko może się wydarzyć i gościnnie wystąpię w barwach polskich jako zawodnik – podsumowuje.

Turniej marzeń

Udział polskich judoków w ostatnich turniejach był okazją dla dzieci z Szulinski Academy do poznania mistrzów z Polski. Nie stało się to po raz pierwszy, bo do szkoły często przyjeżdżają zawodnicy z Polski, czy to na indywidualne zaproszenie Wojtka czy w ramach wymiany sportowej. Jest to zawsze okazja dla młodych adeptów sztuki walki odbyć trening z najlepszymi.

Znajomości z judokami z całego świata, udział w niezliczonej ilości turniejów, mistrzostwach, zawodach, zdobywanie kolejnych pasów, medali i wyróżnień, w końcu założenie własnej akademii i zostanie trenerem, doprowadziły Wojtka do pomysłu zorganizowania przez siebie i jego Akademię międzynarodowego turnieju judo.

– To ogromne przedsięwzięcie, na przygotowanie którego potrzeba około roku – opowiada z ekscytacją Wojtek. – Zaproszonych jest około tysiąca zawodników z całego świata, m. in. z Gruzji, Uzbekistanu, Polski, Niemiec, Francji i innych. Z tym projektem noszę się już od dawna. Mam na tyle doświadczenia przy pomocy organizacji turniejów dla innych klubów oraz mniejszych w mojej Akademii, że mogę się porwać na coś większego. Marzę, aby taki wielki turniej organizować raz w roku. Zobaczmy jak się uda ten pierwszy, którego dokładnej daty jeszcze nie znam, ale przewiduję, że będzie to koniec tego roku lub początek przyszłego – zapowiada.

Zanim jednak ten wymarzony turniej dojdzie do skutku, Szuliński szykuje turniej dla uczniów swojej Akademii. – Od będzie się on na w pierwszą sobotę czerwca i weźmie w nim udział ponad 120 zawodników z wszystkich trzech lokalizacji – opowiada. – Takie turnieje mojej Akademii organizowane są dwa razy w roku – w czerwcu i w grudniu. Dzięki tym turniejom dzieci i młodzież się oswajają z zawodami. Jest to dla nich świetne przygotowanie do późniejszych dużych występów. Czerwcowy turniej jest także przedwakacyjnym podsumowaniem sezonu, omawiamy czego się dzieci w ciągu roku nauczyły, rozdajemy medale, puchary, szykujemy polskie jedzenie, grillujemy. Jest to taki turniej-piknik, spędzamy wspólnie cały dzień. To otwarta impreza i zapraszamy na nią wszystkich chętnych – dodaje.

IWONA HEJMEJ

Aż 150,000 osób może stracić prawo jazdy w Nowym Jorku. Przed nieuchronnym zawieszeniem z powodu wygaśnięcia licencji przestrzega DMV

Kierowcy mogą stracić uprawnienia

Prawie 150,000 nowojorskich kierowców może niebawem pożegnać się z prawem jazdy. Są bezpośrednio zagrożeni jego zawieszeniem z powodu wygaśnięcia przepisów wprowadzonych w okresie pandemii Covid-19. Informacje o sytuacji wydał w czwartek 20 kwietnia stanowy DMV.

Pandemiczne przepisy, o których mowa, pozwoliły kierowcom odroczyć – ale nie całkowicie pominąć – badania wzroku w celu odnowienia uprawnień. Problem z zawieszeniem prawa jazdy będą miały osoby, których licencja wygasnąć miała między 1 marca 2020 a 31 sierpnia 2021 roku.

DMV wysyłał w ciągu ostatnich dwóch lat powiadomienia do kierowców, których dotyczy problem, jednak teraz wzmógł swoje działania w związku ze zmianami w prawie.

Co należy zrobić, by nie utracić prawa jazdy? Kierowcy, którzy otrzymali powiadomienie, muszą wykonać test wzroku w licencjonowanych punktach. Jeśli wynik będzie



Nowojorczy, którzy odroczyli wykonanie obowiązkowych badań wzroku w czasie pandemii, mogą utracić prawo jazdy, jeżeli nie spełnią wymogów

pozytywny, dane automatycznie trafią do DMV. Badanie wzroku można wykonać także w punktach niezatwierdzonych przez departament, jednak będzie on musiał w takiej sytuacji wypełnić raport z

testu wzroku (MV-619), który następnie będzie trzeba przesłać do DMV – pocztą bądź elektronicznie. Testy można wykonać też w lokalnych oddziałach DMV.

 WEM

Część prawodawców chce zmian w obecnie obowiązujących przepisach, kierujących ruch helikopterów z okolic m.in. Statuy Wolności w rejonie domostw

NY i NJ ograniczą loty helikopterów?

New Jersey i Nowy Jork łączą swoje siły. Chodzi o problematyczne loty helikopterów. 8 amerykańskich senatorów i członków Kongresu z obu stanów skierowało do Federal Aviation Administration and the National Park Service pismo w sprawie skarg lotniczych dotyczących nowych umów w ruchu śmigłowców w rejonie.

Chodzi o umowę zobowiązującą prywatne firmy wycieczkowe i czarterowe do ograniczenia odległości, w jakiej helikoptery mogą przelatywać w okolicach Liberty Island, Ellis Island i Governors Island. Chodzi o wyjątkowo popularne, choć niezamieszkałe, miejsca turystyczne. W efekcie zawartej umowy ruch helikopterów – i towarzyszący mu hałas – może zostać zepchnięty w kierunku mieszkalnych obszarów stanów

po obu stronach rzeki Hudson. Głośno, nisko latające, nierzadko prywatne, helikoptery stały się drażliwym tematem dla mieszkańców New Jersey i Nowego Jorku oraz przyczynkiem do powstania organizacji non-profit o nazwie „Stop the Chop”. Została utworzona w celu podniesienia świadomości na temat problemu wśród mieszkańców, także tych zajmujących się lotami turystycznymi i czarterowymi.

 WEM



TEACHERS
federal credit union

Grazyna Maciejewska
Mortgage Loan Officer

C: 203-948-6084
E: grazynam@teachersfcu.org

NMLS # 773354
LENDING IN ALL 50 STATES



CHARLES RUTENBERG REALTY
"The Standard of Excellence"

Jolanta Wasowski
Realtor Associate®

Cell: 727-798-9099
jolanta07@icloud.com
1545 S Belcher Road
Clearwater, FL 33764

 **Polski agent na Florydzie:**
Clearwater • St. Petersburg • Tampa 

Polecam swoje usługi w nieruchomościach: każdą transakcję traktuję jak własną

For All Your Real Estate Needs



BARBARA PLUTA
Realtor®



Cell: **561-358-1773**

barbarapluta19@gmail.com
www.barbarapluta.net
www.barbarapluta.sandalsrealtygroup.com

Południowa Floryda/Palm Beach County
KUPNO • SPRZEDAŻ • WYNAJEM

UZDROWICIEL

BEZPŁATNA PORADA TELEFONICZNA



Leszek Richmond
POMAGAM na ODLEGŁOŚĆ.
DOSKONAŁE REZULTATY.

100 % Naturalnie. Wszelkie Dolegliwości i Objawy:
Depresja, Stres, Nerwice, bóle Głowy i Migreny
Nadwaga, bóle Kręgosłupa i Stawów, Astma,
Bezsenność, Moczenie oraz wiele innych u Dzieci i Dorosłych.

24 LATA DOŚWIADCZENIA.
TYSIĄCE WDZIĘCZNYCH OSÓB.

 **250.480.7899**

WWW.LESZEKRICHMOND.COM

JESTEM by POMÓC

Restauracje w Nowym Jorku coraz częściej oferują specjalne menu dla czworonożnych gości

Coraz więcej restauracji dla psów

Pupile nowojorkyków coraz częściej „jedzą na mieście” razem ze swoimi właścicielami. Bynajmniej nie chodzi tu o przypadkową przekąskę znaną niespodziewanie w trawie czy na chodniku, a o pełnoprawne korzystanie z oferty lokalnych restauracji! W coraz większej ich liczbie zaczynają pojawiać się propozycje w menu skierowane właśnie do czworonożnych towarzyszy klientów. Równocześnie rośnie też liczba punktów, które kierują swoją ofertę jedynie do zwierzątek.

Skąd ten coraz popularniejszy trend? Jego źródła można dopatrywać się w... pandemii Covid-19. Według badania przeprowadzonego w latach 2021–2022 przez American Pet Products Association, spowodowała ona wzrost liczby posiadanych zwierząt domowych – w amerykańskich gospodarstwach domowych w tym czasie było ponad 65 milionów psów. Przełożyło się to na skok w sprzedaży produktów dla

zwierząt domowych. Od 2018 roku wzrosła ona o 4,6 miliardów dolarów, a w 2023 roku ma sięgnąć 143,6 miliarda dolarów.

Menu dla psów to nie tylko udogodnienie dla czworonogów i rozpieszczających je właścicieli, ale też nowe źródło przychodów dla restauracji. Przykładowo: właściciele lokalu Wilson, w dzielnicy Chelsea na Manhattanie, szacują, że stołuje się u nich 30–40 psów, które codziennie trafiają tu ze swoimi opiekunami. Porcja dla pupila ze stekiem i warzywami kosztuje... 24 dolary.

A jak prezentuje się kwestia zachowania w restauracjach zgodności z przepisami departamentu zdrowia? Nowojorskie lokale specjalizujące się w przygotowywaniu dań dla zwierzątek serwują w ramach menu produkty przeznaczone wyłącznie dla psów lub przygotowują posiłki osobno dla zwierząt i ludzi.

 WEM



 Pixabay

W wielu nowojorskich restauracjach psy nie muszą już czekać na swoich opiekunów na zewnątrz, lecz mogą dołączyć do nich przy stole

Mieszkańcy Nowego Jorku mogą już niedługo stanąć przed perspektywą znacznej podwyżki czynszów – może ona sięgnąć nawet 16%

Czynsze w górę nawet o 16%

NYC Rent Board pracuje nad przepisami, które zezwalałyby właścicielom mieszkań na podwyższenie czynszów o prawie 16%. Jak wynika z danych opublikowanych w czwartek 20 kwietnia, miałyby one wejść w życie już w nadchodzącym roku. Zmiany dotyczyłyby około 1 miliona lokali.

Jak wynika z najnowszego raportu kontrolowanej przez burmistrza rady, podwyżka czynszów o 15,75% w przypadku najmu dwuletniego i 8,25% przy opcji rocznej jest potencjalnie najlepszym scenariuszem na 2024 rok.

Podniesienie kosztów wynika z szesnastorocznego dramatycznego wzrostu inflacji, przez którą średni koszt utrzymania budynku wzrósł o 8,1%.

Największym winowajcą podwyżek było podniesienie cen gazu i energii – o 19,9% – używanych do ogrzewania i/lub gotowania.

A jak prezentuje się możliwie najlepszy scenariusz wg miejskich urzędników? Z analizy wynika, że podwyżek czynszów w 2024 roku nie da się uniknąć, ale mogą one wynieść 6,6% i 5,3% odpowiednio o dla najmu dwuletniego i rocznego.

 WEM



NYC Rent Board zezwoli na spore podwyżki czynszów w Nowym Jorku. Jedynym pytaniem jest jak będą one wysokie

 Archivum WEM

TERAZ

CODZIENNIE

BIAŁY ORZEŁ ONLINE

www.BialyOrzel24.com



Najlepsza polska tenisistka drugi rok z rzędu wygrała turniej w Stuttgarcie


Iga Świątek znów w formie



Iga Świątek po kilku tygodniach nieco słabszej formy, wynikającej m.in. z problemów zdrowotnych, z którymi zmagala się młoda tenisistka, powróciła do gry w wielkim stylu, pokonując 23 kwietnia w finale turnieju w Stuttgarcie Arynę Sabalenkę 6:3, 6:4. Tym samym Polka powtórzyła swój sukces sprzed roku, kiedy to również pokonała w finale w Stuttgarcie Białorusinkę.

Oprócz nagrody pieniężnej dla zwycięzcy turnieju w Niemczech przewidziana była również nagroda rzeczowa w postaci samochodu Porsche Taycan. Iga już ma podobne auto, wygrane rok temu, w

związku z tym zapowiedziała, że tym razem pojazd trafi do jej ojca, Tomasza, który wspiera ją w tenisowej karierze od wczesnych lat dziecięcych.

W momencie oddania tego wydania do druku Polka walczy na kortach w Madrycie i wydaje się być na dobrej drodze do triumfu w całym turnieju. Wkrótce będzie też miała okazję po raz kolejny udowodnić, że zasługuje na dzierżony od ponad roku tytuł najlepszej tenisistki świata. Wkrótce Polka rozpocznie walkę w obronie tytułu w Rzymie, a za niecały miesiąc przystąpi do podobnego zadania na francuskich kortach Roland Garrosa. 




Iga Świątek wygrała turniej w Stuttgarcie, powtarzając tym samym swój sukces sprzed roku

Polscy koszykarze poznali rywali w olimpijskich prekwifikacjach

Cel: Paryż 2024

Bośnia i Hercegowina, Węgry oraz Portugalia będą rywalami polskich koszykarzy w grupie B w turnieju prekwifikacyjnym do przyszłorocznych igrzysk w Paryżu. Impreza odbędzie się w dniach 13-20 sierpnia 2023 roku w Gliwicach.

W grupie A w Tallinie zagrają Estonia, Czechy, Macedonia Północna oraz Izrael. Zwycięzcy obu grup zmierzą się w finale w Gliwicach, walcząc o przepustkę do dalszej części kwalifikacji.

Drugi europejski turniej prekwifikacyjny odbędzie się w Turcji. W grupie C gospodarze zagrają tam z Ukrainą, Bułgarią i Islandią, a w grupie D Chorwacja, Belgia, Holandia i Szwecja. Dwie najlepsze drużyny z obu grup również będą walczyć o możliwość udziału w zasadniczej części olimpijskich eliminacji. 


Zaczęła się rywalizacja w żużlowych mistrzostwach świata

Polak walczy o czwarty tytuł



W sobotę, 29 kwietnia, żużlowcy rozpoczęli rywalizację o mistrzostwo świata. Zawody, które odbyły się w chorwackim Goričan, były pierwszymi z cyklu dziesięciu rund składającymi się na Grand Prix 2023.

Faworytem jest broniący tytułu Bartosz Zmarzlik. Polak, po ubiegłorocznym sukcesie, został najmłodszym w historii posiadaczem trzech mistrzowskich tytułów. Komentatorzy sportowi są zdania, że 28-latek ma duże szanse znów stanąć w tym sezonie na najwyższym stopniu podium.

Spore ambicje mają również pozostali Polacy startujący w cyklu, czyli Patryk Dudek i Maciej Janowski. 

TERMINARZ CYKLU GRAND PRIX 2023:

- ➔ 29.04. – Goričan (Chorwacja)
- ➔ 13.05. – Warszawa (Polska)
- ➔ 3.06. – Praga (Czechy)
- ➔ 10.06. – Teterow (Niemcy)
- ➔ 24.06. – Gorzów Wlkp. (Polska)
- ➔ 15.07. – Maliilla (Szwecja)
- ➔ 12.08. – Ryga (Łotwa)
- ➔ 2.09. – Cardiff (Wielka Brytania)
- ➔ 16.09. – Vojens (Dania)
- ➔ 30.09. – Toruń (Polska)



Podium mistrzostw świata 2022 r. Od lewej: Leon Madson (srebro), Bartosz Zmarzlik (złoto), Maciej Janowski (brąz)

POLAMER

www.polamerusa.com
773-685-8222

**Imieniny, Urodziny, Rocznice
i inne imprezy okolicznościowe**

Wyślij kwiaty, bądź zestaw upominków dla **BLISKICH w POLSCE**
Z GWARANTOWANĄ DOSTAWĄ DO DOMU!



„Wilki i ludzie”

Kiedy byłem małym chłopcem, nasłuchiwałem się wiele opowieści o wilkach. Stąd mam szczególny sentyment do tych pięknych, mądrych, ale i przebiegłych i groźnych zwierząt.

Opowiadał dziadek Franciszek, opowiadał ojciec Józef, myśliwi, którzy bardzo często odwiedzali nasz dom w przysiółku Pod Załadną, a nawet babcia i moja mama.

Wszyscy oni widzieli wilki i przeżyli, związane z nimi, jakieś niesamowite, mrozące krew w żyłach przygody. Tylko ja wilka jeszcze nigdy nie widziałem i żal mi było tego fantastycznego, pełnego adrenaliny, barwnego świata z ich opowiadań, który – wydawało się – odchodził już do przeszłości i nigdy nie miał powrócić.

Nie znaczy to, że wilków w naszej okolicy – a mieszkaliśmy w Brzusce, na Pogórzu Przemyskim – zupełnie już nie było. Owszem, były, ale żyły w lasach, daleko od wsi; a ich ścieżki przeważnie nie krzyżowały się z drogami zwyczajnych ludzi.

Od czasu do czasu dochodziły do nas wieści, że gdzieś w pobliżu wilki zagryzły psa, albo porwały jesienią kilka młodych owieczek z pastwiska pod lasem. Niektórzy jednak po cichu szepotali, że to nie wilki porwają barany z połonin spółdzielni rolniczej, tylko pastuch Antek, żeby później z kolegami piec je na ogniskach i delektować się, w towarzystwie dziewczyn, doskonałą jagnięciną na suto zakrapianych imprezach przy bacówce, z okazji zakończenia sezonu... Podobno Antek trzymał na strychu, przywiązany do drewnianego kołka, starą, zasuszoną łapę wilka, którą – aby odwrócić od siebie uwagę kierowniczkę spółdzielni – robił trochę wilczych tropów na glinianych drogach w pobliżu otczarni i pastwiska.

Ale dajmy spokój „wilczkowi” Antkowi – któż bowiem jest przebieglejszy i bardziej drapieżny od człowieka – i wróćmy do prawdziwych, potwierdzonych opowieści o wilkach. Dzisiaj historia mojej mamy Stanisławy, która chyba najbardziej ze wszystkich utkwiła mi w pamięci.

Mama miała wtedy czternaście lat, mieszkała z rodzicami w przysiółku Hucisko Dolne i codziennie, rano i po południu, jadąc wierzchem na koniu, wypędzała na pastwisko, na górę Borhałówka osiem sztuk bydła i sześć kóz. Zwykle było z całego przysiółka pasło się razem, w dużym stadzie. Tak było bezpiecznie, bo w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych ubiegłego wieku w podkarpackich lasach grasowały wilki, których było tak dużo, że stanowiły poważny problem społeczny. I dopiero zdecydowana interwencja państwa – przyznanie wysokich premii pieniężnych za każdego zabitego lub schwytanego wilka – pozwoliła opanować sytuację.

W pobliżu gromadzkich łąk, pod Wywozem, przy drodze prowadzącej do wsi mieszkał gospodarz Kukułka, niezwykle drażliwy na punkcie swojego nazwiska.

– Szczęść Boże, Panie Kukułka! – powiedział go proboszcz z Birczy, gdy w Wielką Sobotę przejeżdżał wozem obok jego domu.

Kukułka poczerwieniał na twarzy, ale wyprostował się z godnością.

– Że zwykli ludzie mnie nie szanują i przezywają, to jeszcze potrafię zrozumieć. Ale po księdzu, tego bym się w życiu nie spodziewał – odpowiedział złośliwie.

– Najmocniej przepraszam – próbował załagodzić sytuację ksiądz. – Myślałem, że tak się pan nazywa.

– W parafialnych księgach stoi jak byk, że nazywam się Cap, a nie jakaś tam głupia Kukułka.

Pewnego dnia, po południu, mama wyгнаła bydło na pastwisko później niż zwykle. A ponieważ jej rówieśnicy byli już daleko, po drugiej stronie góry, skierowała swoją trzodę na błonia, które ciągnęły się zielonym pasem, pomiędzy lasem a potokiem aż do przysiółka Stara Huta. Po przeciwnej stronie rzeki Kukułka z żoną kopał kartofle.

Bywało, że gdy dzieciakom wypasającym bydło znużyło się palenie ognisk, śpiewanie piosenek i granie w dwa ognie, wdrapowały

się na młode drzewa i kołyszając się na gałęziach jak ptaki, kukuły, dokucając starem dżiwakowi.

Kukułka znosił to cierpliwie, aż wreszcie nie wytrzymał, puszczały mu nerwy, wychodził przed dom i odgrażał się:

– Cholera jasna. bachory. Ja wam dam „kuku”! Jak którego złapię, to nogi z dupy powyrwywam!

Z tego powodu mama, chociaż sama nie kukała wcale, albo bardzo rzadko, bała się go bardziej od wilków i omijała szerokim łukiem.

Dzień był ciepły, słoneczny i prawie bezwietrzny. Było łapczywie skubało trawę, a mama, leżąc na derce, wachała kwiaty i beztrudnie patrzyła w błękitne niebo. Ale w pewnym momencie, gdy słońce zaczęło się już chylić ku zachodowi, z błękitnego nastroju wyrwało ją kilkakrotnie, ostrzegawcze parsknięcie konia. Gdy się podniosła, zobaczyła, że duży szary wilk, który pojawił się nie wiadomo skąd, porwał w paszczę i niesie w kierunku lasu jedną z jej kóz.

Wilk szedł powoli, majestatycznie, bo koza była dość ciężka, niczego się nie obawiając. Mama, przerażona, z krzykiem, nie zdając sobie sprawy z tego, co robi i na jakie naraża się niebezpieczeństwo, ruszyła za nim w pogoń. W pewnym momencie wilk, zmęczony taszczeniem swojej ofiary, położył kożę na trawie, a sam ciężko dysząc zaległ tuż za nią. Prawdopodobnie zamierzał odśpąpnąć nieco i zabrać się do pożerania zdołbyczy.

Tymczasem mama, wbrew wszelkiej logice i instynktowi samozachowawczemu, podbiegła do tego miejsca i wykorzystując zaskoczenie wilka, porwała kożę na ręce, po czym rzuciła się do panicznej ucieczki. Wilk przez chwilę leżał na ziemi jak skamieniały. To pozwoliło jej oddalić się od niego o kilkadziesiąt kroków. Jednak, gdy się obejrzała, podniósł się już ruszył za nią. Przekonana, że za chwilę dopędzi ją, przewróciła na ziemię i, zamiast w kozie, zatopi swoje długie, ociekające śliną kły w jej plecach, zaczęła jeszcze



głośniej wrzeszczeć. Ale głos uwiązał jej w gardle. Wyczerpana do granic możliwości nie miała już siły, żeby dalej uciekać...

Na szczęście, w tym momencie, jak spad ziemi, pomiędzy nią a wilkiem wyrósł stary Kukułka z widłami w rękach.

– Nie bój się, dziecko – powiedział. – Nic ci się nie stanie. Ja sobie z nim poradzę.

Nie wiadomo w jaki sposób, ale udało mu się odpędzić głodnego basiora i uratować dziewczynkę i kożę.

Tak właśnie wyglądała „przygoda” mojej mamy z wilkiem na pastwisku, która jasno pokazuje, że wilki, gdy jest ich za dużo i w lasach, w ich naturalnym środowisku, zaczyna brakować pożywienia, mogą stać się niebezpieczne nie tylko dla zwierząt hodowlanych, ale także dla ludzi. Szczególnie dla dzieci, które w przeszłości, w wielu krajach, najczęściej padały ofiarą tych groźnych drapieżników.

Od zarania dziejów ludzie i wilki żyli obok siebie. I tak musi nadal pozostać. Ważne jest, aby pomiędzy ludźmi i wilkami panowała swoista równowaga. Abyśmy mogli podążać własnymi ścieżkami, nie wchodząc sobie w drogę. Dlatego, uważam, że dzisiaj – gdy na skutek wprowadzenia całkowitej ochrony gatunkowej populacja polskiego wilka z każdym rokiem gwałtownie rośnie – najwyższy już czas przywrócić wilka w poczet zwierzyny łownej. W przeciwnym razie czekają nas poważne problemy, które mogą doprowadzić do zmiany stosunku społeczeństwa do tych potrzebnych w środowisku zwierząt. Wilk znowu zostanie uznany za szkodnika, którego należy bezwzględnie tępić. A tego przecież nikt nie chce.

Wiesław Hop
Redaktor strony Edward Bolec

TWO WORDS TO THE WISE



Robert A. Rothstein
University
of Massachusetts
Amherst
rar@umass.edu

The Polish Academy of Arts and Sciences

May 7 of this year marks the sesquicentennial of *Polska Akademia Umiejętności (PAU)* which officially celebrated the start of its activities in Kraków on May 7, 1873. The word *umiejętność* is derived from the verb *umieć*, which means “to be able.” The noun has various translations, e.g., skill, ability, knowledge and is used here in the sense of scholarly discipline. The Academy was devoted to research and scholarly publication in areas covered by its four sections or departments (*wydziały*): *Filologiczny* (Philological, i.e., concerning language and literature); *Historyczno-Filozoficzny* (Historical-Philosophical); *Matematyczno-Przyrodniczy* (Mathematics and Natural Science); and *Lekarski* (Medical).

The first president of PAU (1873-90) was Professor Józef Majer (1808-99), a physician and anthropologist, who had twice served as *rektor* (chancellor or president) of the Jagiellonian University. His publications included a study of the physiology of the nervous system (in the orthography of the time *Fizjologiya układu nerwowego*) and a co-authored study of the physical characteristics of the population of Galicia (*Charakterystyka fizyczna ludności galicyjskiej*). He was the first person in Poland to teach anthropology. He was succeeded as president of PAU by the historian of Polish literature Count Stanisław Tarnowski (1837-1917).

After World War II efforts to continue the work of PAU met resistance from the government, which created a rival organization, the Polish Academy of Sciences (*Polska Akademia Nauk, [PAN]*) in 1952. Article 55 of the 1951 law that created PAN provided for “the transfer to the Academy of the activities and facilities as well as the assets of institutions whose current range of activities are to be covered by the Academy” (*przejęcie przez Akademię działalności oraz urządzeń i składników majątkowych instytucji, których dotychczasowy zakres działania zostaje objęty przez Akademię*). The political changes of 1989 made a renewal of PAU possible, and Poland now has two scholarly societies, PAN headquartered in Warsaw and PAU headquartered in Kraków.

The contemporary *Akademia Umiejętności* is organized into six departments, each of which consists of a number of commissions (*komisje*). (For some reason — probably tradition — three of the departments are called “faculties” in the official English translation: the Faculties of Philology, of Natural Science and of Medicine, and there is one “division,” the Division of Natural Sciences.) The Department of Philology, for example, has five commissions: on Classical Philology, on Modern Languages, on Slavonic Culture, on Art History and on “Communication Ethics” (*Etyki Komunikacji*). This last commission studies language “in relation to the values that underpin our cul-

ture and, in particular, the values on which communities are built and the ways in which they are expressed, sustained, and invalidated.” It organizes educational initiatives, “which it believes create awareness of the responsible use of language and can halt its degradation as an instrument of communication and mitigate the effects of dangerous speech, hate, aggression, and verbal violence” (*które w naszym przekonaniu kształtują świadomość odpowiedzialnego posługiwania się słowem i mogą zahamować proces degradacji języka jako instrumentu komunikacji oraz ograniczyć negatywne skutki niebezpiecznej mowy, hejtu, agresji i przemocy słownej*.” I call your attention to the word *hejt*, borrowed from English, and defined by the *Wielki Słownik Języka Polskiego* as “the totality of negative emotions and opinions expressed in hostile and insulting comments that appear widely” (*ogół negatywnych emocji i ocen, które wyrażają się we wrogich i krzywdzących wypowiedziach pojawiających się masowo*).

The most diverse department is the Department of History and Philosophy with its eleven commissions. There are separate commissions for Central and Eastern Europe. The former is concerned with the area between the Baltic and Adriatic Seas and between the Łaba (Elbe), Niemen (Nemunas) and Bug rivers, as well as on both sides of the middle Danube. The latter deals primarily with Russia, Ukraine and Belarus. The Commission on the Prehistory of the Carpathian Mountains is devoted to the earliest history of settlement in the Carpathian Mountains and involves primarily archaeologists, paleobotanists and paleogeographers. The Commission on the History and Culture of Jews was established in 1995 and brings together scholars of various disciplines. The remaining commissions are devoted to the Law, the History of War and the Military, Ethnography, Economic Sciences, the Archaeology of the Mediterranean Countries and the newest: Media Studies (established in 2017) and Biography (2021).

The third department is Exact and Technical Sciences (*Wydział Nauk Ścisłych i Technicznych*), which consists of three commissions: the commission on astrophysics, the commission on complex systems (*Komisja Układów Złożonych*) and the commission on technical sciences. The second of these is mistranslated in one place as referring to “complex arrangements,” which sounds like the concern of a wedding planner but here actually refers to systems such as the internet. Even after reading the description of this commission, the term *nauki techniczne* is not entirely clear to me. It apparently refers to the various aspects of technology, which are listed as Energy (*Energetyka*); Computer Science, Automation and Robotics (*Informatyka, Automatyka i robotyka*); civil engineering (*Inżynieria lądowa i wodna*); Mechanical engineering

(*Mechanika i budowa maszyn*); and Materials science (*Nauka o materiałach*). I also wonder why *robotyka* is spelled with a small *r*.

The fourth department is called the Faculty of Natural Sciences (*Wydział Przyrodniczy* - from *przyroda* [“nature”]). It’s interesting that the Wikipedia entry for natural sciences (*nauki przyrodnicze*) begins with the observation that the term is “the not very precise specification for the scientific disciplines that study various aspects of the material world, both animate and inanimate” (*mało precyzyjne określenie dziedzin nauki zajmujących się badaniem różnych aspektów świata materialnego, ożywionego i nieożywionego*). The Natural Sciences faculty has five commissions: Geoinformatics; Agricultural, Forestry and Veterinary Sciences; Quaternary Paleogeography; Developmental Biology; and Geography. Geoinformatics deals with the methods of collecting, storing, analyzing and presenting information about the Earth itself and about objects, phenomena and processes taking place on the Earth’s surface and below it. The Quaternary (*Czwartorzęd*) is the most recent period of geological time, which succeeded the Tertiary period nearly two million years ago.

The fifth department is the Faculty of Medicine. It plays an active role in the popularization of medical science among other ways by participating in open meetings of the so-called PAU Science Café (*Kawiarnia Naukowa PAU*), which are currently conducted on an online and hybrid platform (*na platformie internetowej oraz hybrydowo*). The sixth department is the Department of Artistic Creation (*Wydział Twórczości Artystycznej*), which was established in 1994 with the goal of introducing outstanding representatives of the arts to PAU members. Its thirty members (including six from outside of Poland) represent literature, music, architecture, painting, sculpture, theater and film. According to the PAU website, meetings of the faculty members are held rarely and in a very incomplete composition (*w bardzo niepełnym składzie*).

PAU also has nine interdepartmental committees of an interdisciplinary character: commissions on Threats to Civilization, on the History of Science, on the Evaluation of School Textbooks, on European Affairs, on the Philosophy of Science, on Research on the Polish Diaspora, on Ergonomics, on the Management of Culture and the Media and an Anthropological Commission. A group of PAU members also participates in the International Commission for History and Studies of Christianity. PAU has outposts (*stacje naukowe*) in Katowice and Gdańsk. The latter has a probably unique Kashubian commission.

I hope that this compilation has provided an insight into the richness and diversity of scholarly activity in Poland.

Koniec etosu pracy?

 Archiwum WEM

Praca popłaca. Praca uszlachetnia człowieka. Takie hasła przewijają się długie lata. O wartości trudu pisano wypracowania, matury, bo kult pracy wpajany był wszystkim od dziecka. Tymczasem młodzi idą w przeciwnym kierunku, uznając za słuszny dystans do pracy, wykonywanie jej tylko tyle, ile to konieczne.

Quiet quitting to nowy trend popularny wśród tzw. generacji Z i milenialsów. Zjawisko nazwane quiet quitting, czyli cichym odchodzeniem, nie polega na dosłownym odchodzeniu, porzucaniu pracy, tylko na innym sposobie postrzegania jej. Według tej filozofii praca ma być jedynie małym elementem życia, a nie jego centralną częścią. Quiet quitting ma polegać na minimalnym, koniecznym zaangażowaniu w pracę, większej asertywności, unikaniu nadgodzin czy tzw. wyścigów szczurów. Kult harówki, chęci osiągnięcia sukcesów kosztem innych wartości czy myślenie o pracy jako o samorealizacji ma zastąpić postrzeganie sfery życia zawodowego jako podrzędnej wobec życia prywatnego. Praca ma zapewnić środki do życia, nie zaś stanowić jego cel.

W quiet quitting nie przewiduje się emocjonalnego przywiązania do miejsca pracy, brania darmowych nadgodzin, sprawdzania e-maili w wolnym czasie. Tzw. ciche odchodzenie zostało zapoczątkowane przez pokolenie Z, które dopiero wchodzi na rynek pracy, a trzeba zauważyć, że młodzi teraz wcześniej podejmują zarobek, bo rynek temu sprzyja. Wielu pracodawców chętnie zatrudnia studentów ze względu na mniejsze koszty odprowadzanych składek. Mniejsze wymogi na uczelniach też pozwalają wcześniej angażować się w sprawy pozaedukacyjne. Jest coraz więcej pokus konsumenckich i młodzi chcą mieć na nie pieniądze. W związku z szybkim zaangażowaniem się w zarobek szybko też odkrywają minusy pracy i mają odwagę buntu.

Wyrzeczenie się kultu pracy to trend wypromowany przez użytkowników Tik-Toka, w szczególności w Stanach Zjednoczonych. Pokolenie Z otwarcie mówi o swoich problemach. Oczekuje równowagi między życiem zawodowym a prywatnym (work-life balance), w czym ma właśnie pomóc quiet quitting. W związku z nowym podejściem pracodawcy boją się spadku



Quiet quitting to nowy trend popularny wśród tzw. generacji Z i milenialsów

produktywności w firmach. Niektórzy poszukują sposobów motywowania młodych. Kluczowe są tu wyższe zarobki i inne me-

tody motywacji. Na ile to pomoże, pokaże czas.

 HALINA KOSSAK

 Archiwum WEM



Szlachetne i rzadkie odmiany kwiatów hodowcy chętnie nazywają nazwiskami sławnych osób

Sławni w kwiatach

Pięknym gestem jest wręczyć komuś bukiet kwiatów, a co dopiero nadać im imię i nazwisko wybranej osoby... Hollywoodzkie gwiazdy, naukowcy, pisarze, politycy i co niektórzy inni znani mają swoje kwitnące pomniki, nagrody odradzające się co sezon i warte wielkich pieniędzy.

Szlachetne i rzadkie odmiany kwiatów hodowcy chętnie nazywają nazwiskami sławnych osób z różnych powodów, ale zwykle chęć hołdu idzie w parze z chwytem marketingowym. Kto nie chciałby wydać sporo na Monroe, królową Elżbietę czy Szekspira. Ten rodzaj nazewnictwa popularny jest szczególnie w przypadku róż i tulipanów.

Bukiet kremowych róż można mieć wybierając odmianę Fryderyk Chopin. Jasnoróżowe płatki ma Honore de Balzac – odmiana poświęcona pisarzowi jest od 1993 r. Inna literacka róża to William Shakespeare. Jest też Leonardo da Vinci – odmiana rabatowa pełna różu. Morelowo kwitnie Marilyn Monroe, a Mozart to odmiana różowa z białym środkiem. Johannes XXIII to papieska biała róża. Sophia Loren elektryzuje czerwienią od 1967 r. To odmiana piękna, lecz kapryśna, stąd też może taki wybór patronki. Queen Elizabeth upamiętnia królową brytyjską Elżbietę II.

Na gruncie polskim również są okazy o słynnych nazwiskach. Łukasz Rojewski z Polskiego Towarzystwa Różanego

wyhodował i wypromował m.in. różę Jolanty Kwaśniewskiej, Czesława Miłosza i Tadeusza Kościuszki.

Dużo znanych polskich nazwisk pojawiło się też wśród holenderskich tulipanów: Mikołaj Kopernik, Fryderyk Chopin, Irena Sendlerowa, Jan Paweł II, gen. Stanisław Maczek, Maria Kaczyńska, Lech Kaczyński, Jolanta Kwaśniewska, Aleksander Kwaśniewski, Bronisław Komorowski, Anna Komorowska, Jerzy Buzek, Lech Wałęsa, Leszek Miller, Janusz Krauze. Niektóre odmiany nie mogłyby chyba zgodnie rosnąć na tych samych rabatkach, zważywszy na poglądy patronów. Jednak przyroda rządzi się nieco innymi prawami i można tworzyć kompozycje z wszelkich opcji...

 HK

Mistrzynie rozmów

Ewa Drzyzga, która zasłynęła z prowadzenia „Rozmów w toku”, jest wciąż aktywna i regularnie widziana w jednym z najpopularniejszych programów „Dzień Dobry TVN”. Ma świetny kontakt z ludźmi i nigdy nie udaje celebryty.

Ewa Drzyzga razem z Agnieszką Woźniak-Starak prowadzi program śniadaniowy „Dzień Dobry TVN” od września 2020 roku. Tworzą zgodny duet, choć znacznie się różnią, panie mają inny sposób bycia i styl. Wdowa po milionerze Staraku to raczej celebrytka, zaś jej starsza koleżanka woli naturalność i umiar. Nawet jeśli chodzi o sposób wypoczynku, Drzyzga najchętniej wybiera nie egzotykę, tylko wędrówki po Polsce. Do jej ulubionych rejonów należy chociażby Podlasie, ale zaznacza, że jeszcze wiele zakątków Polski ma do poznania. Chętnie łączy odkrywanie nowych dla siebie rejonów z pracą. Nagrania cyklu „Widzimy się”,

czyli specjalnych plenerowych wydań „Dzień Dobry TVN”, są ku temu świetną okazją.

Rodzinnym miastem Drzyzgi jest Kraków. To tam urodziła się w 1967 r. W dzieciństwie mieszkała również w Warszawie, Wrocławiu i Jeleniej Górze. Pracę w mediach zaczynała od stacji radiowych. Prawdziwą popularność przyniosła jej jednak telewizja, a dokładniej prowadzony w latach 2000–2016 talk-show „Rozmowy w toku”. Gośćmi tego programu byli najrozmaitsi ludzie, nie rzadko kontrowersyjni ze względu na upodobania czy wykonywane zajęcia, zagubieni i pokrzywdzeni przez los, a także tzw. dziwacy. Im barwniejsza osobowość, tym większa zdawała się być oglądalność show. Prowadząca nikogo nie oceniała, tylko pomagała się otworzyć, wypowiedzieć, pokazać światu.

Prywatnie Ewa Drzyzga jest w drugim związku. Jej mąż to dziennikarz

 facebook.com/Ewa.DrzyzgaOficjalny



Ewie Drzyzga zyskała popularność dzięki prowadzonemu w latach 2000–2016 talk-show „Rozmowy w toku”

Marcin Borowski, z którym ma synów: Stanisława w wieku studenckim i Ignacego w wieku licealnym.


 HALINA KOSSAK

Smolasty zaskoczył fanów

Przed paroma miesiącami raper Smolasty pokazał się w romantycznej odsłonie. Wielu postrzeżało to jako ryzykowny krok, ale pomysł okazuje się być całkiem udany. Dotychczasowi fani nie odeszli, za to doszło grono nowych. Piosenka „Herbata z imbirem” ma związek Smalastego z jego nową miłością.

Smolasty to Norbert Smoliński, 27-letni warszawiak. Czwarty, najnowszy jego album „Almost Goat” uzyskał status potrójnej platyny. Po długiej trasie koncertowej muzyk zapowiedział przerwę, a słuchaczom przedstawił oświadczenie, w którym podsumował swoją działalność: „Moje wszystkie kilkadziesiąt płytyn, złotych płyt itp. postaram się jakoś mądrze rozdać na cele charytatywne, ponieważ od dawna takie rzeczy nie robią na mnie żadnego wrażenia”. Dodał też: „Mam 27 lat, a pierwszy milion zarobiłem mając 22/23. Pieniądze przestały robić na mnie wrażenie i nie mogę się więcej tak zażędząć”.

Smolasty zaplanował odpoczynek, ale zapewnił, że wróci z kolejnymi hitami. W międzyczasie rozeszła się też wieść o miłości artysty. Serce skradła mu uczestniczka „Top Model” Nicole Akonchong. Dziewczyna pozytywnie wpłynęła na jego twórczość, a wyraźnie słychać to w piosence „Herbata z imbirem”, która jest typowym love songiem. „Może się zakochałem, a może jestem świrem. Lecz wiesz, że działasz na mnie jak herbata z imbirem” – tak śpiewa Smolasty. Zażartował, że ma już gotową piosenkę na pierwszy taniec.

Smolasty słynie ze słabości do tatuaży. Różę na szyi, króliczek Playboya nad brwią, ponadto wytatuowane podwójnie palce z napisem FAKE LOVE. Wśród trudnych do zliczenia tatuaży Smolasty ma też serce, klucz wiolinowy, napis „Mama” i wiele innych. Raper chętnie eksponuje zapełniony rytmami niemal w pełni tors i ramiona, a trenując walki ma ku temu okazję. Zmierzyli się już na gali Fame MMA, ma za sobą niejedną kontuzję. Nie jest typem grzecznego chłopca. 



 facebook.com/smolasty

Smolasty słynie ze słabości do tatuaży

 instagram.com/patryk_vega_official

Patryk Vega z naręczem Węży



Patryk Vega został „wyróżniony” 7 Wężami – nagrodami za najgorsze produkcje filmowe

W połowie marca ogłoszono laureatów Węży, czyli polskich nagród za najgorsze dokonania filmowe roku. W wynikach prym wiódł Patryk Vega z „Niewidzialną wojną”. Zdobył aż 7 Węży, a nominacji miał 13.

Choć jurorzy nie oszczędzali też Blanki Lipińskiej (jej „365 dni: Ten dzień” wyróżniono w 3 kategoriach, a „Kolejne 365 dni” w dwóch), Vegę najmocniej obdarowano Wężami. Dostał je w kategoriach: Wielki Wąż (nagroda główna), reżyseria, scenariusz, rola męska, żenująca scena, efekty specjalnej troski. O jeszcze jednej kategorii należy wspomnieć: najgorsza rola Rafała Zawieruchy, którą to Zawierucha pierwotnie miał przyznana za występ u Vegi, ale potem jury zmieniło werdykt, bo w rolę Patryka Vegi wcielił się w pechowym filmie aż sześciu aktorów. Jury zdecydowało, że ostatecznie zwycięża Hubert Zysk. Jednak i ten Wąż to cios dla Vegi. I pomyśleć, że jeszcze w 2006 r. reżyser otrzymał list gratulacyjny od prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Lecha Kaczyńskiego za swoją twórczość.

Patryk Vega zapowiadał „Niewidzialną wojnę” jako swój ostatni polski film. Kolejne miały powstawać za granicą. Jedna twórcza „Pitbulla” i „Botoksu” zmienił najwyraźniej zdanie, bo okazało się, że ruszyły już we Wrocławiu zdjęcia do nowej produkcji, zatyłowanej roboczo „Trinity”. Nowe przedsięwzięcie przyniosło Vedze kłopoty już na starcie tworzenia. Ze względu na zbyt niskie wynagrodzenie oferowane statystom działalnością reżysera zainteresował związek zawodowy, który złożył skargę do Państwowej Inspekcji Pracy. Statystów do filmu „Trinity” poszukiwała agencja Edwin Film, podając w ogłoszeniach zamieszczanych w mediach społecznościowych stawkę: 11 zł za godzinę, a to płaca poniżej stawki minimalnej określanej przez kodeks pracy. Stąd też podstawy, by sprawę zgłosić do Państwowej Inspekcji Pracy. Jak wiadomo, nie są to złote czasy Vegi.

 HK



ROMUALD MAGDA, ESQ.

*Absolwent Uniwersytetu Jagiellońskiego
oraz New York Law School*



 **718-389-4112**

776A Manhattan Ave, Brooklyn, NY 11222
Więcej informacji na www.MagdaESQ.com
romuald@magdaesq.com

WSZELKIE SPRAWY DOTYCZĄCE NIERUCHOMOŚCI

- problem z deweloperami • spory z sąsiadami o granice nieruchomości
- kupno – sprzedaż nieruchomości, condo, coop (closings)
- reprezentacja właścicieli i najemców w sprawach umów o najem lokali użytkowych (biznesów, sklepów – commercial leases) • sprawy landlord tenant

WSZELKIE SPRAWY SPADKOWE

- wnioski o uznanie testamentów • spory sądowe dotyczące spadków
- reprezentacja spadkobierców i kredytorów spadku
- testamenty • trusty (living trust) • pełnomocnictwa • „living will”

SPRAWY ROZWODOWE – UMOWY PRZEDMAŁŻEŃSKIE KUPNO – SPRZEDAŻ BIZNESÓW

RZETELNOŚĆ, FACHOWOŚĆ I DOŚWIADCZENIE, NA KTÓRYM MOŻESZ POLEGAĆ!



GREENPOINT INSURANCE BROKERAGE



KOMERCYJNE:

Commercial Liability
Workers Compensation
Pojazdy komercyjne
Professional Liability
Disability
Umbrella
Bonds

OSOBISTE:

Domy
Auta
Życie
Zdrowie
Motocykle
Łodzie



MARCIN LUC
Insurer Broker

680 Manhattan Ave., Brooklyn, NY 11222
Tel: 718-383-0306, Fax: 516-706-0206

**NOWA, DOGODNA LOKALIZACJA
DLA KLIENTÓW Z NJ, PA I UPSTATE NY**
321 Route 94 S, Warwick, NY 10990, Tel. 845-250-0050

Jesteśmy licencjonowani w NY, NJ, PA, CT & FL

insurance@greenpointbroker.com
www.GreenpointBroker.com

OKIEM PUBLICYSTY



Waldemar Biniński
Redaktor Naczelny
„Kuryera Polskiego”

Kto lobbuje za Polską w USA?

Z wielkim zainteresowaniem przeczytałem wystąpienie Ministra Spraw Zagranicznych, Pana Profesora Zbigniewa Raua, dotyczącego priorytetów polskiej polityki zagranicznej. Adresowane było ono do wszystkich Polaków w Polsce i za granicą. Dlatego powstał ten felieton. Wojna na Ukrainie i poczucie zagrożenia spowodowały większą aktywność polskiej dyplomacji. Podobnie zachowują się narody wschodniej flanki, a akcesja Finlandii i Szwecji do NATO potwierdza tylko fakt, że nie jesteśmy jedyni w naszych ocenach, jeśli chodzi o zagrożenie agresją ze strony imperialistycznej Rosji. Stąd też najważniejszym priorytetem polskiej dyplomacji jest zapewnienie Polsce i Polakom bezpieczeństwa. Bezpieczeństwa rozumianego w każdym aspekcie: w przestrzeni międzynarodowej, bezpieczeństwa energetycznego, bezpieczeństwa żywnościowego i bezpieczeństwa militarnego. Istotą budowania bezpieczeństwa jest sojusz ze Stanami Zjednoczonymi i nasza obecność w Sojuszu Północnoatlantyckim. Polityka wzmacniania sojuszu i polityka wzmacniania amerykańskiej obecności w Europie, a w szczególności na wschodniej flance NATO, jest dzisiaj polską racją stanu. W tym celu niezbędna jest współpraca ze wszystkimi przyjaciółmi Polski w Stanach Zjednoczonych. Izrael, jeden z największych sojuszników USA, posiada najlepszy na świecie lobbying, który codziennie zabiega o to, aby Izrael był najważniejszym sojusznikiem USA. American Israel Public Affairs Committee (AIPAC) jest największą profesjonalną organizacją lobbującą, której celem jest wpływ na amerykańską politykę i legislację, aby ją uczynić przyjazną Izraelowi. Redaktorka The Guardian Betsy Reed w artykule: „Pro-Israel lobbying group Aipac secretly pouring millions into defeating progressive Democrats” pisze o tym, jak AIPAC zablokowała progresywnych demokratów przychylnych Palestynie. Tak wygląda profesjonalny lobbying, który dba o interesy swojego kraju i warto się od nich uczyć. Warto dodać, że na konwencji Aipac pielgrzymują najważniejsi politycy amerykańscy, wliczając w to amerykańskich prezydentów, kongresmenów i senatorów. Jakie polskie interesy mogłoby zabezpieczyć polskie lobby, gdyby istniało? W USA ciągle do polskiej grupy etnicznej przyznaje się dobrowolnie ok. 10 milionów amerykańskich obywateli. To znacznie więcej niż grupa amerykańskich Żydów, których szacuje się na 7.6 miliona obywateli USA. Różnica jednak polega na tym, że to rząd Izraela zachęca swoją diaspore do działania i to nie tylko deklaratywnie. W swoim exposé nasz minister nic nie wspominał o lobbingu w USA. W Warszawie polski lobbying nie funkcjonuje jako priorytet lub przybiera karykaturalne formy. Premier Morawiecki za to powiedział: „Nasze relacje są najlepsze w historii... Rozmawiamy o wzmocnieniu naszej współpracy wojskowej, politycznej i gospodarczej. Polski atom we współpracy z amerykańskimi dostawcami wzmocni nasze bezpieczeństwo energetyczne. Nasz cel to strategiczne partnerstwo ze Stanami Zjednoczonymi.” Zakończenie konfliktu na Ukrainie, jak mówią analitycy, jest bliskie. Co zrobią Amerykanie? Czy opuszczą wschodnią flankę, czy powierzą przywództwo Europie Niemcom? Ważne jest postawić sobie to pytanie: czy my Polacy nie powinniśmy mieć w Stanach Zjednoczonych podobnej grupy do AIPAC?

Tekst ukazał się na łamach Tygodnika Solidarność

Felietony publikowane na łamach „Białego Orła” odzwierciedlają wyłącznie poglądy ich autorów.

Pierwsze na Florydzie polskie biuro detektywistyczne zaprasza do skorzystania z usług

- Poszukiwania osób ► Sprawy rozwodowe
- Pomoc w sprawach na terenie Polski
- Dochodzenia ubezpieczeniowe ► Ustalanie majątku

PIERWSZA KONSULTACJA ZA DARMO



35 Grand Palms Blvd,
Englewood, FL 34223
Mobile: 941 549 2395
Email: office@contra-riskconsulting.com
www.contra-riskconsulting.com



AMERYKAŃSKA CZĘSTOCHOWA DUCHOWA STOLICA POLONII

THE NATIONAL SHRINE OF OUR LADY OF CZESTOCHOWA
654 FERRY ROAD, PO BOX 2049, DOYLESTOWN, PA 18901
TEL. 215-345-0600 EMAIL: INFO@CZESTOCHOWA.US
WWW.CZESTOCHOWA.US

POLAMER

Jedyna taka polska firma!

Dzień Matki, Komunie,
Dzień Dziecka
i inne imprezy okolicznościowe

Wyślij kwiaty bądź gotowy zestaw upominkowy dla Bliskich do każdego miejsca w POLSCE

Przejrzyj naszą bogatą ofertę i zamów na www.polamerusa.com



GREENPOINT - NY
167 Greenpoint Ave.
Tel. 718-349 1319

MASPETH - NY
64-02 Flushing Ave.
Tel. 718-326-2260

WALLINGTON - NY
130 Main Ave.
Tel. 973-779 6613

Roselle - NJ - Magazyn Cargo
275 Cox St.
Tel. 908-352 9100

Pomona - NJ
1551 Rt 202
Tel. 845-354 2400

Więcej info na:
www.polamerusa.com
oraz 773-685-8222

Szukamy nowych agentów

PRZY KAWIE O PRAWIE



 **Romuald Magda**
Esq.

romuald@magdaesq.com

Negocjowałem z właścicielem wynajem mieszkania. Moja oferta została przyjęta i zapłaciłem \$3,000 za tzw. „security deposit”. Na aplikacji było napisane, że jeżeli nie podpiszę umowy w ciągu 2 tygodni, wpłacony depozyt ulega przepadkowi. Znalazłem po tygodniu inne mieszkanie, gdzie się wprowadziłem. Właściciel pierwszego mieszkania odmawia zwrotu depozytu, powołując się na warunki aplikacji o mieszkanie. Czy właściciel ma rację?

Właściciel ma obowiązek oddać depozyt. Według przepisów właściciel nie może żądać „security deposit” zanim nie została podpisana umowa o najem. Jeżeli nie dostanie Pan pieniędzy, można wystąpić w mieście Nowy Jork do Small Claim Court i sprawa będzie wygrana. Jedynie w wypadku, gdy wniosek o mieszkanie wyraźnie precyzuje, że pobrana opłata należy się za zatrzymanie mieszkania dla najemcy (tzw. „hold deposit”), właściciel nie musi zwrócić pieniędzy. To jest jednak coś innego niż „security deposit”. Aplikacja musi w takim wypadku zawierać pouczenie, że „hold deposit” ulega przepadkowi, jeżeli umowa najmu nie zostanie podpisana; podpis lokatora musi być też poświadczony przed notariuszem.

* * *

Po śmierci rodziców zostałem współwłaścicielem dwurodzinnego domu w Nowym Jorku. Drugim współwłaścicielem jest mój wujek, brat ojca. Moje mieszkanie w budynku stoi puste, gdyż wujek, który zajmuje drugie mieszkanie, nie zgadza się, abym wynajmował swoją część. Kto w tej sytuacji jest zobowiązany do płacenia podatków i ubezpieczenia domu? Czy strony mają płacić po połowie?

Podatki muszą być zapłacone w całości do miasta. Jeżeli jeden ze współwłaścicieli zapłaci tylko połowę, a drugi nic, Wydział Finansowy nakładać będzie opłaty karne i procenty za brakujące podatki. Obciążają one całość nieruchomości. Wydział może wystąpić do sądu o przejęcie budynku na własność za niezapłacone podatki. Podobnie rzecz się ma z opłatami za ubezpieczenie. Polisa ubezpieczeniowa wygaśnie, jeżeli właściciele nie zapłacą całości za koszty ubezpieczenia. W razie pożaru czy wypadku właściciele muszą płacić odszkodowanie z własnej kieszeni lub sprzedać budynek. Jeśli jeden ze współwłaścicieli nie płaci swojej części opłat, najlepiej, aby opłaty zapłacił w całości drugi współwłaściciel, po czy wystąpił do sądu o zniesienie współwłasności i zwrot poniesionych kosztów.

Ta kolumna powstała w celach edukacyjnych i w żadnym wypadku nie może zastępować porady prawnej.

Adwokat ROMUALD MAGDA, ESQ. prowadzi praktykę prawną w Nowym Jorku od 1995 r. Jest absolwentem Wydziału Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz New York Law School. Wieloletni członek Stowarzyszenia Prawników Stanu Nowy Jork oraz Stowarzyszenia Prawników Polsko-Amerykańskich w Nowym Jorku. Posiada uprawnienia do występowania przed sądami Stanu Nowy Jork. Wszystkie osoby pracujące w naszej kancelarii mówią po polsku i angielsku.

SPRZEDAŻ NIERUCHOMOŚCI CONNECTICUT się opłaca!



Czy wiesz, że w Connecticut mieszczą się jedno z największych skupisk polonijnych w całym kraju? Od Stamford na granicy z Nowym Jorkiem po New Britain, gdzie mieści się słynna dzielnica „Mała Polska” - Connecticut oferuje bogate życie polonijne oraz niskie koszty utrzymania.

Odwiedź Connecticut i przekonaj się dlaczego ten stan jest coraz częściej wybierany przez rodaków jako doskonałe miejsce do zamieszkania... oraz inwestowania!

Działki	już od \$30,00
Domy jednorodzinne	już od \$130,000
Domy wielorodzinne	już od \$100,000
Rezydencje	już od \$250,000



Jacek Mikołajczyk

TWÓJ POLSKI AGENT NIERUCHOMOŚCI
Berkshire Hathaway HomeServices | New England Properties

tel. 860-874-6646

Jacek@bhhsne.com ValleyFineHomes.com

197 Washington Street, New Britain
340 Main St., Farmington, CT 06032

UWAGA!

Pracujemy z inwestorami
i oferujemy zarządzanie nieruchomościami
- PROPERTY MANAGEMENT



© 2021 BHH Affiliates LLC. An independently operated subsidiary of America, Inc., a Berkshire Hathaway affiliated franchise of BHH Affiliates, LLC. Berkshire Hathaway and the Berkshire Hathaway HomeServices symbols are registered service marks of HomeServices of America, Inc. © Equal Housing Opportunity. Information not verified or guaranteed. If your home is currently listed with a broker, this is not intended as a solicitation.

NA ZDROWIE
MAM!

MU AMORE



Radosnego Dnia Mamy
14 maja



William Schwitzer & Associates, PC

820 2nd Avenue | 10th Floor | New York | NY 10017

CAŁODOBOWA POLSKA LINIA:

718-275-2555 | 646-879-6490

www.wsatlaw.com | webmaster@wsatlaw.com



ZAKRES USŁUG:

- wypadki w pracy
- wypadki komunikacyjne i drogowe
- urazy i szkody zadane przez policję
- inne

PRZYKŁADOWE WYGRANE PROCESY NASZEJ KANCELARII:

\$27,700,000

**Verdict for Motor
Vehicle Accident**

\$19,800,000

**Verdict for Motor
Vehicle Accident**

\$5,600,000

**Settlement Construction
Accident Plumber**

\$5,500,000

**Settlement
Laborer**

ZAUFAJ FIRMIE O WYBITNYCH OSIĄGNIĘCIACH I UDOKUMENTOWANYCH SUKCESACH

